Maszyna aneantyzująca[1]

Paradygmat pamięci zbiorowej w badaniach nad antysemityzmem i Zagładą jako perspektywa likwidatorska

Elżbieta Janicka

Abstrakt: W krytyce kategorii pamięci zbiorowej nie chodzi jedynie o inflację terminologiczną, która jest problematyczna sama w sobie. Chodzi o rezygnację z wcześniejszych kategorii opisu, które wymagały użycia narzędzi krytycznych i nakazywały pytać przede wszystkim o historyczny stan faktyczny, o stawki związane z władzą, o przemoc i wykluczenie, o odpowiedzialność, rozliczenie i społeczno-kulturową zmianę. Tymczasem kategoria pamięci zbiorowej znakomicie obywa się bez zasady rzeczywistości. W paradygmacie pamięciowym zamiast prawomocnych i nieprawomocnych reprezentacji rzeczywistości mamy tzw. pamięć wielokierunkową czy tzw. kultury pamięci rozumiane jako reprezentacje równoprawne. W rezultacie nie pytamy o prawdę i fałsz, lecz mówimy o konflikcie i dialogu.

Tekst przedstawia krytykę kategorii pamięci zbiorowej z uwagi na konstrukcję jej przedmiotu. Przedmiot ten jest konstruowany mianowicie jako przeszłość lub wręcz – jak w wypadku kategorii przywracania pamięci – jako zamierzchła przeszłość. W odniesieniu do Zagłady jest to *de facto* próba wytworzenia dystansu do wydarzeń nieodległych w czasie, które w przestrzeni nie oddalą się nigdy. Jest to również metoda usunięcia z pola widzenia ramy i komponentów owych wydarzeń, czyli – odpowiednio – kontekstu społeczno-kulturowego oraz praktyk dyskursywnych i niedyskursywnych, które nie tylko nie zostały zrewidowane i odrzucone, lecz wręcz są performowane w teraźniejszości częstokroć w niezmienionym kształcie. Zagłada zostaje tym samym wyjęta z antysemickiego kontinuum: przedwojnie – wojna – powojnie. Innymi słowy, zastosowana w badaniach nad antysemityzmem i Zagładą kategoria pamięci zbiorowej utrudnia, jeśli nie uniemożliwia, adekwatną rekonstrukcję i rozumiejącą analizę stanu faktycznego. Jako taka stanowi – nie intencjonalną zazwyczaj, lecz faktyczną – formę opowiedzenia się po stronie sprawców.

W drugiej części tekstu autorka przygląda się francuskim latom osiemdziesiątym i dziewięćdziesiątym XX wieku, czyli kontekstowi epoki, w której Pierre Nora (1931–2025) powołał do życia kategorię pamięci zbiorowej fundującą pamięciowy paradygmat. Wówczas i później Nora nie szczędził krytyki francuskim rozliczeniom z antysemityzmem i Zagładą, uznając je za nadmiarowe. Autorka przygląda się więc miejscu Vichy w obrębie zredagowanych przez niego *Miejsc pamięci*. Zastanawia się też nad doświadczeniem antysemityzmu i Zagłady, jakie było udziałem samego Pierre'a Nory oraz jego najbliższych.

Słowa kluczowe: antysemityzm; Zagłada; pamięć zbiorowa; studia nad pamięcią; *Les lieux de mémoire*; Vichy

> Co się tyczy Zagłady, hasło wydaje się brzmieć: „Jak się jej pozbyć?". Tak na Wschodzie, jak na Zachodzie, tak na prawicy, jak na lewicy, dąży się do tego, by się od niej uwolnić za wszelką cenę i wszelkimi środkami, by zapomnieć o niej, nigdy jej nie zrozumiawszy, by zafałszować ją, by ją zanegować. Odrodzenie antysemityzmu i odrzucenie Zagłady są ze sobą dialektycznie powiązane.
>
> Claude Lanzmann (1978/2012a, s. 501)[2]

1 Tytuł tekstu nawiązuje do pracy Tadeusza Kantora *Maszyna aneantyzacyjna* (1963) – por. https://cricoteka.pl/pl/maszyna-aneantyzacyjna/.

2 Tłumaczenia z przytaczanych francuskich oryginałów – E.J.

Wystawa: *Tadeusz Kantor. Odsłona pierwsza. Kolekcja*, Cricoteka, Kraków 2014 (fot. Grzegorz Mart)

Maszyna aneantyzacyjna (na pierwszym planie) została skonstruowana przez Tadeusza Kantora w 1963 roku na potrzeby scenografii spektaklu *Wariat i zakonnica* Stanisława Ignacego Witkiewicza w jego, tj. Kantora, reżyserii. Widoczny na zdjęciu obiekt, który znajduje się dzisiaj w kolekcji Cricoteki, został częściowo zrekonstruowany pod nadzorem artysty. Rekonstrukcja jest datowana na 1982 rok. Z oryginalnej, spektaklowej wersji *Maszyny aneantyzacyjnej* z roku 1963 pozostała jedynie centralna, metalowa konstrukcja, w której pierwotnie ukryty był maszynista.

Według katalogu obiektów znajdujących się w posiadaniu Cricoteki *Maszynę aneantyzującą* tworzą: „Składane krzesła – przedmioty gotowe; stare drewno pomalowane lakierem i akrylem, metal, liny, tkanina; silnik elektryczny" (por. Halczak & Renczyński, 2007, s. 47: *Maszyna aneantyzacyjna*, nr inw. CRC/VII/5/1-7). Konstrukcja ma wymiary 350 × 190 × 150 cm.

Tekst poniższy powstał w związku z publikacją tomu esejów Pierre'a Nory *Między pamięcią a historią* w wyborze i tłumaczeniu na polski Jana Marii Kłoczowskiego (Nora, 2022b). W swoim sprawozdaniu z lektury autorka, badaczka antysemityzmu i Zagłady, konfrontuje przedmiot własnego badania z paradygmatem *memory studies*, odnosząc się do artykułowanych przez Pierre'a Norę założeń nie tyle nawet metodologicznych, ile ontologicznych. Analizie wyartykułowanych założeń towarzyszy próba analizy niewyartykułowanych stawek pamięciowego paradygmatu, przedstawiona w pierwszej części niniejszego studium (I. *Nora po polsku*).

Prezentowana analiza jest krytyką paradygmatu tak zwanej pamięci zbiorowej z uwagi na konstrukcję jego przedmiotu. Zagadnieniem, które zmotywowało Pierre'a Norę do refleksji nad tak zwaną pamięcią zbiorową, nie była Zagłada. Jego refleksji pamięciowej towarzyszył, jeśli nie patronował, brak zainteresowania Zagładą. Był to brak programowy i formacyjny dla jego paradygmatycznej propozycji. Brak ten oddziałuje zwrotnie na badania nad Zagładą, o ile bywają one prowadzone w polu *memory studies*. Tym istot-

niejsza wydaje się próba odpowiedzi na pytanie o parametry owego braku. Próbę taką zawiera druga część niniejszego studium (II. *Nora po francusku*).

I. Nora po polsku

Zagłada-jako-przeszłość: produkt i środek produkcji

Paradygmat pamięci dostarcza modelu opisu nieadekwatnego do przedmiotu, jakim są antysemityzm i Zagłada – a przynajmniej ich polskie i wschodnioeuropejskie realia. Miejsce owych realiów nie leży w obrębie pamięciowego paradygmatu, a mimo to są one w owym obrębie uporczywie umieszczane. Co więcej, w starciu nieadekwatnego modelu opisu z przedmiotem zwycięża… nieadekwatny model opisu. Zwycięstwo paradygmatu pamięci nad Zagładą polega na tym, że – pod pretekstem odnoszenia się do Zagłady – wytwarza on własny przedmiot opisu. Jest to przedmiot dostosowany do jego wymogów i oczekiwań. Przedmiotem tym jest Zagłada-jako-przeszłość. *Memory studies* produkują Zagładę jako przeszłość, którą Zagłada w Polsce i w Europie Wschodniej nie jest.

W eseju programowym o kategorii pamięci Pierre Nora – założyciel paradygmatu – pisze *expressis verbis* o „pamięci, której projekcją jest brak ciągłości historycznej. […] Przeszłość jawi nam się jako radykalnie odmienna, jako świat, od którego jesteśmy odcięci. Całą prawdę o pamięci odkrywamy z chwilą, gdy oczywisty staje się dystans, jaki dzieli nas od przeszłości. Jakby oczywiste «po» unieważniało to, co «przed»”[3] (Nora, 2022c, s. 113). Na konstrukt – czy produkt – „przeszłość” składa się szereg efektów specjalnych, takich jak magia, nieprzekraczalność i unieważnienie właśnie:

> Dystans paradoksalnie zakłada możliwość ponownego zbliżenia i nadaje temu magicznemu zbliżeniu swoisty puls. […] Sztucznie wywołane wyobrażenie możliwe jest wszak tylko wtedy, gdy ustanie ciągłość. Dynamika naszych relacji z przeszłością to efekt subtelnej gry między tym, co nieprzekraczalne, i tym, co unieważnione. Wizja przeszłości to nie to samo, co żywa przeszłość (Nora, 2022c, s. 113).

W odniesieniu do Zagłady w Polsce zbiorowy podmiot tak zwanej zbiorowej pamięci niczego tak nie pragnie jak unieważnienia. O ile jednak efekt specjalny „unieważnienie” można porównać do cudu, o tyle jest to cud zaledwie mniemany. Nie ma on bowiem władzy nad stanem faktycznym i jako taki stanowi jedynie strategię uniku oraz gry na zwłokę. Dzięki temu zbrodnia ma zapewnione znakomite warunki, by trwać i rozrastać się wzdłuż oraz wszerz, przerastając społeczno-kulturową tkankę w każdym jej włóknie w sensie, w jakim mówimy na przykład o mięśniach poprzerastanych tłuszczem. Ulga, jaką odczuwa podmiot zbiorowy, jest pozorna. *De facto* zaś, parafrazując *Żywot Briana*

3 Tekst ten pełnił funkcję wstępu do całości *Les lieux de mémoire*. Został opublikowany w 1984 roku w pierwszym tomie serii zatytułowanym *La République* (Nora, 1984, ss. XV–XLII).

Latającego Cyrku Monty Pythona, nieżydowska większość jedynie pogarsza swoją sytuację.

Nora łączy zwrot pamięciowy z „coraz szybszym oddalaniem się przeszłości", podczas gdy w Polsce Zagłada – trzymana w bezpiecznej odległości od jawnego obszaru sfery wspólnotowej na nieskończenie wiele sposobów przez nieskończenie wiele instancji i w tym sensie ob-sceniczna (por. Niziołek, 2013) – po publikacji *Sąsiadów* Jana Tomasza Grossa (Gross, 2000) w roku 2000 znalazła się w centrum wspólnotowej jawności po raz kolejny i jak dotąd na trwałe. Ujmując rzecz w kategoriach Nory: zamiast „coraz szybszego oddalania się" nastąpiło gwałtowne przybliżenie się Zagłady i to w formie dla Polaków najostrzejszej, związanej z miejscem i rolą nieżydowskiej większości w strukturze zbrodni. Przybliżenie się Zagłady miało wiele wymiarów. Wystarczy wspomnieć dwa spośród z nich. Restytucja kapitalizmu nadała nową aktualność żydowskim roszczeniom odszkodowawczym oraz pytaniom o status własnościowy nieruchomości w centrach polskich miast i miasteczek, a niejednokrotnie także wsi. Prócz kapitalistycznej kontrrewolucji rok 1989 oznaczał również, że Polska znalazła się, jeśli nie wewnątrz, to przynajmniej w orbicie uniwersum kulturowego, w którym pytano o mniejszości, o równe prawa, o wykluczenie i przemoc oraz o rozliczenie z wykluczeniem i przemocą. W szczególności zaś pytano o Zagładę, gdyż stała się ona w międzyczasie negatywnym fundamentem euroatlantyckiej wspólnoty, do której Polska wówczas aspirowała.

Zanim jeszcze nowe kraje członkowskie znalazły sposób, by dokonać wrogiego przejęcia euroatlantyckiej aksjologii, obrócić ją przeciwko niej samej, a wreszcie przekształcić we własne przeciwieństwo, *memory studies* pozwalały oddalić Zagładę, jeśli nie w przestrzeni, to przynajmniej w czasie. Nazywając ją przeszłością, zatrzaskiwały ją w czasie przeszłym dokonanym, niczym Dariusz Stola w odpowiedzi Janowi Tomaszowi Grossowi podczas konferencji naukowej w Princeton University poświęconej dopiero co otwartemu w Warszawie Muzeum Historii Żydów Polskich (dalej: MHŻP)[4]. Jan Tomasz Gross zapytał mianowicie Dariusza Stolę, w owym czasie dyrektora MHŻP, jak usytuowana została Zagłada w muzealnej narracji. Odpowiedź Stoli brzmiała: „Między rokiem 1939 a 1945". Gross nie był jedyną osobą, która została wówczas pouczona o niestosowności stawiania MHŻP wymagań stosujących się do placówek muzealnych. Konferencja, mimo iż deklarowała cele poznawcze, dopuszczała jedynie praktyki wyznawcze spod znaku zdekontekstualizowanych i zdepolityzowanych *Jewish studies* oraz *memory studies* w szczelnej izolacji od teorii krytycznej, a niejednokrotnie również wiedzy rzeczowej.

Z punktu widzenia zbiorowego podmiotu tak zwanej zbiorowej pamięci w Polsce od przekształcenia Zagłady w przeszłość lepsze jest jedynie przekształcenie jej w „coraz szybciej oddalającą się przeszłość" (Nora, 2022e, s. 28). Wrażenie to zostaje osiągnięte przy pomocy konstruktu „przywracania pamięci", który stanowi integralny element pamięciowego paradygmatu. „Przywracanie pamięci" operuje podwójnym złożeniem:

4 Obrady *Polish-Jewish Studies Workshop* odbyły się w Princeton University w dniach 18–19 kwietnia 2015 roku (por. Grudzińska-Gross & Nawrocki, 2016).

przedmiotem „przywracania pamięci" jest „pamięć", przedmiotem „pamięci" z kolei jest Zagłada. Pamięć w tej konstrukcji to czas przeszły (*perfectum*). Zagłada – czas zaprzeszły (*plusquamperfectum*). Raz jeszcze, w kolejności chronologicznej: po tym, jak Zagłada była i minęła, była i minęła pamięć o Zagładzie.

Mówimy tutaj o operacjach mentalnych, które są zarazem operacjami emocjonalnymi. Fraza „miną lata i wieki przeminą / pozostanie pamięć tamtych dni" to niezbywalny element socjalizacji do kultury polskiej. Słowa te słychać jak Polska długa i szeroka, nie wyłączając skupisk Polonii i anty-Polonii (mniemanej) na całym świecie, niezależnie od epoki i ustroju. *Czerwone maki na Monte Cassino* – bo o nich mowa – rozbrzmiewają od akademii szkolnych przez uczty weselne i konferencje naukowe [*sic!*][5] po uroczystości państwowe, w kinematografii zaś – owej sztuce dla mas – od krytycznego *Popiołu i diamentu* (1958) po hagiograficzny *Raport Pileckiego* (2023) i nie ma znaczenia, że filmy te dzieli sześćdziesiąt pięć lat. W legendarnym wersecie *Czerwonych maków* kultura i społeczeństwo wprowadzają korektę do powszechnie przyjętego systemu miar i wag, proponując własny system metrologiczno-probierczy. Mentalne splata się tu z emocjonalnym, tworząc porządek, w którym obiektywny upływ czasu nie obowiązuje subiektywnego porządku pamięci. Wielokrotność stu lat jest w tej skali drobiazgiem. Jeżeli zatem w wypadku Zagłady nie pozostała nawet „pamięć tamtych dni", oznacza to,

5 *Czerwone maki na Monte Cassino* odśpiewane zostały przy okazji wspomnianego już *Polish-Jewish Studies Workshop* w Princeton University. Organizatorami konferencji byli: Irena Grudzińska-Gross (Princeton University), Jan Tomasz Gross (Princeton University), Jessie Labov (Ohio State University), Karen Underhill (University of Illinois Chicago). W jej ramach, z inicjatywy Ireny Grudzińskiej-Gross, odbył się panel *Rethinking Historical Narratives: The POLIN Museum of the History of Polish Jews* w składzie (w kolejności alfabetycznej): Piotr Forecki (UAM), Elżbieta Janicka (IS PAN), Konrad Matyjaszek (IS PAN), Joanna Tokarska-Bakir (IS PAN), Anna Zawadzka (IS PAN). Prowadził panel Philip G. Nord (Princeton University). Jego komentatorką była Bożena Shallcross (University of Chicago).

Odśpiewanie *Czerwonych maków* miało miejsce podczas uroczystej kolacji w neogotyckim refektarzu w dniu 18 kwietnia 2015 roku po tym, jak na sali obrad dano odpór wspomnianemu panelowi, następnie zaś nie dopuszczono do wspólnego stołu jego uczestniczek i uczestników. Przy stole biesiadnym zabrakło wówczas miejsca również dla Jana Tomasza Grossa. Stało się tak nie wskutek uchybień organizacyjnych, lecz w rezultacie oddolnej mobilizacji części uczestniczek i uczestników konferencji. W rezultacie skład panelu zajął miejsca na składanych krzesełkach pod ścianą, idąc w ślady Jana Tomasza Grossa, który jako pierwszy zainstalował się na strategicznej i być może z góry upatrzonej pozycji przy koszu na śmieci. Stanowisko to okazało się zresztą niepozbawione zalet zarówno jako punkt obserwacyjny, jak również z uwagi na bliskie sąsiedztwo bufetu obficie zaopatrzonego w najwyższej jakości specjały kuchni indyjskiej.

W rozgromieniu panelu *Rethinking Historical Narratives* udział wzięli (w kolejności alfabetycznej): Shana Penn, Bożena Shallcross, Dariusz Stola, Karen Underhill, Marcin Wodziński. Reprezentowali oni: Shana Penn – Taube Foundation for Jewish Life and Culture (sponsora MHŻP), Dariusz Stola – MHŻP (jako dyrektor placówki), Karen Underhill – University of Illinois Chicago, Marcin Wodziński – Uniwersytet Wrocławski. Proszę o wybaczenie, jeśli kogoś pominęłam. Pragnę ponadto dać wyraz wrażeniu, że niemała część odium związanego ze skandalem spadła na pomysłodawczynię i organizatorkę panelu Irenę Grudzińską-Gross, która następnie zamieściła teksty panelistek i panelistów we współredagowanym przez siebie tomie pokonferencyjnym (por. przypis 6), dzięki czemu sprawa nie rozpłynęła się w niebycie.

Od zajęcia miejsca przy wspólnym stole w sali 105 budynku Chancellor Green uchroniły mnie Karen Underhill oraz Irene Pletka (sponsorka MHŻP). Ta druga uświadomiła mi, że miejsce obok niej jest wolne, lecz nie dla mnie. Ta pierwsza natomiast zapewniła mnie, że noga moja więcej w polu studiów polsko-żydowskich nie postanie. (Bezpośrednio przed konferencją w Princeton Karen Underhill zaprosiła mnie na konferencję *Cities East and West: New Maps for Research*, która odbyła się w dniach 13 –14 kwietnia 2015 roku w chicagowskim Chopin Theatre wynajętym na ten cel przez University of Illinois Chicago. Karen Underhill zaufała mi. Mój referat *Festung Warschau: Symbolic Topography of the Former Warsaw Ghetto Area* sprawił jej głęboki zawód.) Wracając do konferencji w Princeton University: o to, by uczestniczki i uczestnicy panelu *Rethinking Historical Narratives* nie figurowali na wspólnym zdjęciu, zadbała Shana Penn. Rzeczy takie i tym podobne najprawdopodobniej działy się zawsze i wszędzie. Niechaj jednak nie dzieją się w ciszy.

że od Zagłady musiało minąć miażdżąco więcej czasu niż wieki czy tym bardziej lata. Zagłady czas zaprzeszły oznacza oddalenie zaiste antedyluwialne.

Skonstruowana w ten sposób antedyluwialność Zagłady obsługuje interes sprawców, to jasne. Bywa też jednak pożądana przez ofiary oraz ich potomków[6]. W ich wypadku oddalenie Zagłady w czasie stanowi jeden z mechanizmów odrealnienia rzeczywistości ponad siły. W swojej autobiografii opisał to na własnym przykładzie Claude Lanzmann: „Byłem absolutnie współczesnym Zagłady, mogłem być jej ofiarą, lecz przerażenie, które we mnie wzbudzała, ilekroć śmiałem o niej myśleć, relegowało ją do innego czasu, innego świata niemal, na odległość gwiezdną, poza ludzkie trwanie, do na poły legendarnego *illo tempore*" (Lanzmann, 2009, s. 430). Dwadzieścia lat wcześniej, we wstępie do tomu *Au sujet de „Shoah"* z 1990 roku napisał, sam wówczas sześćdziesięciopięcioletni: „To nie wydarzyło się, to nie mogło się wydarzyć przed czterdziestoma laty!" (Lanzmann, 1990/2012c, s. 488).

Praca nad *Shoah*, w szczególności zaś polskie doświadczenie terenowe, zmiotły wyobrażenia Lanzmanna na temat tam i wtedy, konfrontując go z tu i teraz: „[…] polska ziemia, rzeki, polskie lasy, miasta, wsie, mężczyźni i kobiety w Polsce mówią Holokaustem, wskrzeszają go, oddają w czymś w rodzaju bezczasowej aktualności, która znosi często wszelki dystans między teraźniejszością a przeszłością" (Lanzmann, 1978/1990, s. 291). Eksterminacja – pisze Lanzmann (1978/1990, s. 291) – „pozbywa się swojego wymiaru mitycznego i legendarnego, by zmienić się w oczywistość bezpośrednio namacalną". I kontynuuje: „Nic się nie zmieniło: żadnej w Polsce potrzeby rekonstruować Holokaust czy usiłować go sobie wyobrazić, Holokaust uwidocznia się natychmiast przez stałość i trwałość miejsc" (Lanzmann, 1978/1990, s. 291). Wobec wymiany pokoleń, a także przekształceń, jakim podlegają miejsca, na pierwszy plan wysuwa się stałość dyskursywnych i niedyskursywnych praktyk oraz niezmienność kontekstu społeczno-kulturowego. Owej stałości i niezmienności doświadcza się w Polsce na co dzień (por. Janicka, 2024; Kowalska-Leder i in., 2017).

Zastanawiając się nad pojęciem przywracania pamięci, warto również przyjrzeć się architekturze nieodłącznego odeń przeciwpojęcia, jakim jest niepamięć, względnie zapomnienie. Zapomnienie – cały czas w myśl paradygmatu pamięci – to proces albo naturalny i uniwersalny, albo wymuszony, *ergo* zawiniony przez mityczny komunizm. Wariant drugi jest wariantem bardziej jadowitym, o antysemickim potencjale, ponieważ podbudowuje go antysemicki mit żydokomuny. Innymi słowy: „To nie my", „To Żydzi", względnie „Żydzi zrobili to sobie sami". W wariancie pierwszym zapomnienie to zwykła kolei rzeczy, część żywiołu przemijania. Za zapomnienie jako parametr ludzkiej kondycji

6 „Moje ostatnie filmy – jak *Obywatel Jones* czy filmy o Holocauście [ortografia oryginalna – E.J.] – to jednak filmy historyczne, gdzie można patrzeć z dystansem i zauważać, jak coś się uaktualnia. Robiłam tamte filmy jako rodzaj ostrzeżenia, że jak coś się raz wydarzyło, to zawsze może się zdarzyć ponownie. Ale ja za tamte sprawy nie czułam się odpowiedzialna, nie czułam obowiązku, że muszę coś z tym natychmiast zrobić" – zsyła Zagładę do czasoprzestrzennej otchłani córka ocalałego, której rodzina została wydana na śmierć w nieodległym od Warszawy Węgrowie ledwie sześć lat przed jej urodzeniem (Reiter & Holland, 2023, s. 6).

nikt nie ponosi odpowiedzialności. W wariancie drugim zapomnienie to wynik powojennej represji. Odpowiada za nią komunizm jako żywioł obcy, niepolski, ba, antypolski. „Przywracanie pamięci" w tej logice jest zatem walką z żywiołem przemijania lub komunizmu, jeśli nie jednym i drugim na raz. Zbiorowy podmiot tak zwanej zbiorowej pamięci windowany jest tym samym na narcystyczny piedestał egzystencjalnego i/lub narodowego heroizmu.

Produkcja Zagłady-jako-przeszłości to odsuwanie Zagłady na odległość bezpieczną dla zbiorowego podmiotu tak zwanej pamięci zbiorowej, czyli – jak się wyraził Pierre Nora (2022c, s. 113) – „subtelna gra między tym, co nieprzekraczalne, a tym, co unieważnione". Innym wariantem tej samej procedury jest przywołanie nieprzekraczalnej opozycji „życie *contra* śmierć" i zesłanie Zagłady – sześciu lat intensywniejszych niż cokolwiek przedtem i potem – w obszar śmierci rozumiany jako sfera zagadnień nie tyle martwych, ile unieważnionych właśnie. Zagłada stanowi tutaj termin zbiorczy obejmujący również antysemityzm, a więc istotny czynnik historii Żydów oraz doniosły kontekst żydowskiej kultury czy kultur żydowskich. Wszystko to razem zostaje opatrzone etykietą „śmierć". Manewr ten funduje dyskurs pro-zdroworozsądkowy, jeśli nie pro-zdrowotny. Fiksacja na śmierci wszak to jednostka chorobowa. Zamiast zatem podążać w tę stronę – opowiada opowieść – podążać należy w stronę przeciwną. Negatywność zastąpić pozytywnością. Zamiast śmierci wybrać życie. Żyć i mówić o życiu. Typem idealnym produktu tego stylu myślenia jest figura MHŻP jako „muzeum życia" z „oknem życia" wychodzącym na „drzewo życia". W ramach wyboru życia przeciwko śmierci na wystawie głównej MHŻP, która ustanawia narrację normatywną w skali międzynarodowej, nie pojawiają się cezury żydowskiej historii, takie jak choćby *alija* Grabski, zjawiska takie jak getto ławkowe czy postaci takie jak Roman Dmowski. Zlikwidowana została również – w całości – galeria poświęcona okresowi po 1989 roku (por. Janicka, 2016).

Konstrukcja tego oszustwa intelektualnego przywodzi na myśl maszynę prostą – wyglądem przypominającą katapultę, choć niewyzbytą podobieństw do gilotyny – za pomocą której Ojciec Ubu spuszcza do dziury swoich politycznych oponentów w filmie Piotra Szulkina *Ubu król* według arcydzieła Alfreda Jarry'ego pod tym samym tytułem. Spuszczanie do dziury to tyle, co unieważnianie metodą usuwania z pola widzenia. Katapulta-gilotyna zamiast w dal i wzwyż zorientowana jest na ściąganie poniżej parteru wszystkiego, cokolwiek dostanie się w jej tryby zrządzeniem suwerena. W taki też sposób rozumiem sytuację, w której badacze polskich realiów antysemityzmu i Zagłady – zamiast prowadzić badania – muszą dowodzić przed sądem istnienia obiektu swoich badań, mimo iż o istnieniu owego obiektu wiedzą wszyscy, z pozywającymi badaczy powodami na czele. W efekcie badacze zaczynają ograniczać swoje poznawcze ambicje, a ich badania zaczynają robić się pozorne. Podobnie jak towarzysząca im debata naukowa i publiczna. Samo istnienie wroga dążącego do likwidacji badań nad Zagładą studzi bowiem zapał do merytorycznych polemik. Katapulta-gilotyna wyczerpuje wszystkie

znamiona struktury, którą Tadeusz Kantor skonstruował swego czasu na potrzeby swojego spektaklu według sztuki Stanisława Ignacego Witkiewicza *Nadobnisie i koczkodany*.

Użyta do produkcji i zarazem unieważnienia Zagłady-jako-przeszłości i Zagłady-jako-śmierci maszyna aneantyzująca zacina się jednak raz po raz niczym śrutownik na żydowskich kościach. Podczas jednej z prezentacji projektu fotograficznego Łukasza Baksika *Macewy codziennego użytku* (por. Baksik, 2012) miała miejsce konfrontacja autora z publicznością nauczoną fechtunku szpadą rozdzielającą życie od śmierci niczym jasność od ciemności. Słuchaczki i słuchacze próbowali uruchomić pod propozycją Baksika zapadnię z napisem „śmierć", pytając, ile można tkwić na żydowskim cmentarzu. Realizacja Baksika zaklinowała się jednak w otworze wiodącym do otchłani. Fotograf zauważył bowiem rzeczowo, że w poszukiwaniu macew chodził po parkach i podwórkach, po ulicach i placach, po polach i lasach, po kościołach i klasztorach, po warsztatach i wychodkach, po placach zabaw, boiskach, pastwiskach, obejściach, oborach i stodołach. Zdarzyło mu się także trafić na cmentarz chrześcijański. Jedynym miejscem, gdzie podczas realizacji projektu noga jego nie postała, był cmentarz żydowski[7].

Maszyna produkująca i aneantyzująca Zagładę-jako-przeszłość i Zagładę-jako-śmierć działa jednak nadal, opatrzona sankcją autorytetu: „Nigdy nie pojechałem do Auschwitz, chociaż nie dlatego, żeby mi to było obojętne, ale raczej z obawy, by nie wciągnęła mnie czarna dziura; czułem, że nie umiałbym się z niej wydostać. […] doświadczenie to wydawało mi się nie do pogodzenia z życiem" (Nora, 2022d, s. 37). To wyznanie, niewątpliwie niegodne humanisty i publicznego intelektualisty, uczynił jeden z najbardziej wpływowych humanistów i publicznych intelektualistów przełomu XX i XXI wieku… Pierre Nora. To, co wcześniej było nie do pomyślenia, stało się tym samym dozwolone.

Odmowa konfrontacji

Pierre Nora nie podejmuje konfrontacji z Zagładą. Jeśli wspomina o Zagładzie, czyni to z obowiązku, który definiuje jako: moralny obowiązek pamięci podyktowany współczuciem (por. Nora, 2022e, s. 28). Żadnych prób wyjaśniania i rozumienia, a tym bardziej rozliczenia i postulowania zmiany. Wyłączenie Auschwitz z życia skłonna jestem rozumieć wręcz jako wyłączenie Zagłady z kultury i społeczeństwa. Jest to w każdym razie operacja oszczędzająca, która dodatkowo pozwala na dobre samopoczucie wszystkim wypełniającym wspomniany powyżej moralny obowiązek pamięci podyktowany współczuciem, z którego nic nie wynika. Norę przejmuje coś całkiem innego (niż Zagłada), co – na mocy powrotu wypartego – okazuje się być jednakże tym samym (co Zagłada).

7 Spotkanie autorskie Łukasza Baksika miało miejsce w przestrzeni dyskusyjnej nieistniejącego już lokalu o nazwie *Sklep z kanapkami* w warszawskim „Domu bez kantów" (Krakowskie Przedmieście 11) na początku drugiej dekady XXI wieku. Świadkiem wydarzenia był również Tadeusz Woleński.

W tekście *Moja historia żydowska* Pierre Nora (2022d) nie kryje mianowicie niepokoju i niechęci wobec zmiany postrzegania państwa francuskiego – oficjalna nazwa: *l'État français* – zwanego „Francją Vichy"[8]. Chodzi tu o legalny i uznany na arenie międzynarodowej organizm państwowy z lat 1940–1944. Nora wyznaje, że nie jest w stanie zaakceptować zmiany spojrzenia na Francję Vichy. Zmianę taką zadekretował zaś prezydent Jacques Chirac w przemówieniu wygłoszonym 16 lipca 1995 roku z okazji rocznicy francuskiej obławy przeprowadzonej w 1942 roku w Paryżu na osoby niebędące francuskimi obywatelami, zarejestrowane uprzednio przez francuską administrację cywilną jako Żydzi. Wydarzenie to znane jest jako *La Grande Rafle* bądź *La Rafle du Vélodrome d'Hiver* (nie mylić z *La Rafle du Billet Vert*, która została przeprowadzona wcześniej i była wymierzona wybiórczo w wyodrębnionych z powyższej grupy mężczyzn)[9]. Podobnie jak *La Rafle du Billet Vert*, *La Grande Rafle* była dziełem kolaboracyjnego, antysemickiego rządu francuskiego w Vichy i jego jak najbardziej francuskiej policji. Tym zaś, co Norę szokuje i wytrąca z poczucia zadomowienia, okazuje się postrzeganie owego okresu w historii Francji i tej formy francuskiej państwowości – cytat – „przez pryzmat prawodawstwa antysemickiego i odpowiedzialności za deportację i eksterminację" Żydów (Nora, 2022d, s. 39). Nora nie dookreśla swojego dyskomfortu. Precyzja myślenia – a w niejednym miejscu również logika – nie jest jakością, którą preferuje, na co uskarża się również jego polski tłumacz i redaktor tomu *Między pamięcią a historią*[10].

A zatem „Vichy, czyli problem bezpośredniej i pośredniej odpowiedzialności za eksterminację Żydów" (Nora, 2022d, s. 39). Celem mojego namysłu nie jest psychoanaliza szoku Nory. Strukturalnie jednak szok ów jest odruchem w najwyższym stopniu sublokatorskim. Mamy tu do czynienia z autoprodukcją Nory jako sublokatora, którym wcześniej, jeśli wierzyć jego zapewnieniom, nie był. Swego czasu twierdził bowiem:

> Nic nie irytuje mnie bardziej niż wyznania miłości do Francji. Nie rozumiem szumnych deklaracji w rodzaju „kocham Francję" lub „dumny z bycia Francuzem" – jak brzmi tytuł jednej z książek mojego przyjaciela Maxa Gallo. Takie słowa zakładają dystans. Nie kocha się czegoś, co tkwi w nas samych. Jeśli chodzi o mnie, to pozwalam sobie na krytykowanie Francji i Francuzów właśnie dlatego, że pomiędzy Francją a mną nie ma żadnego dystansu. […] Nosiłem się nawet z myślą, aby *Lieux de mémoire* zakończyć artykułem o miłości do Francji jako kolejnym z takich miejsc. Nie miałem bynajmniej na myśli obojętności wobec mojego kraju ani tym bardziej nacjonalistycznej egzaltacji, lecz obecny w pojęciu „miejsca pamięci" splot zaangażowania osobistego i chęci nabrania dystansu (Nora, 2022d, s. 46).

8 Por. także teksty Nory: *Le souvenir obsédant de Vichy* (Nora, 1997/2011c) oraz *Le syndrome de Vichy* (Nora, 1995/2011d). *Le souvenir obsédant de Vichy* pochodzi z roku 1997, z czasów procesu Maurice'a Papona. *Le syndrome de Vichy* – z roku 1995.

9 *La Grande Rafle* to „Wielka obława" zwana także *La Rafle du Vélodrome d'Hiver* (w skrócie *La Rafle du Vél d'Hiv*), czyli „Obławą Welodromu Zimowego" od obiektu sportowego w nieodległym sąsiedztwie Wieży Eiffla, gdzie przetrzymywano schwytanych w dniach 16–17 lipca 1942 roku. *La Rafle du Billet Vert* to „Obława zielonej karty" od koloru imiennego wezwania, jakie otrzymali żydowscy cudzoziemcy – mężczyźni. *La Rafle du Billet Vert* z 14 maja 1941 roku dotknęła głównie obywateli Polski, Czechosłowacji i bezpaństwowców.

10 „[S]am Nora wyznaje: «Wielcy wydawcy są najczęściej niespełnionymi pisarzami». Całkowicie się z nim zgadzam. Dlaczego? […] Tłumacz co chwila staje przed trudnym zadaniem odgadywania, co takiego autor «miał na myśli»" (Kłoczowski, 2022, s. 333). Rzecz jednak nie tylko w „mglistości sformułowań", na którą uskarża się Jan Maria Kłoczowski, lecz także w nagminnych załamaniach logiki wywodu Pierre'a Nory.

Oznajmieniu temu przeczą następnie słowa:

> Należę do ostatniego pokolenia Żydów, którzy wobec Francji czuli się wyłącznie zobowiązani, aby robić więcej i lepiej niż inni. Nie tylko możliwe, lecz pewne jest zatem, że *Lieux de mémoire* noszą znamię historyka, który należy do narodu pamięci [czyt.: narodu żydowskiego – E.J.] i sam uładza się z Francją (Nora, 2022d, s. 48)[11].

Ubolewając nad zmianą stosunku do historii Francji spowodowaną uwrażliwieniem na wykluczenie i przemoc, Nora opłakuje to, co nazywa „głębinową pamięcią historyczną", przy czym zdaje się nie zauważać, że owa „głębinowa pamięć historyczna" – deklaratywnie wspólna – *de facto* unieważniała wykluczenie i przemoc w koloniach i metropolii. Nora opłakuje ją, jakby była ona czymś nie tylko zastanym, ale też danym w tym sensie, że przedustawnym, nie zaś narracyjną konstrukcją używaną jako narzędzie władzy, czyli do realizacji konkretnych interesów za cenę konkretnych kosztów. Perspektywy klasowej i marksistowskich narzędzi opisu unika Nora jak ognia. Nie cofa się za to przed mową nienawiści: „To, co się zowie we Francji «pamięcią narodową», to nic innego, jak przekształcenie owej głębinowej pamięci historycznej w wyniku najazdu, podminowania, zalania jej przez pamięci grupowe" (Nora, 2022a, s. 181)[12].

Wyrwana z kontekstu konkluzja Nory może sprawiać wrażenie, jakby była wymierzona w zbiorowości bliżej niezidentyfikowane, a więc potencjalnie rozmaite. W innym miejscu Nora zapewnia, że chodzi mu w ogóle o wszelkie emancypujące się grupy: kobiety, robotników, Korsykan (Nora, 1997/2011c, s. 259). Konkluzja, o której mowa, wieńczy wszakże jego rozważania o percepcji Francji lat 1940–1944 przez pryzmat wywózek i eksterminacji Żydów. Nie ulega zatem wątpliwości, że najazd, podminowanie i zalew – o których pisze Nora – nie są najazdem, podminowaniem i zalewem kobiecym, robotniczym czy korsykańskim, lecz żydowskim. Figura żydowskiego zalewu powraca w tekstach Nory takich jak *Le souvenir obsédant de Vichy* (Nora, 1997/2011c), *Le syndrome de Vichy* (Nora, 1995/2011d) czy *Bernard-Henri Lévy, un idéologue bien de chez nous* (Nora, 2011a), pozostając zresztą bez związku z tematem i tokiem wywodu.

Nie mogąc przeboleć zmiany postrzegania Vichy i doszukując się jej przyczyn, Nora powraca stale w to samo miejsce:

---

11 „Wielu przyjaciół nie rozumiało, że zamykam się na ponad dziesięć lat w podobnym przedsięwzięciu, którego oryginalność im umykała i w którym widzieli jedynie pretekst do niepisania własnych książek, które powinienem był napisać. Przyznaję, że jest w tej zaciekłości jakaś tajemnica i że tajemnica ta nazywa się Francja, a raczej mój stosunek do Francji. […] Jest oczywiste, że miałem z moim tematem relację, która nie ograniczała się do zainteresowania intelektualnego czy zawodowego, lecz była relacją egzystencjalną. Chętnie przyznam, że ta relacja zadzierzgnęła się we wczesnej nastoletniości, podczas okupacji, w brutalnym przejściu od mieszczańskiego i przytulnego dzieciństwa w [elitarnej szkole podstawowej dla ścisłej elity – E.J.] Cours Hattemer do świata przemocy, podziałów, nieszczęścia i tragedii. Powstało być może w owym podświadomym laboratorium połączenie francuskości i żydowskości, z której wywodzi się ten osobliwy upór, który podsycał moje przywiązanie do Francji" (Nora, 2021, s. 65).

12 W oryginale zdanie Nory brzmi: „Ce que l'on appelle en France «mémoire nationale» n'est autre que la transformation de cette mémoire historique de fond par l'invasion, la subversion, la submersion des mémoires de groupes" (Nora, 2002).

> Jest prawdopodobne, że tym, co przygotowało grunt w wypadku żydów [*sic!* – E.J.] francuskich, był masowy powrót, począwszy od 1962 roku, tych z Algierii. Przybycie żydów z Afryki Północnej, o wiele bliższych praktykom i tradycji, przyczyniło się wręcz do nadania prawdziwego wymiaru „wspólnoty" zbiorowości bez tożsamości wspólnotowej, zrywając w ten sposób ze zwyczajami judaizmu konsystorza, w myśl którego było się żydem w synagodze i w rodzinie, ale nie na ulicy czy w życiu publicznym. Ponadto, w płaszczyźnie pamięci oraz imaginarium można sądzić, iż żydzi z Algierii przekierowali na Vichy resentyment spowodowany opuszczeniem, który jako algierscy Francuzi mieli dobre powody żywić w stosunku do Francji. Nie do udowodnienia, ale nie nieprawdopodobne (Nora, 1997/2011c, ss. 259–260)[13].

Otóż nieprawdopodobne i nieprawdziwe na dodatek. Debata toczyła się otwarcie i dla wyrażenia opinii na temat Francji nie było potrzebne ani mówienie między wierszami, ani historyczne kostiumy, ani pokrętne formy sublimacji.

W innym miejscu opis bardzo podobny do powyższego wzmacnia Nora efektem statystyczno-retorycznym, przywołując „wzrost liczebny żydowskiej populacji (z 75 000 żydów francuskich tuż po wojnie do około 700 000 dzisiaj) i transformację jej składu z racji masowego wkładu żydów z Afryki Północnej wskutek wojny w Algierii" (Nora, 1995/2011d, s. 274). Statystyka występuje tutaj w funkcji figury retorycznej z antysemickiego repertuaru pogromowego *par excellence*, przekonując nas, że zalew żydowski to nie subiektywne uprzedzenie, lecz rzeczywistość obiektywna. (Interesujące, że w pierwszej redakcji książki *Les Français d'Algérie* Nora bierze stronę algierskiego Frontu Wyzwolenia Narodowego i odnosi się do katastroficznych scenariuszy związanych z perspektywą przyjazdu do metropolii Francuzów z kolonii, deklarując autorytatywnie, że „powrócą wszyscy i nie wydarzy się nic"; Dosse, 2011, s. 78).

Cała ta nieprawdziwa i nieprawdopodobna kombinacja zdumiewa tym bardziej, że Pierre Nora ma za sobą doświadczenie dwóch lat spędzonych w Oranie, gdzie uczył historii w tamtejszym liceum francuskim, co wspomina jak najlepiej. Georges Devallet nauczający w tym samym czasie łaciny i greki w tym samym Lycée Lamoricière mówi biografowi Nory: „Pierre nie omieszkał powiedzieć nam, że gdyby okoliczności były inne, z ochotą uległby urokom życia orańskiego" i w Oranie pozostał (Dosse, 2011, s. 67). Jeśliby zaś w Oranie istotnie pozostał, sam stałby się Żydem algierskim, nawet jeśli aszkenazyjskiego, a nie sefardyjskiego czy mizrachijskiego pochodzenia. Rzecz jednak działa się w latach 1958–1960, a więc w apogeum krwawej wojny o niepodległość Algierii. Grupą, w obrębie której Nora wówczas ewoluował, było środowisko mieszane, czyli tak zwani liberałowie stanowiący wspólnotę nie w oparciu o tożsamość, lecz poglądy na sytuację. Historię owej grupy tworzyli ludzie tacy jak Germaine Tillion, Albert Camus, Jacques Derrida, rodzina Enthoven czy rodzina Bénichou. Spośród należących do liberałów algierskich Arabów i algierskich Francuzów najbliżsi Norze byli francuscy Żydzi[14]. To

13 Żydzi algierscy otrzymali obywatelstwo francuskie bez konieczności ubiegania się o nie, zbiorowo, na mocy dekretu nr 136 z 1870 roku zwanego dekretem Crémieux, choć prócz Adolphe'a Crémieux podpisali go także Léon Gambetta, Alexandre Glais-Bizoin i Léon Fourichon. Dwaj pierwsi – Crémieux i Gambetta – spoczywają dzisiaj w paryskim Panteonie.

14 Z tego środowiska wywodzą się autorki takie jak chociażby Jeanne Favret-Saada, Hélène Cixous czy przybrana córka i spadkobierczyni Sartre'a, Arlette Elkaïm-Sartre.

ich poddał następnie orientalnej egzotyzacji w *Les Français d'Algérie*, pisząc między innymi o ich akcencie oraz agresywnej gościnności, jak gdyby nie wystarczała mu polemika na argumenty z reprezentowaną przez nich liberalną opcją na rzecz algiersko-francuskiej federacji[15].

Figura zalewu żydowskiego wydaje się klasycznym przemieszczeniem, odwrotnością *acte manqué*. *Acte manqué* bowiem to nieintencjonalne odsłonięcie prawdy. Nora rozpoznaje fundamentalną agresję i fundamentalną dysproporcję, lecz odwraca ich wektory. Nie mówimy już o ataku Francji na Żydów, lecz ataku Żydów na Francję. Jest to mechanizm percepcyjny znany również z popularnej – najpopularniejszej – narracji o historii polskiej państwowości.

Na tym wszakże nie koniec, Nora idzie bowiem dalej i w miejsce antysemickiej polityki Francji Vichy dostrzega zalew żydowski wymierzony w fundamenty Republiki. Dokonuje zatem substytucji, wskutek której atak na Francję Vichy staje się atakiem na Francję *tout court*. Francja Vichy gdzieś po drodze wyparowuje. Zmitologizowani Żydzi (*les juifs de France*) atakują zaś „pierwszy kraj, który ich wyemancypował w roku 1791" (Nora, 1997/2011c, s. 259) – topos żydowskiej niewdzięczności się kłania. Innymi słowy, parafrazując słynną formułę „Naszego Przeglądu" („Polska to nie oni"; por. Landau-Czajka, 2015), Francja to nie Francja Vichy, choć Francja Vichy to Francja. Zaprawdę, porzućcie wszelką logikę, którzy to czytacie. Mentalno-emocjonalną akrobację Pierre'a Nory dodatkowo komplikuje fakt, że o ile inna Polska, Polska z wyobrażeń czytelników „Naszego Przeglądu", nigdy nie istniała, o tyle inna Francja istniała i istnieje. Był i jest więc jakiś byt, w którym można zarzucić kotwicę. Najwyraźniej jednak istnieje coś, co uniemożliwia Norze zakotwiczenie w owym bycie. Coś, co tłumaczyłoby jego troskę o to, aby nie krzywdzić w ocenie akurat Francji Vichy i to konkretnie w punkcie dotyczącym antysemityzmu oraz Zagłady.

15 Często odwiedzająca Norę w Oranie Françoise Cachin nie mogła uwierzyć, jak bardzo obraz środowiska liberalnego, w tym Żydów w *Les Français d'Algérie*, odbiega od algierskiej rzeczywistości i algierskiego doświadczenia Nory. Pochodzący z Algieru Jacques Derrida natomiast napisał do Nory list liczący dziewiętnaście stron maszynopisu, w którym zgadzał się z przedstawioną w *Les Français d'Algérie* krytyką kolonizacji, odrzucając wszakże widoczne w książce Nory „cierpką agresję" i „chęć upokorzenia". Przypominał ponadto, że wyszydzeni przez Norę liberałowie: „animowali przed wojną życie polityczne i związkowe, i to wśród nich myśleli i działali ludzie, tacy jak Alleg, Audin czy Camus. To oni, po '45 roku, uczynili możliwym wybór postępowo-komunistycznych władz Algieru (tak!…) i następnie robili dobrą robotę, współpracując z algierskimi kolegami, zdeklarowanymi działaczami partii nacjonalistycznych, w czasie, gdy wojna, represje, zamachy zaczynały uniemożliwiać wiele rzeczy" (Dosse, 2011, s. 82). Pochodzący z Oranu Frédéric Grasset napisze po latach: „Jedyna uwaga krytyczna, na którą sobie pozwolę względem Pana książki *Les Français d'Algérie*, dotyczy mniej niektórych okrutnych sformułowań niż potraktowania liberałów… Działali oni w dobrej wierze, byli wyzbyci cynizmu, raczej naiwni oraz, by postawić kropkę nad i, odważni. Zasługiwaliby może byli na hołd tym bardziej uzasadniony, że są tymi, których zabija się zawsze w pierwszej kolejności" (Dosse, 2011, ss. 84–85).

Sen o szpadzie

Czytając u Nory o losie Żydów pod jurysdykcją Francji Vichy i we Francji pod niemiecką okupacją, można odnieść wrażenie, jakby chodziło tu o porachunki subkultur – dobre jako materiał na ciekawostkę w sezonie ogórkowym, poza tym jednak bez znaczenia i konsekwencji dla kogokolwiek poza bezpośrednio zainteresowanymi. Tymczasem – co się tyczy Francji Vichy – chodzi tu o zbrodnię państwa francuskiego ustanowionego demokratycznie i legalnego w świetle prawa krajowego oraz uznanego na arenie międzynarodowej m.in. przez mocarstwa takie jak USA i ZSRR. Francuska zbrodnia państwowa na Żydach stanowiła szczytowe dokonanie francuskiej kontrrewolucji. Jako taka była sprawą fundamentalną dla losów idei obywatelskiej i republikańskiej we Francji w czasach, gdy ważyło się być albo nie być oświecenia na kontynencie europejskim oraz za Oceanem.

Prezydent Francji Jacques Chirac uznał ten stan rzeczy w przemówieniu z 16 lipca 1995 roku w rocznicę tak zwanej Wielkiej obławy – *La Rafle du Vél d'Hiv* – w której policja francuska zatrzymała w Paryżu 12 tysięcy Żydów, by deportować ich następnie do komór gazowych Birkenau. Staraniem Beate i Serge'a Klarsfeldów oraz Simone Veil rocznica 16 lipca 1942 roku została wpisana do kalendarza francuskich rocznic państwowych jako emblemat „zbrodni rasistowskich i antysemickich państwa francuskiego"[16]. Przypada ona dwa dni po święcie narodowym Francji obchodzonym w rocznicę zburzenia Bastylii 14 lipca 1789 roku. Od tamtej pory roku nie ma 14 lipca bez 16 lipca. I na odwrót.

Negatywne odczucia Nory w związku z przemówieniem Chiraca nie były odosobnione. Stanowisko zaprezentowane przez prezydenta republiki 16 lipca 1995 roku stanęło w ostrej sprzeczności z doktryną gaullistowską, która była we Francji akceptowana – jeśli nie wyznawana – ponad politycznymi podziałami co najmniej do lat osiemdziesiątych XX wieku. Doktryna ta unieważniała państwo francuskie z okresu 1940–1944 i zawieszała – a w najlepszym razie prywatyzowała – odpowiedzialność za jego czyny i ich skutki.

Nora twierdzi, że w powojennej Francji rozpiętej między Sartre'em a de Gaulle'em, nie wziął strony ani de Gaulle'a, ani Sartre'a (Busnel, 2012). Wypada jednakowoż zauważyć, że dystans, który zachowywał wobec obu, był co najmniej nierówny. Sartre budził w nim bowiem sprzeciw do tego stopnia, że w dniu śmierci filozofa ufundował „Le Débat", własne czasopismo, którego misją było położenie kresu paradygmatowi sartre'owskiemu, reprezentowanemu przez „Les Temps Modernes", pismo Sartre'a prowadzone po jego śmierci przez Simone de Beauvoir, po jej śmierci natomiast przez Claude'a Lanzmanna. Nora przedstawia się jako zdecydowany przeciwnik Sartre'a i tego, co nazywa sartryzmem: egzystencjalizmu i zaangażowania „pod egidą komunistyczną czy

16 Na temat działalności Beate i Serge'a Klarsfeldów por. Lalieu (2018).

marksistowską" (Busnel, 2012). Jako taki był do zaakceptowania dla zwolenników de Gaulle'a, stając się następnie głosem całkiem licznego grona tych, którzy zamiast żałoby po doktrynie Generała, wybrali melancholię. Owa melancholia, stan chroniczny tych, co nigdy nie odnajdą straty, wydaje się zresztą również istotnym kontekstem wyboru Nory do Akademii Francuskiej.

W 2001 roku Pierre Nora został pasowany na członka l'Institut de France. Członkinie i członkowie Akademii Francuskiej nazywani są Nieśmiertelnymi. Podczas uroczystego przyjęcia w poczet areopagu wręcza się im szpadę. Szpada to tradycyjny emblemat szlachectwa *tout court* i szlachectwa kulturowego. W tym wypadku – w myśl konwencji – emblemat ów ma odróżniać nie tylko arystokrację ducha od ubogiego duchem pospólstwa, lecz także Nieśmiertelnych od zwykłych śmiertelników. Akademickie szpady są projektowane przez najznamienitszych jubilerów oraz dyktatorów mody i mają charakter spersonalizowany. Pierre Nora zażyczył sobie szpady z gwiazdą Dawida na rękojeści.

Sen o szpadzie, która ma moc rozdzielać arbitralnie zdefiniowane życie od arbitralnie zdefiniowanej śmierci niczym światłość od ciemności, nie jest więc jedynie figurą mojego dyskursu. Żaden miecz Rolanda, żaden Szczerbiec, żadne miecze grunwaldzkie, a tym bardziej mieczyki Chrobrego nie są władne przeprowadzić unieważniającego cięcia w sposób możliwy do przedstawienia jako prawomocny. Dokonać tego może jedynie ostrze ocechowane gwiazdą Dawida. Narracje unieważniające mają bowiem to do siebie, że nie wierzą w nie przede wszystkim ich autorzy i adepci. Stąd charakterystyczna dla owych autorów i adeptów narracyjna kompulsja, czyli mnożenie i potęgowanie oraz dążenie do potwierdzenia unieważniającej narracji przez ofiary unieważnienia. Wówczas dopiero można powiedzieć: „To nie my", „To Żydzi", „Żydzi mówią tak o sobie sami". Schemat psychologiczny jak w ewangelicznym passusie: „Krew jego na nas i na syny nasze!" (Mt 27, 26).

Wybór Pierre'a Nory do Akademii Francuskiej jaskrawo kontrastował z wyborem do tego samego grona Simone Veil w roku 2008. Już przed intronizacją – jak nazywa się we Francji przyjęcie do grona Nieśmiertelnych – Veil była postacią legendarną choćby jako pierwsza przewodnicząca Parlamentu Europejskiego, a wcześniej jako ministra zdrowia, która z poparciem prezydenta i premiera, owszem, lecz w konserwatywnym męskim gabinecie i w Zgromadzeniu Narodowym złożonym z konserwatywnych mężczyzn wywalczyła prawo do aborcji po dziś dzień zwane prawem Veil. W radykalnej opozycji do Nory sytuował polityczkę fakt, że była ona główną architektką przemówienia Jacques'a Chiraca z 16 lipca 1995 roku. Tego samego, które okazało się dla Nory wydarzeniem traumatycznym.

Fragment akademickiej szpady – właściwie miecza – zaprojektowanej według wskazówek Simone Veil przez rzeźbiarza Ivana Theimera. Prócz numeru oświęcimskiego Veil (78651) i nazwy niemieckiego nazistowskiego obozu zagłady (Birkenau), na brzeszczocie figuruje dewiza Republiki Francuskiej „Wolność Równość Braterstwo" oraz dewiza Unii Europejskiej „Zjednoczona w różnorodności". Rękojeść miecza tworzą dwie dłonie w uścisku. Jedna przedstawia drzewo życia ze szmaragdowymi liśćmi, druga płomienie krematoryjne z rubinowymi kroplami krwi. Waga symbolizuje sprawiedliwość, jako że Simone Veil była z zawodu sędzią. Z drugiej strony rękojeści figuruje kaduceusz, emblemat medycyny i znak dokonań Veil jako ministry zdrowia (fot. Micheline Pelletier/ Corbis via Getty Images – cena 220 euro)

Państwo polskie wycofało się bez mała całkowicie z finansowania Instytutu Slawistyki PAN, mimo iż zobowiązało się uprzednio do zwiększenia nakładów na placówki naukowe, które w ministerialnym (i absurdalnym) rankingu zdobędą kategorię A+, czego IS PAN dokonał. Powyższej ilustracji nie byłoby w tekście, gdyby nie Leon Rozenbaum, jego rozumienie humanistyki i potrzeba przywracania sprawiedliwości. Dziękuję Leonowi Rozenbaumowi, mimo iż podziękowania te sprzeniewierzają się tak ważnej dla niego zasadzie anonimowości darczyńcy. Tej zasady, pisał o niej Majmonides, nie potrafiłam jednakże pogodzić z inną, zapisaną w Pirkej Awot: „Jest oko, które widzi, i ucho, które słyszy, i księga w której wszystko jest zapisane". Dziękuję Leonowi. Dziękuję Alinie Molisak.

Simone Veil była architektką prezydenckiej mowy w sensie zarówno treści, jak i tego, że w ogóle do niej doszło. Na akademickiej szpadzie projektu Veil znalazły się zaś pary symboli. Dewiza Wielkiej Rewolucji Francuskiej *Liberté, Égalité, Fraternité* i europejska dewiza *Unie dans la diversité*, z jednej strony. Z drugiej zaś – w nierozerwalnym związku-kontraście – numer oświęcimski Nieśmiertelnej i nazwa własna „Birkenau". Trudno o bardziej czytelną i stanowczą deklarację na temat Zagłady jako negatywnego fundamentu powojennej Francji oraz Zjednoczonej Europy. (Projektantka nie byłaby sobą, gdyby na rękojeści dostojnej szpady zabrakło uśmiechniętej twarzy kobiecej, tej samej, jaką tyle razy okazywała swoim – męskim przeważnie – przeciwnikom oraz wrogom). Simone Veil, skądinąd sędzia z zawodu – z uśmiechem na twarzy i mieczem w dłoni – rozsądzała tym samym o nierozdzielności spraw, które Pierre Nora zdecydował się rozdzielić i w niewygodnej dla siebie połowie unieważnić.

Nora nie podjął otwartej konfrontacji z Simone Veil ani też z Beate i Serge'em Klarsfeldami. Podobnie wyminął alarmistyczne rozpoznania Claude'a Lanzmanna, który na pragnienie pozbycia się Zagłady wskazywał co najmniej od końca lat siedemdziesiątych. Wyobrażenie Zagłady-jako-przeszłości atakował Lanzmann na równi ze zbawczymi narracjami o Zagładzie: „Nie, Izrael nie jest odkupieniem Zagłady. Tych sześć milionów nie zostało zamordowanych po to, by Izrael istniał. Ostatni obraz *Shoah* to nie jest to. To pociąg, który jedzie, bez końca. Na znak, że Zagłada nie ma końca" (Lanzmann, 2007/2012b, s. 540). Jednocześnie pisał Lanzmann o nasilającym się „delirium muzeograficznym" i piętnował je jako część „maszyny do zapominania", która produkuje nie tyle nawet zapomnienie, ile – gorszy o wiele – mentalno-emocjonalny *fast food*: „[…] jeśli to, co nazywacie komicznie «masową pedagogiką z jej nieuchronnymi uchybieniami», ma się dokonywać za cenę zniekształcenia i fundamentalnego wypaczenia prawdy, to niech żyje ignorancja i niech żyje zapomnienie!" (Lanzmann, 1994/2012d, s. 544)[17].

Jako się rzekło, Nora nie uznał za stosowne odnieść się do rozpoznań Lanzmanna. Co zaś tyczy się *Shoah*, ograniczył się do pozycji rzecznika tak zwanego polskiego punktu widzenia: „Lanzmann miał ostatecznie swoje porachunki z Polską, był to jego czuły punkt i zarzucano mu, iż poświęca mu zbyt wiele miejsca" (Nora, 2022d, s. 45). Podjęcie przez francuskiego publicznego intelektualistę propagandowych frazesów polskiego rządu – współbrzmiących ze stanowiskiem antyrządowej Polonii francuskiej – było umysłową abdykacją i kapitulacją wobec Zagłady[18]. Sproblematyzowane przez Lanzmanna pragnienie uwolnienia się od Zagłady po 1989 roku przybrało jeszcze na sile i wygląda na to, że Pierre Nora został prorokiem tego czasu.

17 W tym świetle być może czymś więcej niż jedynie sensacją kroniki towarzyskiej jest fakt, że w drugim dziesięcioleciu lat dwutysięcznych Anne Sinclair została partnerką Pierre'a Nory.

18 Nora znacznie obszerniej uskarża się na *Shoah* w rozmowach z François Dosse'em (por. Dosse, 2011, ss. 264–265). Zamiast skonfrontować się z tą odmową konfrontacji biograf Nory dowodzi, jak wielką przyjaźnią, zaufaniem i oddaniem obdarzał Norę Lanzmann. W tym celu nie szczędzi cytatów z korespondencji adresowanej do Nory przez Lanzmanna. Koronnym dowodem jednakże ma być informacja, że Lanzmann znalazł się wśród fundatorów akademickiego rapiera Nory (por. Dosse, 2011, s. 265). Kwestie merytoryczne zostają tym samym unieważnione.

Pamięć zbiorowa jako *sacrum* i naród jako jej podmiot

Pierre Nora kładzie podwaliny pod nową dziedzinę – *memory studies* – na fundamencie opozycji pamięci zbiorowej i historii, nie cofając się przed sakralizacją tej pierwszej. *Sacrum* pamięci jest przez Norę wartościowane pozytywnie. *Profanum* historii zaś negatywnie. *Profanum* ogniskuje się wokół refleksji krytycznej – w tym autorefleksji. „[Z]aborcza i wyniszczająca historia", „wszechobejmujący krytycyzm" (Nora, 2022c, s. 98), „świadomość historiograficzna" i „historia historii" (Nora, 2022c, s. 99) to w opowieści Nory kategorie–szwarccharaktery. Wrogość do *profanum* zostaje tym samym wyprojektowana na owo *profanum* i przypisana mu jako jego cecha. I tak:

> Historia to akt intelektualny o wymiarze świeckim, posługuje się zatem analizą i językiem krytycznym. Pamięć umieszcza wspomnienie w sferze *sacrum*, historia, zawsze prozaiczna, je stamtąd uwalnia. […] Pamięć jest absolutem, historia zna tylko to, co względne. U sedna historii tkwi wrogi wobec pamięci spontanicznej krytycyzm. Prawdziwą misją historii jest zniszczenie i wyparcie podejrzanej pamięci (Nora, 2022c, s. 97).

Gdyby historia nie zniszczyła pamięci, „[k]ażdy, nawet najzwyklejszy gest byłby przeżywany jako religijne powtórzenie czegoś, co robiono od zawsze, identyfikując się w pełni z samym aktem powtórzenia i jego znaczeniem" (Nora, 2022c, s. 97).

Sakralizacji pamięci towarzyszy u Nory jej mityzacja, a konkretnie powołanie mitu „pamięci spontanicznej" i przyjęcie go za oczywisty oraz nienacechowany. Założycielski dla *memory studies* tekst Nory *Między pamięcią a historią* to klasyczna lamentacja – poza tym, że również moralitet (Nora, 2022c). Nora opłakuje pamięć i oskarża historię:

> Dystans między pamięcią jednolitą, władczą i pozbawioną samoświadomości, organizującą i wszechpotężną, spontanicznie aktualizującą, pamięcią bez przeszłości, stale odnawiającą swoje dziedzictwo, pamięcią, dla której czas przodków to bliżej nieokreślona epoka herosów, prapoczątków i mitu – a pamięcią, która jest wyłącznie historią, śladem i wyborem. […] Dzisiaj osiągnął w konwulsjach swoje apogeum (Nora, 2022c, ss. 96–97).

Stąd już tylko krok do topiki organicznej: „Tak kiełkuje ziarno podejrzenia, a ostrze krytyki odcina korę historii od pnia pamięci" (Nora, 2022c, s. 100), jak gdyby topika organiczna nie została skompromitowana przez faszyzmy europejskie i nazizm, jak gdyby Pierre Nora żył w oderwaniu od własnej biografii, jak gdyby nie było mu dane doświadczenie własnego doświadczenia.

Sakralizacja pamięci przebiega u Nory na poziomie tekstu. Jej mityzacja zaś na poziomie podtekstu. Kategoria „pamięci spontanicznej" używana jest przez Norę wymiennie z kategorią taką jak „pamięć bezpośrednia". Czytamy wręcz o „pamięci prawdziwej, społecznej, dziewiczej, takiej, której sekretu strzegły społeczeństwa zwane prymitywnymi bądź archaicznymi" (Nora, 2022c, s. 96), w co się wprost wierzyć nie chce, zważywszy na dorobek francuskiej antropologii kulturowej – i nie tylko, bo także na przykład lingwistyki – która na temat konstrukcji zwanych kulturami archaicznymi – wielokrotnie

złożonych i zapośredniczonych jak każda kultura – stworzyła nie jedną czy dwie książki, lecz całą bibliotekę. Można wręcz odnieść wrażenie, że pamięć „spontaniczna", „bezpośrednia", „prawdziwa", „społeczna", „dziewicza" to w tekście Nory figura dzikusa, który nie opuścił stanu natury i jest nie tyle nawet naturalnie niewinny – poza dobrem i złem – ile naturalnie dobry. Pamięć-dzikus to figura, która żyje, a raczej żyła „w cieple tradycji, w niemocie obyczaju, w odwiecznej powtarzalności" (Nora, 2022c, s. 95). Kolonialna figura dobrego dzikusa widomie organizuje też refleksję Nory na temat dekolonizacji, skoro pisze on o „społeczeństwach wegetujących wcześniej w etnologicznym uśpieniu kolonialnego ucisku" (Nora, 2022a, s. 177).

Idealizowana przez Norę pamięć jest przez niego wyobrażana jako, mówiąc językiem Foucaulta, niedyskursywna praktyka społeczna. Praktyka performowana i transmitowana poza dyskursem, poza logosem z właściwą mu refleksją i autorefleksją, które Nora – jak wiemy – definiuje jako zagrożenie. Zupełnie jak gdyby społeczne praktyki niedyskursywne mogły istnieć nie tylko niezależnie od praktyk dyskursywnych, ale też poza kulturą. *Sic!* Jak gdyby nie były częścią systemu kultury. Można wręcz odnieść wrażenie, że Nora wyobraża sobie społeczeństwo w oderwaniu od kultury, czyli możliwość takiego bytowania społecznego, które kulturą by nie było. Stąd zaproponowany przez niego konstrukt „społeczeństwa-pamięci" mający ucieleśniać ideę niezapośredniczenia, ideał bezpośredniości. Ciekawe, że przykładem takiego społeczeństwa – społeczeństwa-pamięci obywającego się bez historii – mieliby być Żydzi, co znowu jest możliwe do pomyślenia tylko w świecie stereotypu i uprzedzenia, by ominąć słowo na „a" (jak antysemityzm).

Na czym konkretnie polega zagrożenie, jakie według Nory niesie ze sobą refleksja krytyczna i autokrytyczna? Polega ono na tym, że nie identyfikujemy się już w pełni z „naszym dziedzictwem", nie jesteśmy już bez reszty i bez zastrzeżeń nosicielami „naszej tradycji". A chodzi tutaj o dziedzictwo, tradycję i wartości tyleż „nasze", co „narodowe":

> „[…] historia historii interesuje się nie tylko uświęconymi tematami naszej tradycji narodowej; analizowanie własnych źródeł materialnych i niematerialnych, metod stosowanych w badaniach historiograficznych oraz kanałów ich rozpowszechniania, zastanawianie się nad własną tradycją – wszystko to dowodzi, że historia nie utożsamia się już z pamięcią i dojrzała do własnej historiografii. Pamięć jako taka stała się jeszcze jednym z jej przedmiotów. […] [P]rzeszliśmy od historii totemicznej do historii krytycznej. Nie celebrujemy już narodu, lecz badamy jego celebrowanie" (Nora, 2022c, ss. 104–105)[19].

Nora unieważnia tu skądinąd historię konstruowania Francji, a potem narodu francuskiego w myśl projektów architektonicznych – odpowiednio – Karola Wielkiego i Franciszka I. Unieważnia „wszystkie pokłady historyczne narodowego górotworu: Francję chrześcijańską i średniowieczną, Francję absolutystyczną, Francję rewolucyjną i napoleońską, Francję republikańską" (Nora, 1992, s. 368), by przytoczyć jego własne słowa

19 Niewykluczone, że Nora odnosi się tutaj do wiedzy, którą zgromadził jako współwydawca trzech tomów z zakresu metarefleksji historiograficznej: *Faire de l'histoire. 1. Nouveaux problèmes* (Le Goff & Nora, 1974a); *Faire de l'histoire. 2. Nouvelles approches* (Le Goff & Nora, 1974b); *Faire de l'histoire. 3. Nouveaux objets* (Le Goff & Nora, 1974c).

z innego eseju. W *Między pamięcią a historią* Nora pisze tak, jakby do momentu nastania historii krytycznej panowało coś na kształt – jak by to nie brzmiało absurdalnie – odwiecznego okresu porewolucyjnego z danym gotowym narodem i jego celebrowaniem w ramach narodowego kalendarza liturgicznego, podczas gdy zarówno naród nadający się do celebrowania, jak i jego liturgiczny kalendarz datują się nie tyle nawet od czasu Wielkiej Rewolucji Francuskiej, ile stworzone zostały w okresie III Republiki (1870–1940). Długie lata uspokajałam samą siebie, że – ahistoryczność ahistorycznością – ostatecznie chodzi Norze o naród jako wspólnotę polityczną, co daje stosunkowo mniej powodów do obaw niż inne definicje narodu. Republikański, obywatelski podmiot zbiorowy „my, naród" trzymany jest bowiem w kagańcu *Deklaracji praw człowieka i obywatela*, a ze smyczy spuszcza się go na wybiegu ograniczonym przez triadę „Wolność, równość, braterstwo", której składowe kontrolują się – a właściwie szachują się – nawzajem. Tyle tylko, że lamentując nad końcem bezpośredniości-niezapośredniczenia, Nora opłakuje „rozpad społeczeństw-pamięci oraz tych wszystkich, dzięki którym wartości mogły trwać i być przekazywane – kościoła lub szkoły, rodziny lub państwa" (Nora, 2022c, s. 96). Zaliczenie Kościoła do instytucji transmitujących wartości – rozumiemy, że cały czas chodzi tu o wartości „nasze narodowe" – oznacza ni mniej, ni więcej, tylko źródłową negację politycznej definicji podmiotu zbiorowego „my, naród" i ponownie otwiera sprawy w politycznym horyzoncie definitywne rozstrzygnięte, jak sprawa Dreyfusa, noc św. Bartłomieja czy utopienie we krwi „synagogi Szatana" – tak książęta Kościoła katolickiego zwykli byli wyrażać się o Montségur. Innymi słowy, przy lekturze programowego tekstu Nory metodą *close reading* nie bardzo wiadomo, co dokładnie jest wypisane na frontonie gmachu narodowego, który Nora widzi ogromny: „Wolność, równość, braterstwo" czy „Rodzina, praca, ojczyzna".

Z powodu tej niejasności Nora stał się prorokiem gniewnej reakcji na epokę, w której – jak napisał –

> Nie chodzi już o definiowanie Narodu, który w czasach pokoju i dobrobytu utracił część swej potęgi, a zagraża mu jedynie brak zagrożeń. Z chwilą, gdy Społeczeństwo zajęło miejsce Narodu, jego legitymizacją przestała być przeszłość, czyli historia, a stała się nią przyszłość. Przeszłość można jedynie poznawać albo ją czcić; przyszłość trzeba przygotowywać (Nora, 2022c, s. 102).

Nora nie postawił tamy takim użytkom i interpretacjom *memory studies*, przeciwko którym sam dzisiaj bije na alarm. Nie odniósł się też do filarów swojej koncepcji, które do owych użytków i interpretacji stanowiły i stanowią asumpt, a wręcz zachętę. Nie chodzi tylko o to, że stronił od marksizmu i podkreślał, że nigdy nie był komunistą. Problem nie wyczerpuje się też w tym, że nie odniósł się do gruntownego odspołecznienia nowego czasu, które przejawia się w zastępowaniu spójności społecznej spójnością narodową, wartości tożsamością, przyszłości przeszłością, historii pamięcią. Nie chodzi też wyłącznie o brak wskazania przyczyny tego stanu rzeczy, a mianowicie restytucji i globalizacji kapitalizmu w nieskrępowanej niczym, neoliberalnej postaci.

Pamięć zbiorowa a stan faktyczny

Kluczowe nadużycie w myśli Nory wydaje się polegać na takim ustawieniu relacji pamięci zbiorowej do stanu faktycznego, które umożliwia abstrahowanie od tego ostatniego. Częścią problemu jest przypisanie z definicji emancypacyjnego charakteru zjawisku, które Nora opiewa jako pamięć wyzwalającą się z okowów kolonizacji (por. Nora, 2022a). W wypadku m.in. terytoriów będących teatrem Zagłady, jest to – pisze – „typ dekolonizacji, zakwitający na gruzach dwudziestowiecznych reżimów totalitarnych, komunistycznych bądź nazistowskich, bądź też po prostu dyktatorskich – dekolonizacja ideologiczna, sprzyjająca spotkaniu wyzwolonych narodów z ich pamięciami długimi, tradycyjnymi, które owe reżimy konfiskowały, niszczyły lub nimi manipulowały: to jest przypadek Rosji, krajów Europy Wschodniej, Bałkanów, Ameryki Łacińskiej czy Afryki" (Nora, 2022a, s. 177). (Odnotujmy tylko, nie rozwijając, figurę zrównania dwóch totalitaryzmów, której Nora nie opatruje żadnym zastrzeżeniem, przez co uprawomocnia wywody podążające w kierunku antysemickiej pseudoteorii dwóch ludobójstw i zespołu poglądów składających się na stanowisko Ernsta Noltego w *Historikerstreit*; por. Janicka, 2014, ss. 246–255).

Nora nie wnika w definicje zbiorowej tożsamości formułowane przez owe „wyzwolone narody", co w niejednym wypadku polegało na zastępowaniu politycznych kryteriów przynależności do narodowej wspólnoty kryteriami etniczno-religijnymi. Mało tego, w odniesieniu do procesów składających się na „dekolonizację ideologiczną" używa sformułowań w rodzaju „odzyskanie lub stworzenie pamięci" czy „wierność przeszłości rzeczywistej lub wyobrażonej", jak gdyby chodziło o oboczność, wariantowość zjawisk istotnie wymiennych i równoprawnych. W efekcie zjawiska niewymienne i nierównoprawne zaczęły być traktowane wymiennie i równoprawnie. Dotyczy to choćby fałszywej symetrii pojęć: antysemityzm – antypolonizm, czyli chwytu retorycznego zrównującego rzeczywistość z paranoicznym, narcystycznym urojeniem. Przykłady można mnożyć.

Jako się rzekło, zamiast imperatywu weryfikacji/falsyfikacji Nora zaproponował dowartościowanie wszystkiego, cokolwiek wyzwala się z okowów „ideologicznej kolonizacji". Nie sposób nie zauważyć, że dał w ten sposób dowód epistemologicznej i etycznej arogancji[20]. O tym, co „ideologiczna dekolonizacja" oznaczała w byłej Jugosławii, usłyszał cały świat. W Polsce przyniosła ona *carte blanche* dla antysemickiej pseudoteorii dwóch ludobójstw i – szerzej – antykomunizmu jako dozwolonej formy antysemityzmu, do

20 Jest to kategoria, którą posługuje się Maria Janion w odniesieniu do dyskursu antysemickiego – reprezentowanego na przykład przez Leszka Kołakowskiego. Kołakowski zarzucał Żydom mianowicie, że w czasie Zagłady zachowali się niemoralnie, jeśli dla ratowania życia kłamali, iż nie są Żydami (Janion, 2007). Słowem, założyli opaski (bo Niemcy kazali, a Polacy pilnowali) – źle, zdjęli opaski – też niedobrze. Zaiste, wąskie jest ucho igielne antysemickiej moralności stojącej na stanowisku, że Żydzi powinni byli zginąć – oczywiście godnie, czyli w walce, która z powodu antysemityzmu nie była dostępna nawet tym, którzy się na nią porwali. O kategorii etycznej arogancji Maria Janion pisze: „Jest to określenie Slavoja Žižka, użyte w kontekście moralistycznych ocen «muzułmanów», najbardziej poniżanych więźniów w nazistowskich obozach koncentracyjnych" (Žižek, 2006, ss. 205–207, cyt. za: Janion, 2009, s. 76).

państwowego kultu morderców Żydów i innych niewinnych włącznie. Dla antykomunizmu jako tytułu do pozbawienia kobiet pełni praw, a więc pełnej podmiotowości (o ile można być podmiotem jedynie częściowo). Dla antykomunizmu jako uzasadnienia bezpardonowej walki – do przemocy fizycznej włącznie – z myślą krytyczną w nauce i sztuce. Dla antykomunizmu jako wyjaśnienia i usprawiedliwienia spustoszeń, jakie sieje kapitalizm.

Jak skonstruowane jest owo bezwarunkowe dowartościowanie „wyzwolonych narodów z ich pamięciami długimi, tradycyjnymi"? Jakie są warunki owej bezwarunkowości? Jeśli przestudiować *Historię i pamięć* Nory, warunkiem pierwszym i jedynym – a więc koniecznym i wystarczającym – owego dowartościowania okazuje się… antykomunizm[21]. W tej optyce osoby, które po rozpadzie Jugosławii zdefiniowały się jako Jugosłowianie czy byli Jugosłowianie – jak Dubravka Ugrešić, Ivan Čolović, Jelena Vasiljević, Igor Štiks czy Ferida Duraković – nie mają za sobą żadnych racji, lecz są „narodem zniewolonym z jego pamięcią krótką i nietradycyjną". Nora nie czuje się w obowiązku odnieść do tego, co owi Jugosłowianie mówią we własnej sprawie. Jak na przykład Ferida Duraković z wnętrza „wolnej i niepodległej" Bośni i Hercegowiny:

> Jugosławia, w której przyszłam na świat, była ojczyzną dla 22 milionów ludzi. […] To był wielki, wspaniały kraj, który po rozpadzie zamienił się w sześć małych, niewiele znaczących państewek. I choć każde z nich jako miejsce na ziemi jest zachwycające, to jednocześnie każde z nich jako twór polityczny jest obrzydliwe. […] Mam teraz nową ojczyznę, ale nie tę, o której marzyłam. Miał to być kraj wielokulturowy, multireligijny, jak za czasów Jugosławii. Nic z tego nie wyszło. […] Wojna zniszczyła wszystko, a potem nienawiść zrobiła swoje (Nogaś & Duraković, 2019, ss. 31, 33).

Pierre Nora ignoruje wysiłki Jugosłowian czy byłych Jugosłowian, by ujawnić i skompromitować mechanizmy kulturowej produkcji wojen w byłej Jugosławii. Produkcji posługującej się jak najbardziej arsenałem „długiej i tradycyjnej pamięci", na co wskazują demaskatorskie tytuły książek Ivana Čolovića: *Polityka symboli*, *Bałkany – terror kultury* czy *Rozstanie z tożsamością* (Čolović, 2001, 2007, 2021b) jasne także dla tych, którzy samych książek nie czytali. Čolović podkreśla, że zbrodnia nie bierze początku na mar-

21 Arogancja tego ujęcia żywo kontrastuje z rozumowaniem, jakie Pierre Nora zaprezentował w studium *Gaullistes et communistes* [Gaulliści i komuniści] w pierwszym woluminie trzeciego tomu *Les lieux de mémoire* (Nora, 1992, ss. 346–393). W studium tym komunizm i komuniści opisani są realistycznie, a kategoria pamięci chwieje się w posadach, bliska wyrzucenia na śmietnik. Nora odsłania bowiem mechanizm gigantycznej manipulacji narracyjnej, na mocy której Charles de Gaulle stał się Bogiem, komunizm i komuniści zaś Szatanem. Generał został mianowicie uświęcony dzięki skrajnemu odhistorycznieniu. Komunizm i komuniści zdemonizowani zaś na mocy skrajnego uhistorycznienia. De Gaulle stał się obiektem kultu jednostki. Komunizm natomiast podległ rozbiciu na fragmenty, które nie dają się już zobaczyć na powrót jako całość, co odbiera zjawisku wszelki sens, sprawiając, że przestaje się ono nadawać do zrozumienia. W rezultacie mamy do czynienia – odpowiednio – z Dobrem i Złem substancjalnym. Nora nie dostarcza wyjaśnienia tych przekształceń. Mało tego, sam pisze z wnętrza triumfującej doksy nacjonalistycznej (i kapitalistycznej). Jego wysoka opinia o komunizmie i komunistach bierze się bowiem z tego, co nazywa on francuskim patriotyzmem ruchu komunistycznego. De Gaulle służył Francji. Komuniści służyli Rewolucji. Była to jednakże Rewolucja dająca się utożsamić z Francją (rzecz jasna, utożsamienie to nie działa automatycznie w drugą stronę). Wspólnym mianownikiem łączącym gaullistów i komunistów u Nory jest zatem służba Francji. Co w ruchu komunistycznym – w tym także w komunistycznym ruchu oporu – robiły rzesze imigrantów, pojąć nie sposób.

ginesach, lecz w centrum kultury. Pokazuje też, jak dalece czerpie ona swoją legitymizację nie z patologii, lecz ze społeczno-kulturowej normy zwanej tradycją:

> Chodzi tu przede wszystkim o tę tradycję, na którą składają się kolektywne idee i wyobrażenia narodu, ducha narodu, ojczyzny, kultury narodowej i narodowej duszy potencjalnie groźne politycznie. A często są to na pierwszy rzut oka całkiem niewinne i uprawnione idee wierności swemu narodowi, jego kulturze i sławnej przeszłości (Čolović, 2022, s. 30).

Styl myślenia reprezentowany przez Norę może abstrahować od Jugosłowian czy byłych Jugosłowian. Jugosłowianie czy byli Jugosłowianie nie mają luksusu abstrahowania od stylu myślenia Nory. Konsekwencje paradygmatu spod znaku – w najlepszym razie – kolektywnej wolności, której podmiotem jest etniczno-religijny naród (tożsamy sam ze sobą, stąd niepotrzebne mu już ani równość, ani braterstwo), rozkłada na czynniki pierwsze właśnie Čolović. Czyni to z wnętrza – i zarazem przeciwko – „wolnej i niepodległej" Serbii:

> [Z]brodnie popełnione tutaj w jego imię nie kompromitowały etnicznego nacjonalizmu. Jeden z powodów to nieobecność kontekstu międzynarodowego, europejskiego, w którym nacjonalizm bałkańskich elit zostałby zidentyfikowany jako wspólne zagrożenie dla europejskiego pokoju. W czasach, kiedy nacjonalizm etniczny pokazał u nas zbrodniczą twarz, w Europie dokonywał się proces integracji byłych państw komunistycznych i postkomunistyczny nacjonalizm potraktowano jako wyzwalającą alternatywę.
>
> Taki stosunek do nacjonalizmu sprawił, że nasze wojny lat 90. interpretowano przeważnie jako bałkański atawizm, dzikie międzyplemienne zabijanie, a nie jako przykład, co może zrobić nacjonalizm, jeśli nadarzy mu się okazja.
>
> Ale nowe, coraz częstsze odchodzenie od europejskich wartości i negowanie ich przez niektórych członków Unii podsyciło dyskusję o wzroście skrajnej prawicy w Europie: oto prawica ta domaga się dzisiaj ochrony tożsamości narodowych. […] Tak Serbia i inne państwa postjugosłowiańskie, które ponoć walczyły w imię jakichś przezwyciężonych w Europie wartości i programów, znalazły się w awangardzie nowego, jeszcze raz odnalezionego nacjonalizmu, który walczy przeciwko zjednoczonej Europie (Čolović, 2022, s. 30).

Z wnętrza „wolnej i niepodległej" Polski należałoby postawić pytanie o łatwość, z jaką Europa Zachodnia – w momencie, w którym otrzymała władzę – dała Europie Wschodniej pełne przyzwolenie na normę, która w obrębie Zachodu przestała obowiązywać jako patologia. Być może należałoby tutaj mówić o ponownej zdradzie klerków, w której wziął udział Pierre Nora. Jego ambicją było „uwolnić autonomię aktywności intelektualnej od kompromisów na rzecz polityki pod naczelnym dowództwem komunistycznym lub marksistowskim" (*dégager l'autonomie de l'activité intellectuelle des compromissions qu'elle pouvait avoir eues avec la politique sous le haut commandement communiste ou marxiste*) (Busnel, 2012). Nie zauważył wszakże kompromisów, jeśli nie kompromitacji, jakie stały się udziałem aktywności intelektualnej pod naczelnym dowództwem antykomunistycznym czy też antymarksistowskim.

Raz jeszcze Ivan Čolović:

> Ja naprawdę mam serbską tożsamość, a obok niej także jugosłowiańską. Ale i do jednej, i do drugiej przywiązuję małe znaczenie [powinno być: małą wagę – E.J.]. Na przykład moje poglą-

> dy polityczne nie są zbudowane na tych tożsamościach, co więcej, pozycja wyjściowa mojej polityki, jeśli coś takiego w ogóle istnieje, to niezgoda na to, bym tożsamości narodowe uznał za naturalną podstawę każdej polityki. Jedną z rzeczy, o jakie walczyłem wtedy [w latach 90. – E.J.] w Serbii, była właśnie *la lutte continue* – jak mówili w 1968 roku francuscy studenci – ciągła walka o demistyfikację wyzwalającego na pozór dyskursu w imię narodu i jego tłamszonej rzekomo w czasach komunizmu tożsamości (Čolović, 2021a, s. 13).

Pomylenie nacjonalistycznej, etniczno-religijnej reakcji z emancypacją nie byłoby możliwe bez uprzedniego przyjęcia warunków kontraktu antykomunistycznego. Czytając *Pamięć i historię*, można odnieść wrażenie, że antykomunizm – awansowany do rangi idei i wartości – stanowi zarówno punkt wyjścia, jak i punkt dojścia rozumowania Nory. Nie będzie przesadą powiedzieć, że w świecie przez niego projektowanym „naród wyzwolony z jego pamięcią długą i tradycyjną" jest dobry, bo antykomunistyczny. Niezależnie od zignorowania tragedii Jugosławii Nora nie dba również o to, co antykomunizm oznacza we wschodnioeuropejskiej praktyce. Nie odnosi się do rewizjonistycznej polityki historycznej spod znaku Deklaracji Praskiej (2008), przy pomocy której nowe państwa członkowskie UE zaczęły rozjeżdżać aksjologiczne fundamenty zjednoczonej Europy. Podobnie nie przejmuje Nory odrzucenie oświecenia, a w polskich warunkach również renesansu i reformacji[22]. W horyzoncie intelektualnym Pierre'a Nory nie ma niczego, co pozwalałoby choćby tylko w przybliżeniu pojąć znaczenie tego faktu.

Likwidacja kryterium zgodności ze stanem faktycznym oraz zastąpienie refleksji krytycznej antykomunizmem to niezawodne środki produkcji totalnego zaskoczenia. Norę dziwią zatem procesy, które współtworzył, będąc ich fundatorem i liderem na dodatek. Za przykład mogą służyć choćby poniższe dwa cytaty: „jakaś głębinowa fala pamięci rozlała się ostatnio po świecie, wszędzie wiążąc ze sobą bardzo ściśle wierność rzeczywistej lub wyobrażonej przeszłości z poczuciem przynależności, świadomość zbiorową z samoświadomością jednostkową, pamięć z tożsamością" (Nora, 2022a, s. 168). Albo: „Mamy tu do czynienia z bardzo głębokim i niebezpiecznym odwróceniem znaczenia słów, również wyrażającym ducha epoki. «Pamięć» nabrała znaczenia tak ogólnego i tak wszechogarniającego, że zmierza ni mniej, ni więcej, tylko do zastąpienia słowa «historia» i do oddania pracy nad historią w służbę pamięci" (Nora, 2022a, ss. 175–176). Totalne zaskoczenie skutkuje u Nory zatem – niejako dodatkowo – naturalizacją własnego projektu („jakaś głębinowa fala") oraz złożeniem odpowiedzialności za własny projekt na karb „ducha epoki"[23]. Wygląda, jakby Nora pisał te słowa w stanie szoku, skoro nie wadzi mu, że Heglowski *Zeitgeist* to prekursor Marksowskiej czy marksistowskiej, jeśli nie komunistycznej – *horribile dictu* – konieczności dziejowej.

---

22 O renesans i reformację bowiem również tutaj idzie. Projekt powojennej kultury i powojennego społeczeństwa, w tym także powojennej humanistyki, któremu przewodziła utworzona wówczas Polska Akademia Nauk, poza tym, że w oświeceniu, upatrywał źródeł swej prawomocności w renesansie i reformacji właśnie. *O naprawie Rzeczypospolitej* Andrzeja Frycza Modrzewskiego z roku 1551 po raz pierwszy bez cenzury ukazało się w druku równo czterysta lat później, w roku 1951, w apogeum stalinizmu.

23 Odniesienia się do kategorii „ducha epoki" u Pierre'a Nory zażądała ode mnie Katrin Stoll, za co wyrażam jej wdzięczność.

Po raz pierwszy Nora daje wyraz swojemu zaskoczeniu w roku 1993, w eseju zamykającym *Les lieux de mémoire*, zatytułowanym *L'ère de la commémoration* [Era upamiętniania]. Na przełomie wieków, zorientowawszy się w spustoszeniach, jakie spowodowała zainaugurowana przez niego era pamięci, Nora podjął próbę uczynienia kroku w tył przy jedoczesnym zachowaniu twarzy, czyli utrzymaniu przekonania, że pamięć zbiorowa nie jest kulturową konstrukcją oraz że wektor pamięci zbiorowych istotnie represjonowanych jest z definicji emancypacyjny. Stąd asekuracyjno-połowiczna formuła ponawianego przez Norę ostrzeżenia:

> Prawdziwy problem, jaki stawia dziś przed nami sakralizacja pamięci, to wiedzieć, jak i dlaczego, w jakim momencie ożywiająca to zjawisko pozytywna zasada emancypacji i wyzwolenia może się odwrócić i stać się formą zamknięcia, bodźcem do wykluczenia, orężem wojny. Rewindykowanie pamięci jest w swej zasadzie wołaniem o sprawiedliwość. W swoich skutkach stawało się często wezwaniem do mordu.
>
> Może teraz nadeszła właściwa chwila, by wznowić przeciw pamięci proces, który przed stuleciem Nietzsche wytoczył historii, i powiedzieć, jak on w swych *Niewczesnych rozważaniach*, tylko zastępując słowo „historia" słowem „pamięć": „Istnieje pewien stopień bezsenności, przeżuwania, zmysłu historycznego [czytaj: 'pamięciowego' – P.N.], przy którym żywa istota doznaje szkód i w końcu ginie, czy będzie to człowiek, czy naród, czy kultura" [przeł. Małgorzata Łukasiewicz]. Również o tym przesłaniu pamięci winniśmy pamiętać (Nora, 2022a, ss. 182–183).

Pytanie „jak i dlaczego" stwarza wrażenie, jakby po 1989 roku wydarzenia – nie tylko przewidywalne, ale też z góry wyjaśnione – potoczyły się w niezrozumiały i niemożliwy do przewidzenia sposób. Nora produkuje tym samym tajemnicę i otacza jej ochronnym nimbem *sacrum* pamięci, w które tyle zainwestował. Pamięć nie jest tutaj konstrukcją, pamięć jest. Nie pojawia się również choćby wzmianka na temat obowiązującego ową konstrukcję kryterium prawdziwości. Cytat z Nietzschego sugeruje ponadto, że problem ma charakter ilościowy, nie zaś jakościowy. Innymi słowy, jego źródło miałoby tkwić w ilości, nie zaś jakości refleksji. Winna wszystkiemu miałaby natomiast być bezsenność: stan, w którym – zamiast spać – myśli się za dużo, czyli niepotrzebnie, a wręcz szkodliwie. Fakt, że źródłem problemu nie jest nadmiar, lecz niedobór refleksji – tyle że krytycznej – znika z pola widzenia.

II. Nora po francusku

Wynalazek i jego epoka

Interesujące jest, w jakim kontekście – publicznym, a także prywatnym – Pierre'a Nora jako wydawca-kreator nurtów intelektualnych stał się orędownikiem paradygmatu tak dalece nie do pogodzenia z badaniami nad antysemityzmem i Zagładą. W odniesieniu do francuskich lat sześćdziesiątych Nora pisze o „obsesyjnym atakowaniu antysemickiej polityki rządu Vichy" (Nora, 2022d, s. 39). To zastanawiające tym bardziej, że nawet francuskie lata siedemdziesiąte to czas, gdy ofiary Zagłady i reprezentujące je organizacje pozarządowe walczyły w pierwszym rzędzie o osądzenie niemieckich sprawców zbrodni nazistowskich na terytorium Francji. Ich głównym celem było doprowadzenie do ratyfikacji przez Niemcy Zachodnie francusko-niemieckiej konwencji umożliwiającej ściganie w RFN niemieckich zbrodniarzy skazanych poza terytorium państwa zachodnioniemieckiego.

Równolegle jednak cały czas ukazywały się we Francji prace historyczne zdające sprawę z francuskiego wkładu w zbrodnie nazizmu. Były to pozycje takie jak *Vichy France: Old Guard and New Order* Roberta Paxtona (Paxton, 1972) czy Josefa Billiga *La solution finale de la question juive* (Billig, 1977). Ta ostatnia, pod redakcją Serge'a i Beate Klarsfeldów, przyglądała się miejscu i roli Zagłady w Trzeciej Rzeszy oraz w okupowanej Francji i Francji Vichy. Rok 1978 to publikacja *Mémorial de la déportation des Juifs de France*, czyli zestawionej przez Klarsfelda listy personaliów 80 000 ofiar Zagłady (Klarsfeld, 1978). W roku 1979 powstało Stowarzyszenie Synów i Córek Żydowskich Deportowanych z Francji (*Association des Fils et Filles des déport*és juifs de France, FFDJF).

Niejako ukoronowaniem dekady stał się proces kolóński z 1980 roku (z ratyfikacją wyroku przez zachodnioniemiecki sąd federalny rok później), w którym osądzono trzech spośród niemieckich sprawców zbrodni na Żydach na terenie Francji. Następnie zaś zwrócono uwagę ponownie na sprawców francuskich, co zbiegło się z publikacją książki Michaela Marrusa i Roberta Paxtona *Vichy France and the Jews* (Marrus & Paxton, 1981). Lata osiemdziesiąte we Francji to wzmożone badania nad mechanizmami prześladowania Żydów i odpowiedzialnością za nie władz francuskich.

Przemówienie prezydenta Chiraca miało miejsce po zapadnięciu wyroku dożywotniego więzienia dla współodpowiedzialnego za prześladowania Żydów szefa regionalnego milicji francuskiej z Lyonu Paula Touviera w 1994 roku. Proces Maurice'a Papona z wyrokiem dziesięciu lat więzienia to lata 1997–1998. Touvier nie był pierwszym osądzonym spośród francuskich obywateli i urzędników wysokiego szczebla współodpowiedzialnych za Zagładę. Wszelako wcześniejsze dochodzenie sprawiedliwości w tym względzie zarzucono na etapie co najmniej wstępnym. I tak na przykład spośród dwóch szefów Komisariatu Generalnego do Spraw Żydowskich w okupowanej Francji pierwszy,

Xavier Vallat, usłyszał w 1947 roku wyrok dziesięciu lat więzienia i dożywotniej infamii narodowej, drugi – Louis Darquier de Pellepoix, organizator *La Rafle du Vél d'Hiv* – dożył w spokoju późnej starości we frankistowskiej Hiszpanii. Publikacja kolejnych tomów kompendium Josepha Billiga *Le Commissariat général aux questions juives* (Billig, 1955–1960) nie spowodowała wznowienia kroków prawnych.

Mimo zatem wrażenia „obsesyjnej krytyki antysemickiej polityki państwa Vichy", które było udziałem Nory w latach sześćdziesiątych, uznanie odpowiedzialności państwa francuskiego za prześladowania i wywózki Żydów z Francji nastąpiło dopiero w połowie lat dziewięćdziesiątych. Przemówienie Jacques'a Chiraca stanowiło zmianę jakościową, otwierając perspektywę dalszych kroków – nie tylko procesowych. Niecałe dwa lata po prezydenckim przemówieniu w marcu 1997 roku powstała niezależna misja do zbadania grabieży mienia Żydów we Francji w latach 1940–1944. Jej ustalenia wraz z zaleceniami ogłoszono trzy lata później, 17 kwietnia 2000 roku. W rezultacie państwo francuskie powołało komisję do spraw odszkodowań, przy czym środki należne zamordowanym przeszły na konto utworzonej równolegle Fundacji Pamięci Zagłady, której przewodnictwo objęła Simone Veil z Serge'em Klarsfeldem jako swoim zastępcą. Zagłada jako sprawa została zatem poniekąd rozpięta między badaniem i rozliczaniem z jednej strony a upamiętnianiem z drugiej – innymi słowy: między krytycznym a ryzykiem niekrytycznego.

Paryska siedziba *Mémorial de la Shoah* to mikroskopijna parcela, a na niej mur i wieża o sięgających daleko w głąb podziemiach. Schemat tyleż warowny, co rozwiązanie podyktowane brakiem przestrzeni. Mówimy bowiem o historycznej dzielnicy żydowskiej nad brzegami Sekwany, pierwotnie – jak tyle razy w europejskiej historii Żydów – będącej bagnem i, mimo osuszenia oraz gentryfikacji, nadal noszącej nazwę Le Marais. Baron Haussmann niewątpliwie omiótł to miejsce niewidzącym spojrzeniem. Mimo to zwraca uwagę kontrast między ciasnotą warowni a przestronnością pasażu-esplanady na zewnątrz, tuż za murem. Wygląda to jak reprodukcja kontrastu między przestrzenią żydowską a przestrzenią publiczną, mimo że *Mémorial de la Shoah* jest przestrzenią publiczną jako instytucja państwowa, czemu przyświadcza trójkolorowy sztandar Wielkiej Rewolucji Francuskiej u wejścia. Nad pasażem-esplanadą poza obrębem murów dominuje wieża z gwiazdą Dawida znajdująca się w obrębie murów. Sam pasaż-esplanadę nazwano zaś Aleją Sprawiedliwych, których nazwiska zostały wypisane na zewnętrznej stronie ogrodzenia w odróżnieniu od nazwisk ofiar umieszczonych w środku. Mamy zatem do czynienia z powieleniem najbardziej toksycznego wzoru: gościny i tolerancji zamiast równych praw, skąd już tylko krok do żydowskiego sublokatorstwa. Nie jest wykluczone, że erozja mentalna oraz emocjonalna w tym zakresie będzie postępować. Wszelako – inaczej niż to ma miejsce w Polsce – nadal nie doszło we Francji do wprzęgnięcia tak zwanej pamięci w służbę narracji antysemickiej lub filosemickiej, a wiele – jeśli nie większość – przedsięwzięć *Fondation pour la Mémoire de la Shoah* jest poprawnie skontekstualizowanych i zdekonstruowanych, z jednoznacznym potępieniem zbrodni i wy-

szczególnieniem jej francuskich sprawców. Również w polu badań nad Zagładą nadużycia należą we Francji do rzadkości.

„Syndrom Vichy" albo „forma patologii społecznej"

Aby lepiej zrozumieć, gdzie tkwi źródło zapętlenia powracającego uporczywie w kolejnych wypowiedziach i działaniach Pierre'a Nory, warto sięgnąć do jego tekstów nieprzetłumaczonych dotąd na język polski. Należy do nich *Le syndrome de Vichy* (Nora, 1995/2011d) poświęcony dwóm książkom Henry'ego Rousso: *Le syndrome de Vichy* (Rousso, 1987) oraz *Un passé qui ne passe pas* (we współpracy z Érikiem Conanem; Conan & Rousso, 1995). Nora pisze w nim o „zawrotnej karierze czarnej pamięci Vichy i okupacji" (*emballement vertigineux du souvenir* noir *de Vichy et de l'Occupation*) (Nora, 1995/2011d, s. 270). Sformułowanie jest co najmniej nieporadne. Jaka bowiem miałaby być pamięć Vichy? Albo też, skoro mowa o pamięci czarnej, na czym miałaby polegać pamięć Vichy inna niż czarna? Autor wydaje się odcinać od gaullistowskiej narracji o reżimie w gruncie rzeczy niebyłym (*nul et non avenu*) w obliczu „Francji tożsamej z «wolną Francją», Francją, z której samowykluczyła się garść zdrajców, zanim spotkała ich zasłużona kara w chwili Wyzwolenia" (Burrin, 1992, s. 338). Być może chodzi tu o anty-Vichy, czyli ruch oporu oraz na przykład uniknięcie śmierci przez trzy czwarte Żydów znajdujących się w czasie drugiej wojny światowej we Francji? Skazani jesteśmy w tym zakresie jedynie na domysły. Natomiast „zawrotna kariera czarnej pamięci Vichy i okupacji" miała rozpocząć się wraz z procesem Klausa Barbiego (1987), choć przygrywkę do niej stanowiła jakoby już publikacja *La France de Vichy* Paxtona (Paxton, 1973). Książka Roberta Paxtona kładła kres myśleniu życzeniowemu wyłożonemu w książce Roberta Arona *Histoire de Vichy 1940–1944* (Aron, 1954). Robert Aron ustanawiał w niej paradygmat tarczy i miecza, gdzie tarcza to Philippe Pétain, miecz zaś to Charles de Gaulle: dwaj mężowie opatrznościowi i bohaterowie narodowi, Wielcy Francuzi, którzy przeprowadzili nawę Francji – *Fluctuat nec mergitur*[24] – przez dziejowy sztorm drugiej wojny światowej. Paxton tymczasem wykazał, że kolaboracja Vichy była całkowicie intencjonalna i jak najbardziej aktywna.

Co ciekawe, Pierre Nora odmówił Robertowi Paxtonowi publikacji jego książki w wydawnictwie Gallimarda[25]. Uzasadnienia swojej decyzji podawał następnie rozmaite. Biograf wydawcy wynotował niektóre z nich: a) książka Paxtona była naszpikowana pomył-

24 Autorka nawiązuje w tym miejscu ironicznie do łacińskiej dewizy Paryża: *Fluctuat nec mergitur*, co oznacza „Chwieje się, lecz nie tonie".

25 Co innego książka Petera Novicka *The Holocaust in American Life* (Novick, 1999). Tę wydał Nora we Francji niespełna dwa lata po jej amerykańskiej publikacji. Praca Novicka nie dotyczy sytuacji francuskiej, jednakże Nora deklaruje się jako entuzjasta krytyki tego, co nazywa – za Novickiem – sakralizacją Zagłady w USA. Nie ukrywa też, że propagowanie tez Novicka jest dla niego sposobem dyskredytacji – chorych, jego zdaniem – francuskich rozliczeń z Vichy (por. Dosse, 2011, ss. 274–275).

kami i zdradzała nieznajomość francuskiego kontekstu politycznego; b) Gallimard nie miał odpowiedniej serii wydawniczej, ponieważ istniejące serie nie były jeszcze tym, czym stały się później; c) Nora oczekiwał, że o Francji Vichy napisze Stanley Hoffman, nie mógł więc opublikować książki jego ucznia – nie szkodzi, że to właśnie Hoffman rekomendował książkę Paxtona i to gorąco (Dosse, 2011, s. 250). Przełomowa praca Paxtona została jednak doceniona i opublikowana w innym wydawnictwie (Seuil), po czym wywołała ogólnofrancuską debatę i do dzisiaj stanowi *ouvrage de référence*.

Niebawem po publikacji *La France de Vichy* obok pytania o odpowiedzialność głównych aktorów reżimu pojawiło się pytanie o „odpowiedzialność zbiorową i indywidualną Francuzów" – ubolewa Nora. „Posypały się wówczas studia nad zachowaniem ciał konstytucyjnych – policji, kościołów, sądownictwa, uniwersytetów, administracji publicznej – bądź środowisk społecznych, branży wydawniczej, teatru, artystów czy aktorów filmowych" (Nora, 1995/2011d, s. 271). „Z pewnością owa ewolucja może być interpretowana jako zwykłe pogłębienie, podczas gdy, w rzeczywistości, jest ona inspirowana czym innym: decydującym przemieszczeniem punktu widzenia, całkiem odmiennym zainwestowaniem ciekawości, a wręcz namiętności historycznej" (Nora, 1995/2011d, s. 270). I nie o zwykłe pogłębienie (*un simple approfondissement*) tu chodzi, zastrzega Nora. Chodzi o ideologię. Chodzi o obsesję, którą Nora określa mianem halucynacyjnej (Nora, 1995/2011d, s. 270). Chodzi o neurozę (Nora, 1995/2011d, s. 275). Chodzi o paroksyzm przechodzący w delirium (Nora, 1995/2011d, s. 276). Chodzi, *summa summarum*, o syndrom i tu Nora nalega: „«Syndrom» należy do słownika medycznego i odsyła w domyśle do formy patologii społecznej" (Nora, 1995/2011d, s. 275). W rozumowaniu Nory Vichy, jako przebadane i rozliczone wystarczająco, przestaje być problemem. Problemem staje się dalsze badanie i rozliczanie Vichy. Z obiektywnej sprawy, którą było, Vichy staje się subiektywną idiosynkrazją. Nora medykalizuje i patologizuje nie tylko badanie i rozliczanie Vichy, ale również tych, którzy się badaniem i rozliczaniem Vichy zajmują. (Na ten ostatni fakt dyskursywny zwróciła mi uwagę w jednej z debat Katrin Stoll[26]). Osoby cierpiące na groźne przypadłości wymagają pomocy, nie dyskusji. Chorobę należy leczyć, a patologię zwalczać. Mamy tutaj do czynienia ze słownikiem paniki moralnej. Podobnie zresztą jak w wypadku wyjściowej kategorii zawrotnej kariery (*emballement vertigineux*).

Według Nory istotą patologii – tym groźniejszej, że brzemiennej w konsekwencje dla „produkcji naukowej" – jest „zmiana ciężaru własnego antysemickiej polityki Vichy" (Nora, 1995/2011d, s. 275). W rezultacie

> [w] oczach Francuzów, którzy nie przeżyli wojny […], Klaus Barbie jest mniej katem Jeana Moulina, bohatera ruchu oporu, a bardziej mordercą żydowskich dzieci z Izieu[27]. Bousquet,

26 Dyskusje nad niniejszym tekstem odbyły się w ramach: zebrania Zakładu Badań Narodowościowych IS PAN kierowanego przez Joannę Tokarską-Bakir (4 lutego 2025 roku) oraz seminarium IS PAN z cyklu *Niemożność zmiany? Krytyka kultury (i nauki)* współprowadzonego przez Katrin Stoll, Konrada Matyjaszka i mnie samą (25 października 2024 roku). To z tych sesji pochodzą uwagi Katrin Stoll, Konrada Matyjaszka i Łukasza Mikołajewskiego, do których się odnoszę.

27 Czterdzieścioro czworo dzieci żydowskich różnej przynależności państwowej ukrywanych w przysiółku Izieu nad jedną z odnóg Rodanu w departamencie Ain przez żydowskie małżeństwo z Europy Wschodniej. Sabine

> szef policji, staje się mniej odpowiedzialnym za zniszczenie licznych siatek konspiracyjnych, a bardziej odpowiedzialnym za obławę *Vél' d'Hiv'*. Paul Touvier natomiast mniej odpowiedzialnym za milicję rozszalałą względem członków ruchu oporu – patriotów i komunistów – a bardziej tym, który rozstrzelał siedmioro Żydów z Rillieu-la-Pape (Nora, 1995/2011d, s. 275).

Innymi słowy, patologia wyraża się w zachwianiu proporcji, ekscesie, nadmiarze, w których rozpoznajemy figury nadreprezentacji i zalewu żydowskiego. (Z tego tekstu pochodzi również analizowana wcześniej figura statystyczno-retoryczna 700 tysięcy Żydów). W optyce Nory istnieje syndrom. Istnieje dyspozytyw syndromu. Dochodzi wręcz do agresji w postaci ustanowienia „wyszarpanego po ciężkich bojach od prezydenta Republiki «Narodowego dnia pamięci prześladowań rasistowskich i antysemickich» niezależnego od «Narodowego dnia deportacji»" (Nora, 1995/2011d, s. 275). Oczyma duszy widzimy Simone Veil w staromodnym koku – kostiumik, bluzka z fontaziem zapięta pod szyję, naszyjnik z pereł dopasowany do klipsów – jak w charakterze furii wyszarpuje od najwyższej francuskiej władzy państwowej z definicji nienależny i uzurpatorski żydowski przywilej.

Nora pisze o „zogniskowaniu pamięci Vichy na antysemityzmie" w kontekście „możliwych efektów odrodzenia antysemityzmu", wspominając – za Rousso – nie tylko o negacjonizmie Faurissona[28], lecz także o zamachu bombowym na paryską synagogę przy ulicy Kopernika w święto Simchat Tora 1980 roku (Nora, 1995/2011d, s. 274)[29]. (Zawieszam chwilowo analizę przekonania, że problematyzowanie antysemityzmu wywołuje antysemityzm). Przypisywany z początku organizacjom neonazistowskim zamach okazał się dziełem socjologa o libańsko-kanadyjskim obywatelstwie, Hassana Diaba, członka Ludowego Frontu Wyzwolenia Palestyny[30]. Zamach przy Kopernika nie miał zatem

---

Chwast-Zlatin pochodziła z Warszawy, jej mąż Miron Zlatin natomiast z Moskwy. Ogółem dzieci pozostających pod opieką Zlatinów była ponad setka, jednakże w 1944 roku większość z nich przebywała już w innych miejscach. Nalot gestapo na dom w Izieu miał miejsce 6 kwietnia 1944 roku na rozkaz szefa sekcji SIPO-SD gestapo w Lionie SS-Obersturmführera Klausa Barbiego. Czterdzieścioro dwoje dzieci oraz pięcioro opiekunów zostało zagazowanych w Auschwitz. Miron Zlatin wraz z dwoma starszymi wychowankami zginął rozstrzelany w rejonie Tallina (Estonia). Przeżyła Sabine Zlatin wraz z jedną wychowawczynią i dwoma wychowankami, z których jeden zdołał uciec, drugi zaś został zwolniony, ponieważ oprawcom nie mieściło się w głowie, że można być Żydem, będąc Czarnym. W 1987 roku za tę i inne zbrodnie Klaus Barbie został skazany we Francji na dożywocie. Znanemu z imienia i nazwiska francuskiemu donosicielowi, który wskazał gestapo dom w Izieu, nie udowodniono winy przed sądem.

28 Robert Faurisson (1929 – 2018) – historyk literatury francuskiej, negacjonista i działacz negacjonistyczny bliski środowiskom skrajnie prawicowym i neonazistowskim oraz skrajnie lewicowym, stylizujący swoje wywody na hiperkrytyczną analizę naukową. Wielokrotnie skazywany we Francji prawomocnymi wyrokami za podżeganie do nienawiści rasowej oraz kontestowanie zbrodni przeciwko ludzkości, co uznawał za atak na wolność słowa i badań naukowych. W tym ostatnim przekonaniu wspierał go i umacniał Noam Chomsky. Przeciwko solidarności Chomsky'ego z Faurissonem wystąpił między innymi Pierre Vidal-Naquet w tekście z 1981 roku *De Faurisson et de Chomsky* (wersja przejrzana i poprawiona przez autora w roku 1987; Vidal-Naquet, 1981/1987a). Na temat negacjonizmu francuskiego por. Vidal-Naquet (1987b).

29 Zamach miał miejsce w święto Simchat Tora 3 października 1980 roku. Jako że nabożeństwo rozpoczęło się z opóźnieniem, eksplozja nastąpiła zanim uczestnicy ceremonii, których było ponad trzystu, wyszli z synagogi. Zginęły wówczas cztery osoby: dozorca jednego z pobliskich budynków Hilario Lopez Fernandez, kierowca jednej z rodzin Jean-Michel Barbé oczekujący w samochodzie na swoich pracodawców, przejeżdżający ulicą motocyklista Philippe Bouissou oraz idąca chodnikiem dziennikarka telewizji izraelskiej Aliza Shagrir. Rannych zostało czterdzieści sześć osób.

30 W Simchat Tora 20 października 1981 roku Hassan Diab wziął udział w zamachu na synagogę w Antwerpii. W 2023 roku został skazany we Francji na dożywocie, wszelako pozostaje na wolności, jako że Kanada odma-

związku z rozliczaniem Vichy, odsłonił wszakże Vichy jako „minione, które nie przemija". Oto bowiem urzędujący premier Francji Raymond Barre wyraził ubolewanie, iż w zamachu wymierzonym w, jak się wyraził, „Izraelitów" zginęli „niewinni Francuzi". I nie było to przejęzyczenie. Po upływie ćwierćwiecza w audycji „Le rendez-vous des politiques" Barre wyraził ubolewanie, że sprawcy nie „skalibrowali" zamachu staranniej, gdyż ich niedbalstwo przekształciło eksplozję w „zamach na oślep", w którym zginęły – jak się wyraził – osoby „zupełnie nie związane z tą sprawą", nie precyzując, jaka to miałaby być sprawa. „Celem zamachu było ukaranie winnych Żydów", oznajmił, znowu nie precyzując, na czym konkretnie wina „winnych Żydów" miałaby polegać. W krytycznej analizie dyskursu zatytułowanej *Raymond Barre, „niewinny Francuz"* Claude Lanzmann odsłonił antysemicki fantazmat ontologicznej winy Żydów organizujący wypowiedź premiera (Lanzmann, 2006/2012h, s. 480). Jest to – dodajmy – figura, a raczej matryca, która generuje całą resztę antysemickiego dyspozytywu tak u Barre'a, jak i u reszty ludzkości.

Na tym wszakże Raymond Barre nie poprzestał, bagatelizując odpowiedzialność Maurice'a Papona za wywózki Żydów i ożywiając figurę tarczy oraz miecza, czyli fałszywą symetrię „Pétain – de Gaulle", by uznać negacjonizm za kwestię opinii, nie zaś faktów, i zwrócić ostrze oskarżenia przeciwko „lobby żydowskiemu". Racjonalizacja antysemickiej przemocy będąca jej afirmacją, a zarazem także groźbą, została oznajmiona – jeśli nie wyrąbana – prosto w oczy prowadzącemu audycję Raphaëlowi Enthovenowi i tym samym kręgowi Pierre'a Nory. (Wywodząca się z Algierii rodzina Enthoven zalicza się do jego przyjaciół[31]). Nie o Barre'a tu jednak chodzi, a o stosunek do antysemityzmu. Z perspektywy Raymonda Barre'a Pierre Nora nie jest ani trochę mniej przedstawicielem fantazmatycznego lobby żydowskiego niż Claude Lanzmann. Tymczasem Lanzmann z antysemityzmem ani myśli negocjować czy choćby tylko współistnieć. Frontalny atak Lanzmanna na Barre'a pokazuje, jak dalece Nora bierze pod uwagę antysemityzm jako granicę w myśleniu o antysemityzmie. A że antysemityzmu nie sposób rozpatrywać w oderwaniu od kultury i społeczeństwa, granica w myśleniu o antysemityzmie jest równoznaczna z granicą w myśleniu *tout court*.

wia jego ekstradycji. W semestrze zimowym roku akademickiego 2024/2025 Diab miał prowadzić seminarium „Social Justice in Action" na Wydziale Socjologii Uniwersytetu Carleton w Ottawie. Wskutek protestów opinii publicznej Uniwersytet Carleton podał do wiadomości, że Hassan Diab „is not in the employment of Carleton".

31 Urodzony i wychowany w algierskiej Mascarze ojciec Raphaëla, Jean-Paul Enthoven, należy do przyjaciół Pierre'a Nory i entuzjastów *Les Français d'Algérie*, nawet jeśli z czasem doszedł do wniosku, że Nora był niesprawiedliwy względem algierskich liberałów, w szczególności zaś algierskich Żydów, którymi jednakowo „gardzili giraudyści, pétainiści, OAS i środowiska uniwersyteckie" (por. Dosse, 2011, s. 83).

„Przeszłość, która nie przemija”

Orzeczenie Pierre'a Nory o tym, że charakterystyczna dla piętnowanej przezeń patologii,„obsesja sięga czegoś w rodzaju szczytu wraz z procesem Papona” (Nora, 1997/2011c, s. 267), pozwala zrozumieć, co przeraża Norę bardziej niż wszystko inne. Uwagę zwracają kategorie, w jakich Nora stawia sprawę. Dlaczego proces sądowy w kraju, bądź co bądź, praworządnym miałby być przejawem jakiejkolwiek obsesji, nie zaś konsekwencją obiektywnych wymogów stanu faktycznego? Emocje Nory w jakiejś mierze objaśnia wykładnia, jakiej dostarcza Claude Lanzmann przy okazji innego postępowania sądowego, jakim był proces Klausa Barbiego: „Tym, co się liczy, nie jest pedagogika będąca nauczaniem wiedzy martwej, lecz transmisja, zmartwychwstanie, obalenie dystansu między przeszłością a teraźniejszością. Procesy nie są miejscami pamięci” (Lanzmann, 1987/2012e, s. 478). Tym, co przeraża Norę najbardziej, byłaby więc przeszłość, która nie przemija.

O ile zatem w odniesieniu do Francji Lavisse'a, czyli Francji z przysłowiowego *le roman national* (by nie rzec: Francji ze szkolnej czytanki), Nora opłakuje fakt, że oto przeszłość przeminęła, o tyle w odniesieniu do Francji Vichy marzy o tym, aby przeszłość przeminęła raz na zawsze jak najszybciej i możliwie po cichu. Tymczasem zamiast być częścią minionego, które przeminęło, antysemityzm okazuje się częścią tego minionego, które nie przemija, czy raczej tą częścią minionego, która nie przemija. Co zaś najciekawsze, w optyce Nory odpowiedzialność za ten stan rzeczy ponoszą nie antysemici, lecz anty-antysemici: ci, którzy problematyzują, a więc drążą sprawę. Vichy jest mniejszym problemem niż mówienie o Vichy. Vichy jest wobec mówienia o Vichy niejako drugorzędne, jeśli nie wręcz wtórne. Sięgamy tutaj logicznego absurdu. Nie da się tego stanu rzeczy uspójnić inaczej niż suponując, że tym, co może determinować i porządkować styl myślenia Nory, jest nie tyle strach możliwy do nazwania i poddania racjonalnej analizie, ile lęk, do którego rozum nie ma dostępu. Tak czy inaczej źródłem jego paniki moralnej jest minione z dziedziny antysemityzmu i Zagłady, które nie przemija. Przeciwko niemu mobilizuje Nora wszelkie dostępne siły i środki. Jednocześnie jednak nie przestaje negocjować z własnym odbiciem w lustrze. Odbicie zaś mówi, że nie można wziąć strony Vichy całkowicie. Nie można, bo się nie godzi, czy nie można, bo nie godzi się na to Vichy – o to w tej chwili mniejsza. Nora rozwiązuje ten pat poprzez rozgraniczenie między zwykłym pogłębianiem (*un simple approfondissement*) wiedzy o Vichy a pogłębianiem wiedzy o Vichy patologicznym. To pierwsze jest normalne i dobre. To drugie należy zwalczać tak, jak to czyni Nora: nie przebierając w środkach.

Probierzem jest tutaj nie to, czy antysemityzm został zrozumiany i wyjaśniony w dostatecznym stopniu, lecz to, co pomyślą antysemici. To względem ich samopoczucia mierzone są proporcje i dysproporcje. W myśl ich (nie)wrażliwości wydawane orzeczenia psychiatryczne o syndromie, obsesji, neurozie, paroksyzmie, delirium czy jednostce

chorobowej o nazwie „ideologia". Jakkolwiek, jako się rzekło, Pierre Nora negocjuje także z własnym wizerunkiem, rozpoznając się w figurze „wiernego strażnika prawdy historycznej, zaniepokojonego tym, że «wymóg obowiązku pamięci», proklamowany dzisiaj na każdy temat albo też uroczyste wezwania do «czujności» relegują często na drugi plan dbałość o prawdę i konieczność krytycznego spojrzenia" (Nora, 1995/2011d, s. 272). Brzmi znakomicie, a w czym przejawia się konkretnie?

Oto fragment wywiadu z Pierre'em Norą zatytułowanego *Obsesyjna pamięć Vichy*:

> Że [*sic!* – E.J.] prowadzona przez Vichy polityka wykluczenia przygotowała politykę eksterminacji, możemy na ten temat dyskutować. Niemniej jednak wyłącznie efekt retrospektywnego ustawienia w ciągu sprawia, że mylimy te dwa typy polityki. Należy również odnotować, że – *de facto* – wyłącznie los Żydów pociąga za sobą zarzut zbrodni przeciwko ludzkości. Prowadzi to niewątpliwie do wyolbrzymienia antyżydowskiej polityki Vichy. Tymczasem, o ile polityka antysemicka jest składnikiem reżimu Vichy, o tyle nie jest ona składnikiem jedynym i zapewne nie głównym. W procesie Papona, za kolaboracją w eksterminacji, na celowniku jest również polityka wykluczenia. *Le statut des Juifs* [symbol polityki wykluczenia – E.J.] jest bardziej uderzający dla starej generacji. Nowa generacja, jeśli o nią chodzi, jest bardziej czuła na politykę eksterminacji (Nora, 1997/2011c, s. 266)[32].

Stosowane przez Norę techniki – prócz medykalizacji zainteresowania Zagładą – skutkują rozwodnieniem i przynajmniej częściowym odwróceniem uwagi od udziału Vichy w Zagładzie. Pokrywają się też z linią obrony Papona, w myśl której eksterminacja Żydów miała nie być sprawą najwyższej wagi państwowej dla reżimu i jego funkcjonariuszy. Nora nie omieszkuje ponadto zauważyć, że osobowość polityczna oskarżonego jest „kumulacją najgorszych cech wszystkich reżimów, mogącą stanowić pożywkę dla antysocjalizmu, antyvichyzmu, antygaullizmu, antymitterandyzmu" (Nora, 1997/2011c, s. 266).

Istotnie, po drugiej wojnie Maurice Papon kontynuował karierę we francuskiej administracji państwowej. Był sekretarzem generalnym francuskiego protektoratu w Maroku, burmistrzem algierskiej Konstantyny, prefektem paryskiej policji, a także ministrem finansów. Systemowi tortur przekształconemu przezeń w rzeczywistość równoległą poświęcił jeden ze swoich tekstów bojownik o niepodległość Algierii Claude Lanzmann (1961/2012g)[33]. Tyle tylko, że ów tekst – zatytułowany *L'humaniste et ses chiens* [Humanista i jego psy] – ukazał się w nielubianych przez Norę „Les Temps Modernes" w tym samym 1961 roku, w którym paryska policja pod wodzą „prefekta o bardzo niebieskim oku", jak wyraził się Lanzmann, topiła Algierczyków w Sekwanie u stóp katedry Notre-Dame. Nora natomiast przypomina o roku 1961 w roku 1997 – po trzydziestu latach z okładem – dla odwrócenia uwagi od sprawy w procesie Maurice'a Papona zasadniczej, a mianowicie Zagłady. Lanzmannowi chodzi o analizę i interwencję, Nora produkuje watę słowną i mgłę mózgową.

32 Przypomina to skądinąd akrobacje logiczne Marii Kann dowodzącej wiosną 1943 roku, a więc po Akcji Reinhardt i powstaniu w getcie warszawskim, że antysemityzm eksterminacyjny stanowi domenę niemiecką, podczas gdy polski antysemityzm był, jest i będzie antysemityzmem eliminacyjnym (por. Janicka, 2018, s. 14).

33 Pięćdziesiąt lat później „Les Temps Modernes" opublikowały numer jubileuszowy pt. *Harkis 1962–2012. Les mythes et les faits* ze wstępem Lanzmanna jako redaktora naczelnego zatytułowanym *Les parias de la guerre d'Algérie* (Lanzmann, 2011).

W odniesieniu do książki Rousso i Conana *Un passé qui ne passe pas* Nora pisze, że jej tytuł „nawiązuje do sporu intelektualistów i historyków niemieckich na temat wyjątkowości eksterminacji Żydów przez reżim nazistowski" (Nora, 1995/2011d, s. 275). Tytuł książki Rousso i Conana do *Historikerstreit* nie nawiązuje. Wrażenie nawiązania może się brać co najwyżej z faktu, że Rousso i Nolte mają problem z Zagładą. Tyle tylko, że o ile Rousso pragnie dowieść jej zwyczajności, o tyle Nolte dowodzi – powtarzając za *Mein Kampf* jak za panią matką – że nazizm stanowił jedynie reakcję na komunizm, zbrodnie nazizmu zaś należy postrzegać w kontekście zbrodni komunizmu i daleko w tyle za nimi.

I jak gdyby uczynił o jeden krok za daleko, Nora przechodzi do deeskalacji, zaczynając zapewniać, że psychoza psychozą, ale sytuacja we Francji AD 1994… zaczyna oto wracać do równowagi. Ma o tym świadczyć film Marka Haltera *Tzedek: Les Justes* (niezgodność liczby gramatycznej za oryginałem) (Halter, 1994). Mają o tym świadczyć prace Renée Poznanski. Oboje mieliby reprezentować coś w rodzaju zbawczej narracji, czym Nora krzywdzi nie tylko przenikliwą badaczkę, lecz także powierzchownego dziennikarza[34]. Dowodem koronnym na prawdziwość słów Nory *ergo* normalizację sytuacji miałby być natomiast fakt, że ujawnienie vichystowskiej przeszłości prezydenta Republiki wstrząsnęło „wyznawcami François Mitteranda" (Nora, 1995/2011d, s. 276), owszem, lecz nie naruszyło jego wizerunku wśród mas (por. Péan, 1994)[35]. Oto normalizacja w obu znaczeniach tego słowa: powrotu do normy i uznania za normę. Normalizacja, która skądinąd aktualizuje i uobecnia przeszłość – w odróżnieniu od stygmatyzowanych przez Norę prób jej rozliczenia. Z punktu widzenia deklarowanego przez Norę celu, jakim jest odesłanie przeszłości w przeszłość, normalizacja stanowi strategię idealnie przeciwskuteczną. Mimo to jest przez Norę uporczywie stosowana.

34 Marek Halter w filmie *Tzedek: Les Justes* (1994) – z wyraźnym kompleksem filmu *Shoah* i samego Claude'a Lanzmanna – prezentuje w formacie telewizyjnym fragmenty rozmów z osobami pomagającymi Żydom w Polsce, Niemczech, Danii, Holandii, Belgii, na Węgrzech, w Turcji i we Francji. Sformułowane przez Haltera pytanie przewodnie brzmi: „Dlaczego nie-Żydzi nie pomagali Żydom liczniej i bardziej?". Rozumienie Zagłady przez Haltera pozostaje wszelako płytkie, a jej źródła – nierozpoznane. Warto jednakże zauważyć, że jedynymi, którzy występują w filmie anonimowo, są polscy rozmówcy reżysera: Irena Sendlerowa, zakonnica Ludwika i gospodarz z okolic Treblinki opowiadający o wiezionych na śmierć „Żydkach", niewiele natomiast mający do powiedzenia na temat pomocy. Wyjątek na tle anonimowego grona stanowi Karol Wojtyła, który udziela reżyserowi audiencji jako Jan Paweł II i na pytanie o własne zachowanie wobec Żydów w czasie wojny odpowiada: „Nie będę przypisywał sobie zasług, których nie mam" – w realiach dzisiejszej Polski postawienie sprawy wprost nie do pomyślenia.

35 Jest to pierwsza książka ujawniająca skrajnie prawicowy okres w biografii przyszłego socjalisty i prezydenta Francji, który został odznaczony między innymi orderem topora wojennego Franków z epoki Merowingów, a szerzej celtyckich Galów (*l'Ordre de la Francisque gallique*), przyznawanym przez reżim Vichy jako „symbol poświęcenia i odwagi" oraz na pamiątkę „Francji nieszczęśliwej odradzającej się ze swoich prochów". Na okładce książki widnieją dwie fotografie. Jedna przedstawia audiencję udzieloną Mitterandowi przez Pétaina. Druga to zdjęcie legitymacyjne Mitteranda już jako członka Résistance. Por. także Psenny (2008). Skądinąd, konkluzja tekstu Psenny'ego brzmi: „Vichy jest w dalszym ciągu przeszłością, która nie przemija".

„Syn chirurga"

Szczególną irytację Pierre'a Nory budzą pytania o rozdział czy wątek biografii – jego własnej i jego najbliższych, rodziców oraz braci – jakim jest francuska odsłona Zagłady. Pytany, dlaczego opowieść o sobie zaczyna zawsze od momentu przyjęcia posady w wydawnictwie Gallimarda, a więc po trzydziestce, Nora zwykł odpowiadać, że jego dzieciństwo należy do przeszłości, która była wielokrotnie opisywana, a miały miejsce wówczas wypadki nieporównanie bardziej znaczące niż jego własne losy, jak chociażby bitwa pod Stalingradem. Niejednokrotnie podbijał jeszcze stawkę, mówiąc, że były w jego życiu rzeczy autentycznie pasjonujące i godne uwagi, jak chociażby spotkania z największymi intelektualistami powojennej Francji. René Char, Roger Vaillant, Maurice Merleau-Ponty, Jacques Lacan, Pierre Mendès-France, François Furet, Jean-François Revel, André Fermigier, Jean Beaufret – wokół fortecy swojego milczenia sypie Nora szańce z autorytetów. Niekiedy obluzowany autorytet lokalny wzmacnia zaprawą autorytetu globalnego, jak wówczas, gdy precyzuje, że zasługą Beaufreta było sprowadzenie do Francji Heideggera (Busnel, 2012). Heidegger nie budzi w Norze odrazy w odróżnieniu od Jean-Paula Sartre'a[36].

W rozmowie z Pierre'em Norą, która przeszła do historii wywiadu radiowego, François Busnel lokuje konstrukcję warowną swojego rozmówcy w pejzażu wiedzy ogólnie dostępnej. Les Nora to bowiem jedna ze znamienitszych i bardziej znanych rodzin francuskiej burżuazji. Po kapitulacji Francji Pierre Nora, jego matka oraz bracia i siostra – wraz ze służącą – opuścili okupowany przez Niemców Paryż na rzecz najpierw okupowanego ówcześnie przez Włochów Grenoble, później zaś departamentu Vercors, gdzie bracia wstąpili do partyzantki, on sam natomiast – jako najmłodszy – uczęszczał do szkół z internatem, gdzie był chroniony przez grono pedagogiczne z dyrekcjami placówek na czele, o kolegach szkolnych i sąsiadach nie wspominając, co nie było we Francji odosobnionym przypadkiem[37].

---

36 Dopiero w autobiograficznej książce *Jeunesse* napisanej pod koniec życia Pierre Nora wyznaje: Jean Beaufret „[c]hciał nawet, jednego razu, zabrać mnie do swojego wielkiego mistrza, czego mój ojciec, który postrzegał Heideggera słusznie jako nazistę, zdecydowanie mu odmówił" (Nora, 2021, s. 139). Jednocześnie Nora nazywa filozofię Heideggera całkowicie nową (*toute nouvelle*) i uznaje wyznawczy stosunek Beaufreta do Heideggera za nienacechowany światopoglądowo: „Nic nie zapowiadało wówczas, że Beaufret zostanie poplecznikiem Faurissona i nie zwiastowało obsesyjnego antysemityzmu, w którym się pogrążył" (Nora, 2021, s. 139). Mamy tu zatem, jak na dłoni, produkcję tak zwanego totalnego zaskoczenia podobnego do tak zwanej dziwnej przygody, o której poniżej.

37 Claude Lanzmann w podobny sposób, pod własnym nazwiskiem, funkcjonował w Clermont-Ferrand, stolicy departamentu Auvergne, uzyskując maturę na podstawie antyhitlerowskiego wypracowania. Lanzmann całe życie traktował francuską solidarność z Żydami jako należne minimum, do którego – kolokwialnie rzecz ujmując – nie ma sensu dorabiać filozofii. Wychodząc z partyzantki komunistycznej, uważał wręcz, że to Francja ma dług wobec ocalałych, nie zaś ocalali wobec Francji, i na ponowne przystanie do francuskiej kultury i społeczeństwa przystał dopiero po lekturze *Les Réflexions sur la question juive* Sartre'a (Sartre, 1946/1954). Stąd między innymi jego późniejszy akces do redagowanego przez Sartre'a pisma „Les Temps Modernes". Co zdumiewające, nawet Jean-Marie Lustiger – arcybiskup Paryża i dyżurny „dobry Żyd" Kościoła katolickiego, a zwłaszcza Jana Pawła II – uważał, o czym mówił Markowi Halterowi w filmie *Tzedek: Les Justes*, że legitymując się dokumentami na nazwisko Aron Lustiger, miał prawo oczekiwać, że zostanie wzięty w obronę (*J'avais le droit d'être*

W tym czasie Gaston Nora, ojciec rodziny i chirurg urolog, pracował w okupowanym Paryżu jako ordynator w szpitalu Rotschildów położonym niedaleko Drancy, miasteczka na przedmieściu, które – *toutes proportions gardées* – miało stać się paryskim Umschlagplatzem. Gaston Nora był jednocześnie członkiem kierownictwa *Union générale des israélites de France* (UGIF), ciała przedstawicielskiego powołanego na żądanie Niemców przez Francję Vichy spośród konserwatywnie zorientowanej burżuazji. UGIF był następnie atakowany przez francuskich Żydów orientacji republikańskiej i lewicowej jako ciało winne kolaboracji administracyjnej oraz ideologicznej. Bezpośrednie zwierzchnictwo nad UGIF sprawował Komisariat do Spraw Żydowskich. Stając przed sądem po wyzwoleniu, pierwszy komisarz do spraw żydowskich Xavier Vallat wystąpił o powołanie Gastona Nory na świadka obrony.

Xavier Vallat jest figurą emblematyczną francuskiego antysemityzmu i przykładem fanatycznej gorliwości w prześladowaniu Żydów we Francji w latach drugiej wojny światowej. Jako deputowany środowisk kombatanckich katolickiej prawicy w międzywojniu zasłynął słowami skierowanymi do premiera Francji Léona Bluma: „Po raz pierwszy ten stary galloromański kraj będzie rządzony przez Żyda" (cyt. za: Dunois, 1936, s. 6; por. także Bruttmann & Joly, 2016). W lipcu 1940 roku Vallat dołączył do marszałka Pétaina. W marcu roku 1941 stanął na czele Komisariatu Generalnego do Spraw Żydowskich. W przeciągu roku opracował kompletne i systematyczne prawodawstwo antyżydowskie, zarządził spis Żydów w wolnej strefie i usiłował wprowadzić w życie nową wersję antyżydowskiego prawa *Le Statut des Juifs*, jeszcze bardziej surową niż prawodawstwo nazistowskie. Po odejściu z Komisariatu pozostał wierny reżimowi kolaboracji do końca.

W dwóch tomach tekstów rozproszonych Nory – *Historien public* i *Présent, nation, mémoire* (Nora, 2011b, 2011e) – nie ma na ten temat ani słowa. Indagowany przez Busnela, Pierre Nora mówi, że Gaston Nora – jako świadek obrony – złożył na procesie Vallata deklarację kombatancką (*une déclaration d'ancien combattant*), rozumiejąc przez to „deklarację weterana pierwszej wojny". Gaston Nora służył w wojsku w latach 1912–1919 w charakterze chirurga wojskowego. Za nieustraszoną służbę w warunkach frontowych otrzymał Krzyż Wojenny i Legię Honorową. Wśród uratowanych przez niego żołnierzy znajdował się Xavier Vallat. Wszelako w kontekście procesu Vallata, który odbył się w roku 1947, idea „deklaracji weterana pierwszej wojny" jest całkowicie sprzeczna z logiką. Po pierwsze bowiem, Gaston Nora nie został wezwany na proces pierwszego komisarza generalnego do spraw żydowskich w związku z pierwszą wojną. Po drugie zaś, epizod pierwszowojenny – fakt uratowania życia Vallatowi przez Gastona Norę w ramach lekarsko-żołnierskiego obowiązku – w niczym nie przemawiał na korzyść czy też niekorzyść Vallata. Co najwyżej, mógłby przemawiać na korzyść Gastona Nory, gdyby to on był oskarżonym.

défendu). O użyciu Lustigera przez Jana Pawła II przeciwko Żydom domagającym się usunięcia klasztoru karmelitanek z Auschwitz por. Lanzmann (1989/2012f, ss. 527–533).

W czasie drugiej wojny światowej Xavier Vallat – według własnych słów – wielokrotnie zalecał Gastonowi Norze ostrożność, zwłaszcza ustępując miejsca Louisowi Darquier de Pellepoix na czele Komisariatu do Spraw Żydowskich. Gaston Nora wszakże przebił stawkę, twierdząc, iż Vallat ostrzegł go przed obławą *Vél d'Hiv*, co do której sam Vallat twierdził kategorycznie, że nawet o niej nie wiedział. Tak czy inaczej, Xavier Vallat, pierwszy komisarz do spraw żydowskich, uniknął kary śmierci i został skazany na dziesięć lat więzienia oraz dożywotnią infamię w 1947 roku. Na warunkowe zwolnienie wyszedł w roku 1949 z zakazem pobytu w Paryżu, w 1952 odzyskał pełną swobodę ruchu, po czym został amnestionowany w roku 1954, siedem lat po wyroku, by podjąć niestrudzoną aktywność antysemicką w skrajnie prawicowym katolicko-monarchistycznym środowisku dawnej *Action Française* jako autor książek, publicysta i wykładowca, głosiciel chwały Charles'a Maurrasa i Édouarda Drumonta.

Xavier Vallat dożył w spokoju późnej starości i wydawało się, że na tym koniec, gdy tymczasem na jego pogrzebie pojawili się Beate i Serge Klarsfeldowie z gwiazdami Dawida na ubraniach. Ilekroć czytam o tym, że z poczucia zadomowienia wytrąca Pierre'a Norę postrzeganie Francji Vichy „przez pryzmat prawodawstwa antysemickiego i odpowiedzialności za deportację i eksterminację" Żydów (Nora, 2022d, s. 39), myślę o Klarsfeldach. Stwierdzenie Pierre'a Nory, że Gaston Nora na procesie Xaviera Vallata złożył deklarację kombatancką, sytuowało Gastona Norę w roli lekarza-żołnierza ratującego towarzysza broni. Gest Klarsfeldów natomiast obsadzał go w roli Żyda ratującego współarchitekta zbrodni na Żydach.

W audycji Busnela Nora nie tylko nazywa zeznanie swojego ojca deklaracją kombatancką, ale też powołuje się na opublikowane akta procesu Vallata. Pomija przy tym fakt, że ich publikacja nosiła tytuł *Le Procès de Xavier Vallat présenté par ses amis* i ukazała się pod redakcją skrajnie prawicowej historyczki i historyczki idei Marie-Madeleine Martin znanej jako poszukiwaczka źródeł tożsamości narodowej (por. Martin, 1948). (Analogiczny tytuł – *le sourcier de l'identité nationale* – nada Pierre'owi Norze Mona Ozouf). Tom pod redakcją Martin prezentuje Vallata nie tylko jako ofiarę, lecz także jako niemal czy wręcz Sprawiedliwego, dzięki któremu jakoby zostało uratowanych dziesięć tysięcy Żydów, czyli niemal tylu, ilu zostało deportowanych wskutek obławy *Vél d'Hiv*. Tyle tylko, że to nie Marie-Madeleine Martin wymyśliła tę narrację.

Narrację o Vallacie bez mała Sprawiedliwym wymyślił… Gaston Nora, zeznając przed sądem, że dzięki poufnej wiadomości od Vallata udało się uratować dziesięć spośród dwudziestu pięciu tysięcy Żydów, których Niemcy planowali aresztować i spośród których aresztowali ostatecznie dwanaście tysięcy. Chcąc dla Vallata jak najlepiej, Gaston Nora kłamał. Innymi słowy, zrobił dla Vallata więcej niż Vallat od niego oczekiwał. Skądinąd skomplikowało to sytuację o tyle, że linia obrony Vallata zasadzała się na twierdzeniu, iż nic nie było mu wiadomo o działaniach Komisariatu do Spraw Żydowskich, odkąd kierownictwo agendy przejął od niego Darquier de Pellepoix. Vallat uściślił zatem skromnie: „Wielokrotnie zalecałem mu ostrożność; nie mogłem wszakże wskazać

mu daty łapanki, ponieważ sam zostałem o niej poinformowany po fakcie" (Joly, 2001). Wniesione przez Vallata sprostowanie nie pojawiło się w aktach jego procesu opublikowanych w 1948 roku przez Marie-Madeleine Martin. W ten sposób Gaston Nora otrzymał od Marie-Madeleine Martin przywilej ostatniego słowa. I na tym też słowie wznosi się mit i kult Vallata jako tego, który uratował życie dziesięciu tysięcy Żydów. Dlatego tak szokująca wydaje się swoboda, z jaką Pierre Nora powołuje się na *Le Procès de Xavier Vallat présenté par ses amis*[38].

W biografii pióra François Dosse'a zatytułowanej *Pierre Nora. Homo historicus* można przeczytać o Gastonie Norze: „jego syn Pierre określa go mianem «żydowskiego Pétaina», tak dalece widoczna była jego surowość wraz z poczuciem obowiązku i rytuału. Z wiekiem Gaston Nora będzie się zresztą upodobniał fizycznie coraz bardziej do Marszałka: «Mężczyzny spiętego, dla którego rodzina, praca, ojczyzna są świętością»" (Dosse, 2011, s. 27). Innym razem, Pierre Nora wydaje się przyjmować dziedzictwo po ojcu bez zastrzeżeń, jak wówczas gdy mówi o przynależności do łańcucha pokoleń Żydów, którzy czuli się zobowiązani wobec Francji – nie pytając, dodajmy, czy Francja czuła się zobowiązana wobec nich. Czy jak wówczas, gdy swoją intronizację akademicką opisuje jako spełnienie marzeń ojca. François Dosse analizuje niespełnione autorskie powołanie Pierre'a Nory i załamanie jego biografii pisarskiej, która wydawała się wytyczona. Biograf składa rzecz na karb niemieckich prześladowań, przed którymi wielokrotnie ratowali Norę, i nie tylko jego, liczni spolegliwi: dorośli i dzieci. Załamaniu czy wręcz złamaniu własnej biografii Nora nie zaprzecza, pozostawiając Dosse'owi swobodę interpretacji (Busnel, 2012). Wszelako to nie stosunek do Niemiec, Niemców i ich rozliczenia jest problematyczny w zjawisku, któremu na imię „Pierre Nora".

Ojciec Pierre'a Nory dwukrotnie uratował życie Xavierowi Vallatowi. Za drugim razem uczynił to *en toute connaissance de cause*. Inaczej niż w Polsce, gdzie świadczenie przez ocalałych na korzyść polskich oprawców było procederem nagminnym spowodowanym antysemityzmem i wynikającym zeń strachem Żydów o życie, gest Gastona Nory wydaje się gestem własnowolnym, niewymuszonym okolicznościami, *ergo* nieporównanie bar-

38 Dwadzieścia lat po występie w audycji Busnela Pierre Nora pisze o ojcu mówiącym fałszywe świadectwo na rzecz oprawcy Żydów: „Patrząc wstecz, rozumiem go i go pochwalam, wiedząc lepiej, kim był Xavier Vallat za sprawą biografii, jaką mu poświęcił Laurent Joly. I podziwiam go za odwagę. Ale w tamtym czasie, cóż za odpowiedzialność!

Mój ojciec zapewnił nas, że w istocie złożył deklarację kombatancką. W świetle lektury jego zeznania, które miało ukazać się później w sprawozdaniach z rozpraw, jest to mniej jasne. Ma rację, mówiąc w imieniu Vallata, że «ani kwestia rasowa, ani kwestia religijna nie mogła być wysuwana przeciwko izraelitom francuskim». Już tylko w połowie prawdziwe jest utrzymywanie, że «Xavier uważał się z pewnością za zobowiązanego do ochrony izraelitów francuskich, a w szczególności weteranów, którzy jego zdaniem nie powinni być odłączeni od francuskiej wspólnoty». I jest z pewnością fałszywe, a przynajmniej bardzo przesadzone, twierdzenie, że «od niego dowiedziałem się o dacie niektórych łapanek, a zwłaszcza tej z 16 lipca 1942 roku, [była to] intencjonalna niedyskrecja z jego strony, która pozwoliła nam uratować około dziesięciu tysięcy izraelitów». […] Nawet po części fałszywa, deklaracja ta była tymczasem nadmiernie wykorzystywana [*surexploitée*] przez przyjaciół Vallata, z którym mój ojciec, myślę, nigdy już nie spotkał się ponownie.

Podłoże sprawy stanowi fakt, że Gaston Nora jest francuskim patriotą typowym dla ostatnich przedstawicieli franko-judaizmu. Posunął się on wszakże nieco daleko w tej postawie" (Nora, 2021, ss. 125–126). Rozplątanie tego splątania zasługiwałoby na osobne studium, tym bardziej, że biografia Vallata pióra Joly jest lekturą mrożącą krew w żyłach.

dziej sublokatorskim. Gdy w audycji François Busnela Pierre Nora określa się jako syn chirurga (*Je suis fils de chirurgien*), Busnel momentalnie wyłuskuje mianownik wspólny ojcu i synowi. Zdaniem prowadzącego audycję jest nim… chirurgia reparacyjna.

„Dziwna przygoda"

W tekście *Le syndrome de Vichy* Pierre Nora pisze, że przydarzyła mu się oto „dziwna przygoda z historią-bumerangiem": „termin «miejsce pamięci» ukuty dla uwypuklenia krytycznego dystansu, instrument historii typu kontrkomemoratywnego, został doścignięty, strawiony i wypluty przez ówczesną bulimię komemoratywną, aby się stać, mimo mnie, instrumentem komemoracji *par excellence*" (Nora, 1995/2011d, s. 272). Słowa te wypowiada człowiek uważany za profesjonalistę w branży „dziedzictwo narodowe" i osoba, która we wstępie do *Les lieux de mémoire* w odniesieniu do historii narodowej rozumianej jako historia dominującej większości użyła sakralnej kategorii *templum* w łacińskim oryginale. Model „dziwnej przygody" jest zatem następujący: 1. Pierre Nora podejmuje działanie o charakterze praktyki kultowej czy wyznawczej; 2. konsekwencje podjętego przezeń działania budzą jego bezbrzeżne zdziwienie, tak podobne skądinąd do rytuału totalnego zaskoczenia inteligencji polskiej (por. Janicka, 2008, ss. 246–247; Zawadzka i in., 2018); 3. zamiast krytycznej analizy Nora ucieka się do solennych zapewnień, że podjęte przez niego działanie było w jego rozumieniu czy intencji krytyczne lub co najmniej neutralne. *Da capo al fine*, gdyż „dziwne przygody" wydają się go prześladować.

Pierwowzorem „dziwnej przygody" jest być może sytuacja z okresu drugiej wojny światowej związana z wizytacją Philippe'a Pétaina w Grenoble, gdzie ukrywała się rodzina Norów (por. Dalisson, 2025). Marszałek Francji przemawiał wówczas z balkonu miejskiego ratusza do tłumów zgromadzonych na placu Verdun, wśród których znajdował się jedenastoletni Pierre Nora wraz ze swoją szkołą. Bliski omdlenia z powodu ścisku Nora został przesunięty do pierwszego rzędu. Gdy Marszałek zszedł w tłum wsparty na nieodłącznej lasce, podszedł do chłopca w pierwszym rzędzie i poklepał go po policzkach. Nazajutrz dzieci zostały poproszone o przelanie na papier wrażeń z uroczystości. Pierre Nora zmobilizował swoje talenty pisarskie i przedstawił opowieść, która z uwagi na jakość literacką i temperaturę emocjonalną została wysłana do kancelarii Marszałka. Po jakimś czasie wypracowanie wróciło z Vichy do Grenoble z odręczną ekshortacją: „Bardzo dobrze, mój mały, kontynuuj, Philippe Pétain" (Dosse, 2011, s. 33)[39].

39 Modele reakcji bywały różne. Podczas wizytacji w miejscowości Chambon-sur-Lignon sekretarz do spraw młodzieży w rządzie Vichy Georges Lamirand wzniósł okrzyk „Niech żyje Pétain!", na co przyjmujący go pastor protestancki odpowiedział okrzykiem „Niech żyje Jezus Chrystus!". Następnie zaś zgromadzeni mieszkańcy odśpiewali *La Cévenole* zwaną również *Marsylianką hugenocką*. Ukrywali oni wówczas w miasteczku kilka tysięcy Żydów. Relację na temat wizytacji Lamiranda w Chambon-sur-Lignon zarejestrował Marek Halter w filmie *Tzedek: Les Justes* (Halter, 1994).

„W rzeczywistości" – spieszy zapewnić nas biograf wydawcy – „młody Pierre Nora bardzo wcześnie – w wieku dziesięciu lat – uzyskał jasność w sprawie natury pétainizmu dzięki swojemu bratu Simonowi" (Dosse, 2011, s. 33). Byłoby dziwne, gdyby było inaczej. Uszczegółowienie biografa jest istotne o tyle, że wyklucza niewiedzę jako przyczynę prowokowania czy produkowania przez Pierre'a Norę „dziwnych przygód". Jedną z przyczyn powielania schematu „dziwnej przygody" może być figura ojcowska w jej aktualizacjach rozpiętych między Gastonem Norą a marszałkiem Pétainem i oscylujących między przeciwstawieniem a utożsamieniem: Gastona Nory i marszałka Pétaina oraz Gastona Nory i Pierre'a Nory. Stąd wzajemnie wykluczające się deklaracje Nory – na przykład na temat żydowskiego długu wobec Francji i braku takowego – mimo iż logicznie nie do pogodzenia, byłyby produkowane przez wspólną matrycę i pozostawały w jednej orbicie. Psychologizacja ma jednak ograniczone walory wyjaśniające w sytuacji, gdy mamy do czynienia z wzorem kultury, jakim jest opcja na rzecz zjawiska sproblematyzowanego przez Bożenę Keff jako prawda polubowna. „P r a w d a p o l u b o w n a c h c e z a r ó w n o p r a w d y , j a k i n i e p r a w d y" (Keff, 2020, s. 151)[40].

Nora znajduje się – a raczej sam siebie sytuuje – po obu stronach barykady jednocześnie. Zamiast przeciąć sytuację na drodze krytycznej refleksji i wybrać jedną z opcji, próbuje niemożliwej mediacji między nimi. Stąd jego autoprezentacja jako szafarza miar i wag. Rzecznika obiektywizmu i normalności. „Problem w tym, że prawda polubowna jest taka kosztem Żydów" (Keff, 2020, s. 151). W rezultacie Pierre Nora zostaje strażnikiem złotego środka w granicach i na warunkach ustanowionych przez Francję, której sam bardzo nie chce nazywać Francją. Jest to Francja, która grozi mu śmiercią. Być może chodzi tu o zapracowanie sobie na bezpieczeństwo: „Jak mnie polubi, to może kiedyś mnie nie zastrzeli", jak ujął rzecz komiksowy Władek Szpigelman (Spiegelman, 2010, s. 220). Poszukiwanie bezpieczeństwa pod skrzydłami agresora, zamiast agresora osłabiać, jedynie go wzmacnia. Odpowiedź na pytanie, dlaczego nie poszukiwać bezpieczeństwa wśród własnych sojuszników a przeciwników agresora, przekracza ramy tego tekstu[41].

---

40 I tak o Gastonie Norze czytamy: „Mój ojciec, od dojścia Hitlera o władzy, żył w przerażeniu tym, co miało pewnego dnia spaść na Francję, a na Żydów w szczególności. Należał on do tych, którzy wraz z historykiem Louisem Halphenem i Robertem Debrém, z którymi był blisko, doprowadzili do przetłumaczenia *Mein Kampf* w wersji oryginalnej, jako że wydanie wcześniejsze pomijało wszystkie fragmenty wymierzone w Żydów" (Nora, 2021, s. 27). W innym miejscu, opisując proces pogłębiania przez Xaviera Vallata jego antysemickich fascynacji, Pierre Nora nie szczędzi szczegółu: „[d]użo czytał, a wręcz radził się głównie trzech osób: Roberta Debrégo, który dostarczył mu notę na temat «rzekomej rasy żydowskiej we Francji», historyka Louisa Halphena, który dostarczył mu inną na temat historii judaizmu we Francji, i mojego ojca" (Nora, 2021, s. 116).

41 Co ciekawe, *Les lieux de mémoire* nie potrafił zaakceptować Simon Nora, starszy brat Pierre'a Nory, w czasie wojny uczestnik Ruchu Oporu, po wojnie zwolennik Pierre'a Mendès France'a. Pierre Nora próbował to racjonalizować jako zazdrość o dzieło, którego Simon Nora nie stworzył. Pisał też jednak: „Podejrzewałem, że co innego mu się nie podobało: obraz Francji, jaki wyłaniał się z mojej pracy. *Les lieux de mémoire* zbiegły się z okresem, w którym Simon rozpoczął swój powrót do judaizmu, jak wielu w owym czasie. […] W każdym razie, w owym czasie ów wysoki urzędnik państwowy oddalał się zapewne, wskutek rozczarowania, od wszystkiego, co powodowało jego życiem, polityki, Francji, Europy. […] Podczas gdy braciszek, którego uważał trochę za mądralę, wyrzutka, poświęcał się pracy, która wydawała się celebrować Francję i przypisywał jej wiele, tej Francji; z pewnością zbyt wiele w jego odczuciu" (Nora, 2021, ss. 88–89). Człowiek o sztywnym kręgosłupie, Simon Nora, nie zaakceptował również zabiegów brata o uznanie ze strony Akademii Francuskiej: „To, co mogło

Jako się rzekło, schemat „dziwnej przygody" jest złożony z trzech elementów. Element pierwszy to aranżowanie sytuacji o konsekwencjach łatwych do przewidzenia. Element drugi to uznanie owych konsekwencji za zdumiewające i niezrozumiałe. Element trzeci to opatrywanie zaaranżowanych sytuacji oraz ich konsekwencji komentarzem w taki czy inny sposób bagatelizującym lub unieważniającym ich sens. Jednym z takich komentarzy jest powielana przez Norę prezentacja *Les lieux de mémoire – ex post* – jako projektu krytycznego, przy jednocześnie rygorystycznym unikaniu myślenia krytycznego, jak świadczy o tym chociażby patologizacja refleksji nad Vichy i okupacją, czy samo uporczywe wstępowanie do tej samej rzeki, czyli powielanie schematu „dziwnej przygody".

W przedmowie zbiorczej do *Les lieux de mémoire* Pierre Nora przywołuje Prousta jako artystę żałoby po miłości. Uczucie wygasło. Pozostał obiekt uczucia i rozum. Uczucie jest tutaj figurą pamięci. Obiekt uczucia i rozum to – odpowiednio – figury historii i historiografii. Nora wydaje się przywiązany do megalomańskiego przyrównania siedmiu tomów *Les lieux de mémoire* do siedmiu tomów *À la recherche du temps perdu* (por. Nora, 2013). Pomijając fakt, że Prousta interesuje pamięć jednostkowa, porównanie stosunku obu autorów do przedmiotu, któremu oddali swe talenty, w gwałtowny sposób obnaża dzielącą ich różnicę. Proust bowiem wypowiedział Francji swoje życie[42]. Wypowiedział kraj krajowi, język językowi, społeczeństwo i jego kulturę społeczeństwu i jego kulturze. Nie oszczędził przy tym najściślejszej społecznej elity (w socjologicznym znaczeniu tego słowa), nie darował żydowskim antysemitom i dopatrzył się pierwiastków żydowskiego sublokatorstwa u samego Swanna, którego wszak powołał do życia i umiłował.

Trudno wyobrazić sobie różnicę bardziej zasadniczą niż między projektem Prousta a projektem Nory. *Miejsca pamięci* różnią się bowiem od *W poszukiwaniu straconego czasu* stępionym ostrzem krytycznym. Ich powołanie – jako instytucji alternatywnej, przechwytującej uwagę, wiążącej intelektualne i emocjonalne siły oraz środki – było gestem tyleż przeciwko historii, co przeciwko historii krytycznej. Przeciwko historii zintegrowanej zwłaszcza. W rezultacie, z biegiem czasu, zamiast opowieści ujawniających relacje sił oraz ich stawki prawomocność zyskało to, co Michael Rothberg nazwał pamięcią wielokierunkową, rozpiętą – zamiast między fałszem a prawdą – między konfliktem a dialogiem, który z samej swojej definicji jest wymianą między równoprawnymi (Rothberg, 2015).

Część audycji François Busnela *Le Grand entretien* stanowi zwyczajowo fragment muzyczny selekcji jego rozmówczyni lub rozmówcy. Pierre Nora wybrał finał *Wesela Figara*, argumentując, że następuje on w ślad za przebaczeniem, gdy wszyscy się odnajdują ku wzajemnej szczęśliwości. Innymi słowy, lew wybiera się spocząć obok baranka i złączone zostaje, co było rozdzielone. *C'est magnifique!* – zachwyca się gość audycji. Wybór muzyczny Nory to ekspresja marzenia o jednej narracji, narracji ramowej, wydajnej jako

wydawać się rodzinną apoteozą, to, co byłoby absolutną dumą mojego ojca, Simon wyrzucał mi jako upadek, kompromitujące podporządkowanie, infantylną próżność, zdradę rodzinnej etyki" (Nora, 2021, s. 89).

42 Por. problematyzację kategorii ustanowionej przez Zuzannę Ginczankę w: Araszkiewicz (2001).

rama innych opowieści. Nory nie interesuje jednakże narracja, która byłaby wydajna jako rama innych opowieści również w tym sensie, że dyskwalifikowałaby niektóre spośród nich – choćby najbardziej prominentne – jako nieprawomocne. Finał Mozartowskiego arcydzieła jest zaiste wspaniały. Wszelako, co dobrze brzmi na chrześcijańskim weselu, niekoniecznie nadaje się na żydowski pogrzeb.

*

Pierre Nora zajął się lansowaniem kategorii pamięci zbiorowej w sytuacji, gdy humanistyka dysponowała bardziej adekwatną i krytyczną aparaturą w odniesieniu do społecznej świadomości czy kulturowego imaginarium[43]. Myśl, że tak zwaną pamięć zbiorową należy traktować jak każdą kulturową konstrukcję, wypowiedział późno. Podobnie jak spostrzeżenie, że koniec XX wieku to epoka tyranii, nie zaś erozji i atrofii tego, co nazwał pamięcią. Podejmowane przez niego próby dowartościowania pierwiastka poznawczego i odcięcia się od wyznawczego charakteru zapoczątkowanego przez siebie przedsięwzięcia – podkreślanie potrzeby defamiliaryzacji i nabrania dystansu – pozostają w sferze deklaracji. Jego słowa „przeszliśmy od historii totemicznej do historii krytycznej. Nie celebrujemy już narodu, lecz badamy jego celebrowanie" (Nora, 2022c, s. 105) nadal zachęcają bardziej do ubolewań niż do westchnienia ulgi. Ostrzeżenie przed sakralizacją pamięci Nora wypowiedział o tyle za późno, że *memory studies* rozumiane w zaproponowanym przez niego duchu zdążyły zyskać prawo akademickiego obywatelstwa i były już w fazie ekspansji. I tak oto: „Pisarz bez literatury, historyk, który nie zajmował się wiele historią, […] wstrząsnął Historią przez wielkie «H»"… (Nora, 2013, min. 03:05–03:20).

Historia to dla Nory żywioł niszczycielski w stosunku do tego, co nazywa on pamięcią. W tym sensie Zagładę traktuje Nora jak historię. I faktycznie, Zagłada stanowi opisane przez niego zagrożenie, o ile pozostaje w polu krytycznego namysłu oraz pytań o odpowiedzialność i zmianę. Przesunięcie Zagłady do kategorii „przeszłość" i potraktowanie narzędziami właściwymi studiom nad pamięcią powoduje jej neutralizację.

W Polsce instrumentami i emblematami nie tyle nawet neutralizacji wiedzy o Zagładzie, ile jej represji, stały się – obok tradycyjnych kampanii nienawiści – procesy sądowe, napaści fizyczne, tworzenie alternatywnych instytucji, które naukę zastąpiły propagandą, powodując coraz dalej idącą erozję etosu instytucji naukowych. (Narzędziami korupcji

43 „Badaczom posługującym się tą kategorią najczęściej zarzuca się: 1) niepotrzebną inflację terminologiczną, powodującą wypieranie starszych terminów o długiej tradycji w humanistyce, jak […] «świadomość historyczna», «tradycja» czy «mit»; 2) wprowadzanie konfuzji wobec potocznego (i podstawowego) rozumienia pamięci – odnoszącego się do pamięci jednostki o wydarzeniach, które zaszły w toku jej życia; 3) brak rozstrzygających rozróżnień między pamięcią a wiedzą o przeszłości; 4) hipostazowanie pamięci – tj. nadawanie pamięci zbiorowej statusu ponadjednostkowego bytu, co z kolei budzi wątpliwości co do jej statusu ontologicznego" (Wawrzyniak, 2014, s. 348).

są tutaj alternatywne nagrody, granty, stypendia w kraju i za granicą, tłumaczenia, wysoko punktowane publikatory, infrastruktura konferencyjna, a w razie akcesu – pensje).

Obok represji występuje zaś neutralizacyjny *savoir-vivre*, który ma charakter imitacyjny i przyobleka szaty importowanych paradygmatów badawczych – nie tylko *memory studies*. Od czasu tak zwanego boomu pamięciowego do unieszkodliwienia Zagłady zaprzężono bowiem inne jeszcze perspektywy badawcze: studia postkolonialne, historię środowiskową czy studia nad traumą, skutkujące dekontekstualizacją i odróżnorodnieniem, jeśli nie wprost ufundowane na dekontekstualizacji i odróżnorodnieniu (por. Janicka, 2014–2015). *Memory studies* jako patent na pozbycie się Zagłady przestały być zatem odosobnione w polu akademickim. Wszelako – na tle innych sposobów – wydają się najlepiej dostosowane do potrzeb kultur i społeczeństw dziedziczących po bezpośrednich sprawcach Zagłady bez zmrużenia oka i pragnących zachować owo dziedzictwo na równi z jak najlepszą opinią o sobie samych.

styczeń 2024

Trzy tomy *Les lieux de mémoire* w siedmiu woluminach, które ukazały się pod redakcją Pierre'a Nory w latach 1984–1993 w paryskim wydawnictwie Gallimard. Własność Biblioteki Ośrodka Kultury Francuskiej i Studiów Frankofońskich w Polsce, Uniwersytet Warszawski (fot. Elżbieta Janicka)

Appendix

Koncepcja Pierre'a Nory nie jest oryginalna. Stanowi ona inteligentną replikę wywodów Yosefa Hayima Yerushalmiego[44], który w książce *Zakhor: Jewish History and Jewish Memory* (1982) wyraża historiograficzny dyskomfort „zawodowego historyka żydowskiego" (Yerushalmi, 1984, s. 97), pracowicie piłując gałąź, na której siedzi jako historyk *tout court*. Humanistów z prawdziwego zdarzenia – Łukasza Mikołajewskiego w szczególności – wyprowadza z równowagi analizowanie koncepcji Nory w oderwaniu od koncepcji Yerushalmiego. Przyznaję – bez rozbioru argumentu Yerushalmiego i krytyki relacji Nory do Yerushalmiego niniejsze studium pozostaje niekompletne. Wszelako to nie idee Yerushalmiego zostały wywindowane na szczyty prawomocności, lecz postać, jaką nadał im Nora. To dokonana przez Norę adaptacja sprawiła, że można się nimi z taką łatwością posłużyć przeciwko badaniom nad antysemityzmem i Zagładą.

Koncepcja Nory jest inteligentną repliką koncepcji Yerushalmiego w sensie, w jakim nazywamy inteligentnym urządzenie dostosowujące się do warunków zewnętrznych oraz oczekiwań użytkownika. Nora powtarza po Yerushalmim, lecz czyni to tak, by nie godziła weń pochwała, jaką w Yerushalmiego wymierzył Paul Ricoeur: „Książka Yerushalmiego ma tę zaletę, której świadectwo dają liczne dzieła żydowskich myślicieli, że stwarza dostęp do problemu uniwersalnego za sprawą wyjątku [*exception*], jaki stanowi pojedynczość-osobliwość [*singularité*] żydowskiej egzystencji. Chodzi tu o, przenikające stulecie, napięcie między pamięcią żydowską a pisaniem historii, historiografią" (Ricoeur, 2000, ss. 517–518). Ricoeur esencjalizuje – jako przyrodzone Żydom – dokładnie to, co jest skutkiem antysemickiej opresji. Pochwała Ricoeura jest jednak na tyle grubymi nićmi szyta, że łatwo się tu połapać w relacjach władzy i gołym okiem widać presję, jeśli nie opresję właśnie, jaką dla myśliciela żydowskiego stanowi to, co pomyśli o nim myśliciel chrześcijański, a dla Żydów to, co pomyślą o nich nie-Żydzi.

U Nory tych relacji władzy i tej presji-opresji tak wyraźnie nie widać, choć są one częścią ramy i warunków opowieści, jakie Nora przyjął za swoje, mimo iż mógł tego nie czynić. A mógł tego nie czynić, ponieważ antysemityzm francuski znajduje się we Francji na zupełnie innym poziomie problematyzacji i przepracowania niż w USA antysemi-

44 Biograf Pierre'a Nory kwituje to stwierdzeniem: „Wywód jest bardzo zbliżony, nawet jeśli przedmiot jest całkiem inny" (Dosse, 2011, s. 309), po czym podkreśla zdziwienie, jakiemu dawał wyraz Yerushalmi, że pracując nad własną koncepcją, nic nie wiedział o koncepcji Nory, w związku z czym zbieżność obu pozostaje dla niego „paradoksem, jeśli nie tajemnicą" (Dosse, 2011, s. 310). Zważywszy na datę publikacji książki Yerushalmiego – 1982 rok – i fakt, że składające się na nią wykłady wygłosił on w roku 1980, pytanie o „paradoksalną, jeśli nie tajemniczą" zbieżność należałoby zadać Norze. Zamiast tego Dosse podkreśla, że francuskie tłumaczenie Yerushalmiego ukazało się w roku publikacji pierwszego tomu *Les lieux de mémoire*, czyli 1984. W rozmowie z François Furetem, prywatnie szwagrem Nory, Yerushalmi wyznał, że ta równoczesność była dla niego szokiem (Dosse, 2011, s. 310). Następnie Dosse podkreśla: „Gdy Pierre Nora zostanie wybrany do Akademii Francuskiej, Yosef Yerushalmi da mu swoje błogosławieństwo ze szczególnym ciepłem emocjonalnym: «Przeczytałem Twoje przemówienie i odpowiedź z Akademii Francuskiej i jestem głęboko wzruszony. Nie tylko elegancją i poezją Twoich słów (to mnie nie zaskakuje), lecz nieoczekiwanym – małą gwiazdą Dawida wyrytą na rękojeści szpady! Twój wywód był szlachetny, odważny, uczciwy, czytając, miałem łzy w oczach… W pełni zasłużyłeś na ten rodzaj nieśmiertelności»" (Dosse, 2011, s. 310).

tyzm amerykański. Mimo iż z niego nie skorzystał, Nora miał wybór, którego nie miał Yerushalmi. Niesproblematyzowana, lecz tak jaskrawo widoczna w wywodzie i w recepcji Yerushalmiego antysemicka presja u Nory daje o sobie znać w sposób okrężny i pośredni. Ujawniającym ją papierkiem lakmusowym jest potraktowanie w *Les lieux de mémoire* Francji Vichy.

Miejsce Vichy w Miejscach pamięci – po raz pierwszy

Wracając do lektury *Les lieux de mémoire*, w księgozbiorze podręcznym Ośrodka Kultury Francuskiej i Studiów Frankofońskich Uniwersytetu Warszawskiego ujrzałam sześć sfatygowanych, wysłużonych woluminów i jeden nietknięty, pachnący świeżością mimo blisko trzydziestolecia, jakie upłynęło od jego publikacji. Na jego papierowej obwolucie widnieje reprodukcja mrocznego obrazu André Devambeza *La charge* (ok. 1902), na którym malarz przedstawił starcie nieokreślonych demonstrantów z policją na bulwarze Montmartre. Jest to okładka pierwszego woluminu piątego tomu *Les lieux de mémoire*. Tytuł nad ilustracją głosi: *Les France. Conflits et partages* [Francje. Konflikty i podziały]. W części *Divisions politiques* [Rozłamy polityczne] znajduje się studium pod tytułem *Vichy* pióra Philippe'a Burrina (Burrin, 1992).

Fakt, że tekst Burrina znalazł się w *Les lieux de mémoire* pozwala, jak sądzę, traktować go jako wykładnię Vichy, którą Pierre Nora uznał za miarodajną, nieprzesadzoną, poprawną i normatywną – taką, jaka powinna być. Burrin przedstawia w swym studium „historię i pamięć" Vichy. Z jednej strony rekonstruuje więc to, czym uważa, że reżim Vichy był, z drugiej zaś przedstawia typologię i periodyzację „pamięci Vichy", mając na myśli kolejno dominujące dyskursy na jego temat.

Na wstępie Burrin powołuje kategorię przeszłości niejednoznacznej i ruchomej (*un passé ambigu et mouvant*; Burrin, 1992, s. 323), która odsyła do obrazu ruchomych piasków (*sables mouvants*). Manewr ten jest równoznaczny z przyjęciem sztafażu obiektywistycznego, czyli takiego, który ma symulować obiektywizm. Aby zminimalizować ryzyko relatywizacji tego, co jednakowoż nie jest kwestią opinii, lecz kwestią faktów, autor wprawia następnie w ruch mechanizm dyskursywny, który można nazwać wahadłem Burrina.

„Przeszłość niejednoznaczna i ruchoma" to konstrukt polemiczny względem tego, co Burrin nazywa monolitycznie czarnym obrazem Vichy, będącym dziełem zwycięzców drugiej wojny światowej, zwłaszcza komunistów. Obraz ten trzeba, jego zdaniem, wzbogacić i zniuansować z uwagi na wielość i różnorodność nurtów składających się na Vichy tak dalece, że było ono wręcz „dyktaturą pluralistyczną" (Stanley Hoffmann). Należy uwzględnić, wywodzi Burrin, ewolucję Vichy w czasie, jak również obecne w nim pierwiastki ciągłości względem przedwojnia (w zakresie ksenofobii) oraz powojnia (w zakre-

sie państwowego interwencjonizmu). (Ciągłościowy duet „ksenofobia – interwencjonizm państwowy" osobliwie ciąży ku symetrii i pozwala upiec dwie pieczenie przy jednym ogniu: gdy mowa o ksenofobii, słowo „antysemityzm" nie pada, zarazem zaś wokół państwowego interwencjonizmu pojawia się aura – śmiercionośnej? – patologii). Obiektywistyczny sztafaż jest u Burrina rozbudowany tak bardzo, że przestaje być możliwe zrozumienie, dlaczego dla tak wielu ludzi – niekoniecznie będących Francuzami – Vichy było nie do przyjęcia i dlaczego powstał francuski ruch oporu w kraju i na emigracji.

Pod osłoną konstruktu przeszłości niejednoznacznej i ruchomej Burrin uruchamia wahadło Burrina: każdej niemalże wypowiedzianej myśli zaprzecza, by powtórzyć ją po raz kolejny i jeszcze następny, za każdym razem z towarzyszeniem ruchu wahadła w stronę zaprzeczenia. Jest to swoisty *tour de force*. Śledząc ów wahadłowy tok wywodu, osoba czytelnicza albo podda się hipnozie, albo dostanie mdłości. Uwaga:

> W oczywisty sposób Vichy nie było jednorodne. Usprawiedliwione jest wszakże twierdzenie o jednorodności reżimu, mimo jego wewnętrznej różnorodności i jego ewolucji w czasie. Jak to się często zdarza, rezultaty i konsekwencje nie odpowiadały wyjściowym rachubom i intencjom. Jeśli jednak miały miejsce błędy i wypaczenia [dosłownie: wykrzywienia i wykolejenia, *distorsions et dérapages* – E.J.], to nie jedynie wskutek nieprzewidywalnych przeszkód [*contraintes imprévisibles*], biorąc pod uwagę okupację przedłużającą się do czterech lat i wymagania okupanta zaostrzające się wraz z niekorzystną [niekorzystną dla kogo?! – E.J.] ewolucją wojny; lecz zdecydowanie bardziej dlatego, że owe przeszkody aktywizowały logikę zawartą w wyjściowych wyborach i zamierzeniach reżimu (Burrin, 1992, s. 323).

A zatem nic nie było przesądzone, ale przesądzających wyborów dokonano na początku (Burrin, 1992, s. 323)[45].

Albo: „Vichy przeszło do historii jako antyteza tradycji republikańskiej, jako anty-Republika. Tym samym zaś zatarł się fakt, że owa przeszłość – uczyniona czarną – w swoim czasie, w 1940 i 1941, była teraźniejszością wieloznaczną w oczach wielu współczesnych, dla których przyszłość pozostawała jeszcze nieprzejrzysta" (Burrin, 1992, s. 237). Autor broni owej „wieloznaczności" i „nieprzejrzystości" jako „faktu" – faktu percepcyjnego. Innymi słowy, *ex post* zrobiono z Vichy – zwłaszcza komuniści zrobili – reżim antyrepublikański. Tymczasem – konkluduje Burrin – „Vichy nie było spiskiem antyrepublikańskim", lecz „w dość szerokim zakresie, było odwetem śmiertelnych przeciwników Republiki" (Burrin, 1992, s. 327).

Niewiele dalej Burrin odnosi się do pytania o kontrrewolucyjny charakter Vichy ponownie, próbując zaprzeczyć mu w jeszcze inny sposób: „Pétain nie miał zamiaru restaurować monarchii; jego zmartwieniem nie było też wykreślenie Rewolucji Francuskiej z historii, by wskrzesić to, co ta wyeliminowała" (Burrin, 1992, s. 333). Po co podkreślać

45 „Vichy dokonało strategicznego wyboru polityki kolaboracji, wyboru, który wynikał logicznie z rozejmu, o który uprzednio zabiegało. […] Owa kolaboracja […] miała pozwolić uniknąć otwartego konfliktu z Londynem i znalezienia się w obozie niemieckim, opierała się wszakże na rachubie na ostateczne zwycięstwo *Reichu*, a przynajmniej na brytyjskie nie-zwycięstwo" (Burrin, 1992, s. 326). Neologizm i zarazem eufemizm „brytyjskie nie-zwycięstwo" ma tu efekt nieprzyjemnie trzeźwiący za sprawą niemożliwego do odparcia skojarzenia ze strategiami analizowanymi w pracy Victora Klemperera „*Lingua Tertii Imperii*". *Notatnik filologa* (Klemperer, 1947/1983).

brak chęci przywrócenia monarchii, skoro sam Burrin przyznaje, że w XX wieku nie był to wyznacznik niczego, skoro już „[d]la fin de siècle'owego nacjonalizmu monarchia nie wchodziła w rachubę" (Burrin, 1992, s. 333)? Istotnie – w odróżnieniu od innych reżimów reakcyjnych, jak Restauracja (1815–1848) czy Drugie Imperium (1851–1870) – reżim Vichy nie chciał przywrócenia żadnego z minionych porządków ustrojowych. Chciał jednakże Rewolucji Narodowej wymierzonej w aksjologię Wielkiej Rewolucji Francuskiej. To dlatego Vichy było kontrrewolucyjne *par excellence*.

Czyżby jednak, zdaniem autora, reżim Vichy nie był kontrrewolucyjny? W odpowiedzi na to pytanie wahadło Burrina pracuje niestrudzenie: „Jest jasne, że jego [Pétaina] filozofia człowieka i społeczeństwa – jednostki podporządkowanej wspólnocie i wymagającej instancji nadzorczej – wywodziła się z kontrrewolucji" (Burrin, 1992, s. 333). Aha. Kolejny cykl wahadłowy budzi, przyznam, mój szczególny podziw: „Pétain akceptował Rewolucję, odczytując ją według swoich wartości. Zachowując 14 lipca i trójkolorową flagę, zastępował tryptyk republikański innym (Praca – Rodzina – Ojczyzna), nie potępiając go bezwzględnie: wolność, równość, braterstwo były wartościami, które należało ograniczyć i uzupełnić, nawet jeśli to, co mówił i robił, sprowadzało się do negacji ich istoty" (Burrin, 1992, s. 334). Albo: „Projekt ten kwalifikowany jest często jako kontrrewolucyjny, zaś Vichy uchodzi nawet za triumf Maurrasa. Zachodzenie na siebie wartości i celów nie musi jednak być brane za tożsamość" (Burrin, 1992, s. 333). „Kierownictwo Vichy, którego zapatrywania były dalekie od bycia jednakowymi, prawdopodobnie nie definiowało swojego zadania z taką jasnością i rygorem. Wszelako ich działanie było zgodne z tą linią myślową […]" (Burrin, 1992, s. 324).

I tak to się huśta od ściany do ściany – między rzeczą a jej przeciwieństwem – nieważne, czy mówimy o Vichy i Kościele, Vichy i armii, Vichy i administracji, Vichy i rozmaitych jego adherentach: niegdysiejszych liberałach, technokratach, antykomunistach. Burrina odpowiedź na pytanie o rzeczywistość jest zawsze wahadłowa – ze wskazaniem na niekorzyść Vichy jednakowoż, bowiem autor dysponuje wiedzą historyczną choćby dlatego, że jest jej certyfikowanym przez Republikę producentem. Mimo to – pod osłoną obiektywistycznego *decorum* – wahadło Burrina działa nieprzerwanie.

Wahadło Burrina wychyla się w stronę faktów:

> Pétain nie był tożsamy z Vichy w oczach licznych Francuzów. Poprzez swój stosunek do niego wiązali się oni wszakże w pewien sposób z reżimem, którego był głową. […] Różnica jest znaczna w stosunku do osądu historyków, dla których nie ulega wątpliwości, że Pétain kierował reżimem aż do jesieni 1942 roku i ponosił zań ostateczną odpowiedzialność aż do końca (Burrin, 1992, s. 331).

Wahadło Burrina wychyla się w stronę opinii:

> We wrześniu 1944 większość Francuzów (58%) uważała, że należy uniewinnić Pétaina; latem 1945, po odkryciu nazistowskich obozów, nie było ich więcej niż 17%; wszelako w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ich procent wzrósł do ponad 30% (35% w 1976, 31% w 1983). Pétain w dalszym ciągu nie wtapia się w jednoznacznie potępiane Vichy (Burrin, 1992, s. 331).

Wahadło Burrina wychyla się w stronę faktów:

> Sam wreszcie Pétain nie przestawał rozprzestrzeniać przesłań i proklamacji zaznajamiających z jego ambicjami i celami, odgrywając centralną rolę w artykulacji i formułowaniu projektu vichystowskiego do tego stopnia, że nie widać jak, pod tym względem, [można by – E.J.] oddzielić Vichy od jego osoby (Burrin, 1992, s. 332).

Jak gdyby tekst nie był pisany na poważnie. Funkcją czy zadaniem wahadła Burrina jest zapobiec zakwalifikowaniu wywodu autora jako obrony Vichy. Mechanizm przyrządu pracuje w następujący sposób: nie można bronić Vichy, można jednak – czy wręcz należy – bronić innej pamięci Vichy przeciwko tak zwanej pamięci czarnej, choć bronić jej nie sposób. Dlaczego? O co tu chodzi?

Pokrętna logika wywodu Burrina posuwa się też do pokrętnej sugestii. Wiemy już, że skoro nie można bronić faktów, należy bronić przynajmniej faktów percepcyjnych. Innymi słowy, skoro nie można bronić historii, należy bronić przynajmniej tak zwanej pamięci. Takie ujęcie jest możliwe pod warunkiem rozszczelnienia związku między rzeczą a jej reprezentacją. Wahadło Burrina rozszczelnia ten związek. Uwolniony od balastu historii świat tak zwanej pamięci staje się pluralistyczny. Poruszając się w jego obrębie, można zacząć sobie wyobrażać, że nie tylko zwolennicy, lecz również przeciwnicy Vichy – komuniści i gaulliści – nie stoją na gruncie faktów, lecz faktów percepcyjnych. Na gruncie pamięci, nie historii. Przy czym cały tekst Burrina napisany jest przeciwko tak zwanej pamięci komunistów i gaullistów, komunistów zwłaszcza. Jak to możliwe?

W odróżnieniu od Dariusza Stoli zagubionego w obliczu Zagłady Philippe Burrin nie ma wątpliwości, jak w historii Francji – poza tym, że między rokiem 1940 a 1944 – usytuowane jest Vichy. Powojenna Francja – najpierw IV, potem V Republika – powstała mianowicie na fundamencie sprzeciwu wobec Vichy i w kontrze do Vichy. Pamięć komunistyczna i gaullistowska to zatem pamięć zwycięzców. Pamięć ich przeciwników to pamięć represjonowana. Wydaje mi się, że działa tu pewien rodzaj mentalnego i emocjonalnego automatyzmu nakazujący brać w obronę to, co represjonowane. Obrońca uciśnionych, Burrin, dodaje wręcz z przyganą, że Vichy przywołuje się zawsze w celu delegitymizacji przeciwnika politycznego niezależnie od jego partyjnej przynależności (co skądinąd nie powinno dziwić, jeżeli Vichy – jak chce Burrin, zasłaniając się Hoffmanem – istotnie było reżimem pluralistycznym). Rzecz w tym, że „innej pamięci Vichy" nie można wziąć w obronę, nie atakując „czarnej pamięci Vichy", gdyż nie chodzi tu o współistnienie subiektywności. „Czarna pamięć Vichy" i „inna pamięć Vichy" nie są równoważne, ponieważ jedna z nich – ta pierwsza w odróżnieniu od tej drugiej – stoi na gruncie rzeczywistości. Burrin przyznaje to, choć niezmiernie rzadko. Rzeczywistość nie jest więc u niego jeszcze całkowicie pozbawiona statusu rzeczywistości i usunięta z horyzontu tekstu. Nie jest to jeszcze etap, jaki w *Pamięci wielokierunkowej* osiągnął Michael Rothberg (2015).

Burrin akceptuje perspektywę Nory oraz jego pamięciową refleksję i nomenklaturę. Mówi zatem o pamięci zamiast o dyskursie, narracji czy reprezentacji. Co się tyczy „czarnych pamięci" Vichy, przedstawia ich typologię i periodyzację. Periodyzacja obejmuje dwa okresy: do śmierci de Gaulle'a i od śmierci de Gaulle'a. Na typologię natomiast składają się trzy typy. Są to pamięć gaullistowska i pamięć komunistyczna dominujące do śmierci Generała oraz typ trzeci charakterystyczny dla okresu, który nastąpił po jego śmierci w roku 1970.

Państwową pamięcią Vichy była pamięć gaullistowska. Z dwóch figur konstytutywnych dla dwóch nurtów historii kraju – niekiedy ze sobą sprzecznych, niekiedy współbrzmiących – jakimi są Francja i Rewolucja, pamięć gaullistowska koncentrowała się na Francji. Problemem dla niej centralnym było zawieszenie broni. I, jak pisze Burrin, „z tego zawieszenia broni wyprowadzała ona potępienie reżimu w kategoriach dyshonoru i zdrady; Rewolucja Narodowa [czyli kontrrewolucja Pétaina – E.J.] była tym samym cokolwiek zepchnięta na margines" (Burrin, 1992, s. 339). Pamięć komunistyczna natomiast koncentrowała się na Rewolucji. Problemem dla niej centralnym była zatem kontrrewolucja Vichy, czyli Rewolucja Narodowa – antymarksistowski projekt organiczny, a zatem również antysemicki i ksenofobiczny, który kładł kres Republice oraz prawom człowieka i obywatela[46]. Przy tych różnicach wydaje się jednak, że potępienie kolaboracji było równie silne w obu nurtach – komunistycznym i gaullistowskim – nawet jeśli wypływało z odmiennych pobudek.

De Gaulle wszakże – który spędził wojnę poza Francją, w odróżnieniu od walczących w kraju komunistów – uważał dodatkowo Vichy za „reżim «niebyły» [*nul et non avenu*]" (Burrin, 1992, s. 338), który nie był zdolny sprowadzić na manowce ludu francuskiego:

> Po śmierci de Gaulle'a publiczna pamięć Vichy poszerzyła się o wewnętrzną politykę reżimu i zachowanie Francuzów w tym reżimie. […] Do tamtej pory istniała starannie wytyczona linia graniczna między Francuzami a Niemcami. Po skazaniu przywódców Vichy urzędnicy, którzy wykonywali ich dyrektywy, byli kryci przez słynny obowiązek posłuszeństwa. Oznaczało to chęć zapomnienia, że druga wojna światowa nie była tylko klasyczną wojną, że była także wojną międzynarodową, prowadzoną przez okupanta i niektórych okupowanych przeciwko wspólnym wrogom. Prześladowanie Żydów, tak centralne w dzisiejszym pamiętaniu Vichy, funkcjonuje jako złowrogi rewelator przeszłości.
>
> Vichy to już nie tylko Pétain, Laval i kolaboranci paryscy. Odtąd to także administracja, która czyniła «normalnie» swoją powinność, opracowując, komentując i wcielając w życie *Statut żydowski*. To także ludność, której postawa była utkana z ambiwalencji, zgody częściowej, aktywnej czy pasywnej, z niektórymi aspektami reżimu (Burrin, 1992, s. 340).

I dalej:

> Od Wyzwolenia pamięć Vichy pozostawała pamięcią czarną; wszelako przesunęły się perspektywy i akcenty. Dzisiaj Vichy jest pamiętane i potępiane za swoją politykę represji i prze-

46 10 lipca 1940 roku to symbol końca III Republiki i reżimu republikańskiego. Tego dnia obradujące w Vichy francuskie Zgromadzenie Narodowe wyposażyło rząd Republiki w „pełnię władzy uprawniającą do ogłoszenia nowej konstytucji państwa francuskiego, gwarantującej prawa pracy, rodziny i ojczyzny". Tym sposobem demokracja położyła kres samej sobie z pełnym poszanowaniem procedur demokratycznych.

śladowania względem jednostek i mniejszości o wiele bardziej niż za podpisanie rozejmu. Kolaboracja ze zwycięzcą niemieckim uderza dzisiaj mniej niż kooperacja ze zwycięzcą nazistowskim i wkład wniesiony w jego wojnę ideologiczną (Burrin, 1992, s. 342).

Co zaś tyczy się antysemityzmu i antysemickich zbrodni Vichy, autor poświęca im w sumie dwie wzmianki[47] i dwa minimalnie rozbudowane passusy. Te ostatnie warto przytoczyć.

Statut żydowski z października 1940 roku, aby na nim poprzestać, jedynie z trudem mógł uchodzić za prawo okazjonalne. Wydaje się zresztą, że został przyjęty z satysfakcją przez część ludności, z obojętnością przez większość, a w każdym razie bez widocznego sprzeciwu, w odróżnieniu od tego, co miało się wydarzyć latem 1942 roku, gdy rozpoczęły się łapanki i masowe wywózki Żydów; wówczas współczucie dla ofiar splotło się z dobrze już zakotwiczoną nienawiścią do okupanta, aby wywołać szerokie reakcje (Burrin, 1992, s. 332).

Niewielu Francuzów życzyło sobie lub udzielało poparcia deportacji Żydów; liczni przyjmowali owacyjnie Pétaina, który dyskryminował Żydów i wydał część z nich okupantowi (Burrin, 1992, s. 340).

(Skądinąd zdanie otwierające następny akapit brzmi: „To krytyczne spojrzenie może przerodzić się w skrajność odwrotną"; Burrin, 1992, s. 342. Zastanawia, jakim sposobem badacz czegokolwiek może uważać krytyczne, rozumiejące spojrzenie – będące jego zawodowym obowiązkiem – za niosące zagrożenie skrajnością). Oba przytoczone fragmenty poświęcone Żydom skoncentrowane są na nie-Żydach. W pierwszym wypadku wahadło Burrina wychyla się dla nich na plus, w drugim wypadku na minus, który – idąc za przykładem klasyka – można by nazwać minusem dodatnim względnie plusem ujemnym.

Nie jest tak, by Burrina zupełnie nie interesował dalszy rozwój wydarzeń. Jednak zamiast o francuską odpowiedzialność, pyta on o tak zwaną „pamięć żydowską". Choć niejasny pozostaje jej podmiot, wolno sądzić, że autorowi chodzi raczej o dyskurs dominujący na temat Zagłady i antysemityzmu. Używając personifikacji, Burrin pisze o

przebudzeniu pamięci żydowskiej, zogniskowanej wokół roli odegranej przez Vichy w prześladowaniu i wywózce Żydów Francji. Honory oddawane po wojnie wyłącznie deportacji politycznej, wprowadzone pomieszanie między obozami koncentracyjnymi a obozami śmierci, masowy brak zainteresowania opinii publicznej i, w drugiej kolejności, pełne przygnębienia milczenie wielu ocalałych spuściły zasłonę, która potrzebowała wiele czasu, aby się rozedrzeć. Historycy francuscy dali dowód wielkiej wstrzemięźliwości: do niedawna dostępne studia były autorstwa ocalałych lub cudzoziemców (Burrin, 1992, s. 340).

47 „Kolaboracja była w dalszym ciągu afirmowana i praktykowana, i o ile zwiększył się udział targowania się z Niemcami, o tyle Vichy wzięło na siebie wdrożenie środków takich jak S.T.O. (*Service du Travail Obligatoire*, czyli roboty przymusowe – E.J.) i wywózki Żydów" (Burrin, 1992, s. 326). Choć nie chodzi tu o samą tylko czynność wywożenia, lecz o olbrzymią państwową operację administracyjno-logistyczną od skomplikowanej i wieloetapowej kulturowej produkcji Żyda, przez polowanie, do koncentracji, bez czego wywózka byłaby bezprzedmiotowa, a więc by jej nie było. Skoro Burrin po wielekroć oddaje się gdybaniu pozbawionemu związku z rzeczywistością, możemy sobie raz pogdybać w oparciu o rzeczywistość.

I to by było na tyle, chciałoby się powiedzieć. Sprawa antysemityzmu i Zagłady jest tym samym przedstawiona jako załatwiona. W tekście nie ma wzmianki o żadnej z sześciu kwestii praktycznych składających się nie na pamięć, lecz na rozliczenie zbrodni i przyjęcie przez sprawcę odpowiedzialności za własne czyny. Jak pisze Efraim Zuroff,

> te kwestie to:
> 1. Przyznanie się do winy za zbrodnie Holokaustu i oficjalne przeprosiny.
> 2. Upamiętnienie ofiar [Dodałabym: z nazwaniem po imieniu sprawców, w przeciwnym razie mamy do czynienia z działaniem jeszcze gorszym niż zaniechanie – E.J.].
> 3. Ściganie jeszcze niepostawionych przed sądem lokalnych przestępców [Dodałabym: w obliczu ich śmierci zaś śledztwo mające na celu dojście do prawdy o stanie faktycznym – E.J.].
> 4. Dokumentacja (dokładna rejestracja wydarzeń).
> 5. Edukacja (między innymi: edukacja na temat Holokaustu i rewizja podręczników historii).
> 6. Zwrot mienia (Zuroff, 2017, s. 296).

Kategoria pamięci tymczasem – jako odsyłająca sprawę w przeszłość – to nie tylko operator dyskursu, lecz także operator sytuacji o działaniu łagodzącym i zamykającym. I taki właśnie, łagodzący i zamykający tekst Burrina – wraz z całym tomem *Conflits et partages* – został opublikowany w 1992 roku. Było to przed przemówieniem Chiraca, przed procesami Touviera i Papona, przed powołaniem niezależnej misji do zbadania grabieży mienia Żydów we Francji w latach 1940–1944, przed rozpoczęciem wypłaty odszkodowań, przed umieszczeniem u wejścia do francuskich szkół tablic upamiętniających francuską zbrodnię na żydowskich uczniach. O sześciu rozliczeniowych postulatach Zuroff pisze: „Jeśli spojrzeć z zewnątrz, wymogi te wydają się zrozumiałe i wcale nie są nierozsądne" (Zuroff, 2017, s. 296). Zdaniem Nory wraz z wydarzeniami, których listę otwiera przemówienie Chiraca, „pamięć Vichy" wkroczyła w fazę patologii.

Miejsce Vichy w *Miejscach pamięci* – po raz drugi

W jednej z dyskusji nad niniejszym tekstem Konrad Matyjaszek – również krytyk kategorii pamięci (por. Matyjaszek, 2024) – wypowiedział pogląd, że koszt igrania z ogniem bywa różny w zależności od kontekstu kulturowego. I faktycznie, to co we Francji pozostaje jednym z podejść, identyfikowanym w dodatku jako reakcyjne, w Polsce stało się słowem Ewangelii.

Pierre Nora mógł sobie pozwolić na nieobliczalność we Francji, gdzie istniało wysokie prawdopodobieństwo interwencji w jego wyjściowy projekt, a nawet jego własnej autorskiej korekty, choćby niespójnej i niekonsekwentnej[48]. Korekta taka – niespójna i niekonsekwentna – to właśnie pierwszy wolumin trzeciego tomu *Les lieux de mémoire*.

48 W autobiograficznej *Jeunesse* Pierre Nora (2021) stale przywołuje swój brak pewności siebie i skłonność do ulegania wpływom. Istotnie, *Les lieux de mémoire* są pracą zbiorową, którą ukształtowali między innymi jej współautorzy i wydawca. Ten ostatni, Claude Gallimard, co skądinąd jest tradycją u Gallimarda, miał na przykład zdanie rozstrzygające w sprawie zmiany wyjściowego tytułu, który brzmiał *La mémoire et ses lieux*

Studium pod tytułem *Vichy* autorstwa Pierre'a Burrina, potencjalnie mogące zagrozić fundamentom pamięciowego paradygmatu, okazało się operacją co najmniej oszczędzającą. Jednakże nieco dalej w tym samym woluminie w części *Minorités religieuses* [Mniejszości religijne] znalazło się studium Pierre'a Birnbauma zatytułowane *Grégoire, Dreyfus, Drancy et Copernic* sytuujące się na antypodach wszystkiego, co drogie Pierre'owi Norze. Mimo podwójnie peryferyjnego usytuowania – w obrębie siedmiu woluminów *Les lieux de mémoire* i w obrębie woluminu *Conflits et partages* – podtytuł tekstu brzmi *Les juifs au coeur de l'histoire de France* [Żydzi w sercu historii Francji] (Birnbaum, 1992).

Kwalifikacja Żydów jako mniejszości religijnej i umieszczenie ich w owej kategorii na równych prawach z jansenistami i protestantami to dziedzictwo Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Wcześniej, jak we wszystkich kulturach chrześcijańskich, Żydzi odgrywali we Francji rolę wroga konstytutywnego, względem którego konstytuowała się tożsamość zbiorowa większości. Rewolucyjna re-kategoryzacja miała zatem charakter postulatywny i stanowiła nie lada wyzwanie dla chrześcijańskiej większości. Żydowska mniejszość przyjęła ją z więcej niż entuzjazmem. Żydzi Francji utożsamili się z Republiką, stając się jej upostaciowaniem. Ich los stał się równoznaczny z być albo nie być zdobyczy Rewolucji. (Birnbaum zauważa, że centralnemu miejscu Żydów w architekturze francuskiej tożsamości zbiorowej odpowiada rola centralnego laboratorium, jaką Francja odegrała w historii Żydów – od Wielkiej Rewolucji Francuskiej po Vichy przez sprawę Dreyfusa i powstanie w jej rezultacie syjonizmu).

W swojej refleksji Birnbaum bierze stronę historii przeciwko tak zwanej pamięci zbiorowej. Tak zwaną pamięć zbiorową nazywa zaś amnezją. Pamięć większości to dla niego amnezja większościowa. Historia Żydów niemal nie jest reprezentowana w historiografii Królestwa czy, później, w historiografii Narodu. Stwierdzenie to jest stwierdzeniem oczywistości i jako takie nie budzi zdziwienia. Birnbaum nie zaczyna jednakże od krytyki historiografii większościowej, lecz od krytyki tak zwanej pamięci mniejszości. Tak zwaną pamięć żydowską nazywa amnezją żydowską. Chodzi mu konkretnie o narrację nazywaną na przykład przez Yosefa Yerushalmiego pamięcią, a osnutą wokół wyjścia z Egiptu czy zburzenia Świątyni. Jest to „pamięć, którą niosą codzienne rytuały, doroczne święta, momenty przejścia, od narodzin do śmierci, podczas których zbiorowe modlitwy wskrzeszają, przez okamgnienie, iluzję czasowej stałości obojętnej na historię" (Birnbaum, 1992, s. 563). Birnbaum zauważa, że opiewana przez Yerushalmiego perspektywa transhistoryczna jest perspektywą *de facto* ahistoryczną (por. Yerushalmi, 1984).

Precyzyjny, nazywający rzeczy po imieniu wywód Birnbauma nie ma nic wspólnego z obiektywistyczną retoryką Burrina. Mamy u Birnbauma przegląd przedrewolucyjnych prześladowań, których nie równoważą ani tym bardziej nie przyćmiewają pomniki kultury żydowskiej, takie jak na przykład dzieło Rasziego powstałe w języku szampańskim

(por. Dosse, 2011, s. 312). Powstawaniu *Les lieux de mémoire* poświęcony jest rozdział *La fabrique des «Lieux de mémoire»* [Wytwórnia *Miejsc pamięci*] w biografii Pierre'a Nory pióra François Dosse'a (Dosse, 2011, ss. 298–326).

zapisanym hebrajskim alfabetem – łakomy kąsek dla filosemickich przemocowców. Mamy historię Rewolucji przeżywanej przez Żydów jako przyjście Mesjasza. Mamy historię Republiki budowanej przez nich w trybie służby oraz poświęcenia (bynajmniej nie były to cnoty zarezerwowane dla Pétaina i jego zwolenników). Równolegle mamy panoramę antysemityzmu od prawej do lewej strony politycznego spektrum, z szerokim uwzględnieniem przemocy filosemickiej. Mamy sprawę Dreyfusa opisaną jako eksplozja antysemickiej przemocy w setkach miast Francji metropolitalnej i we francuskiej Algierii – eksplozja granicząca z histerią zbiorową, angażująca wielotysięczne tłumy, transklasowa. Birnbaum wydaje się nie baczyć, że zwolennicy wahadła Burrina – w tym redaktor *Les lieux de mémoire* – mylą jednoznaczność z jednostronnością. Mamy zatem również Vichy zrelacjonowane najzupełniej jednoznacznie:

> Klęska z czerwca 1940 roku i ustanowienie reżimu Vichy, owa „boska niespodzianka", jak się wyraził Maurras, oznaczają koniec Państwa republikańskiego, ku któremu Żydzi obecnie zasymilowani, podobnie jak imigranci świeższej daty przybywający z Niemiec lub ze wschodu Europy, od zawsze wznosili oczarowane spojrzenia. Historia i pamięć Żydów i ich współobywateli już nie są wspólne. Jeszcze przed klęską Żydzi niemieccy, wśród nich pięć tysięcy dzieci, zostają, od roku 1939–1940, zamknięci w obozach takich jak Saint-Cyprien, Rieucros, Gurs (gdzie ponad tysiąc Żydów niemieckich umiera z głodu, na dyzenterię, na tyfus) bądź Vernet, gdzie warunki życia są jeszcze gorsze niż te, które panują w niemieckich obozach tego czasu. Po Montoire [spotkanie Pétaina z Hitlerem – E.J.] Francja, jedna strefa po drugiej, pokrywa się obozami, Beaune-la-Rolande, Pithiviers, Noé, Les Milles, a zwłaszcza, począwszy od sierpnia 1941 roku, Drancy. Policja francuska oddaje Żydów niemieckich w ręce policji niemieckiej. Pod umyślnymi rozkazami Vichy rozpęta się bezlitosne polowanie na Żydów francuskich czy napływowych, prowadzone niemal wyłącznie przez policję francuską, która ponadto pilnuje porządku w samych obozach (Birnbaum, 1992, ss. 594–595).

I dalej:

> Wykluczenie Żydów z przestrzeni publicznej, kolejne łapanki, w tym największa z nich, ta w Paryżu z 16 na 17 lipca 1942 roku, przeprowadzane przez francuską policję, wsparcie udzielane Gestapo – którego siły we Francji niemal nie istnieją – przez rozmaite administracje, w tym prefektury, bardzo aktywna rola odegrana przez członków wysokich urzędów, w szczególności Rady Państwa, którzy u boku sławnych profesorów wydziałów prawa, jak Joseph Barthélémy, Achille Mestre, Julien Laferrière, Georges Ripert i wielu innych, dostarczają prawnego uzasadnienia dla wykluczenia i represji Żydów, niemal całkowity brak dymisji wśród urzędników odpowiedzialnych za wdrażanie wrogiej Żydom polityki, której skuteczność wzbudza podziw przedstawicieli Gestapo, dowodzą końca Państwa republikańskiego i jego przekształcenia w system autorytarny. Nowy reżim marzy o zakotwiczeniu się w niewzruszonych matecznikach i przekształceniu pamięci narodowej wyłącznie w tę o bardzo chrześcijańskich królach. Niezależnie od niemieckiej okupacji i niemieckiej polityki rasowych prześladowań nie ma już miejsca dla Żydów w przyszłości Francji (Birnbaum, 1992, s. 595).

U Burrina gesty zasłużonych załatwiały sprawę w płaszczyźnie percepcji, usuwając z pola widzenia rozległość francuskich prześladowań antysemickich i kilkadziesiąt tysięcy żydowskich ofiar śmiertelnych. U Birnbauma obiektywizm i wielostronność polegają na ujawnieniu, że niejedno można zarzucić także zasłużonym:

> I podczas gdy całe Państwo przyjmuje tę politykę za swoją, posuwając się nawet do odebrania niektórym Francuzom, z czego połowę stanowią Żydzi, obywatelstwa […], stawiając ich tym samym w sytuacji znacznie bardziej krytycznej w obliczu wywózek, podczas gdy Kościół i jego rzecznicy uświęcają z wielką pompą Marszałka i długo zachowują milczenie na temat losu Żydów, aż do odważnych wystąpień biskupa Saliège'a, kardynała Gerliera czy jeszcze biskupa Théasa, podczas gdy najsłynniejsi pisarze – podobnie jak artyści – kontynuują swoją działalność, która wiąże ich bardzo często z okupantem, podczas gdy najbardziej znani wydawcy godzą się rozpowszechniać wiele dzieł brutalnie antysemickich, dla większości życie spokojnie toczy się dalej, przez długie lata zakłócane jedynie lub prawie jedynie przez „terrorystów" cudzoziemskich i często żydowskich z M.O.I.[49], groza szaleje niepohamowanie, kierowana twardą ręką władz administracyjnych i policyjnych regularnych, zanim jej stery przejmie bezpośrednio sama Milicja[50]. W obozach z każdym dniem powiększa się stan liczebny aresztowanych Żydów, którzy wkrótce zostaną wysłani do Drancy, a następnie na śmierć i nigdy nic nie zakłóci tej pięknej mechaniki, żaden sabotaż nie unieruchomi pociągu odjeżdżającego do Niemiec, żaden zamach Ruchu Oporu, choćby raz, w sposób zamierzony, na ziemi francuskiej, nie obierze za cel któregoś z pociągów śmierci. W sierpniu 1942 roku, w ciągu dwóch tygodni, cztery tysiące żydowskich dzieci oddzielonych od rodziców zostaje deportowanych z Drancy w kierunku Niemiec w pociągach, które francuscy żandarmi eskortują aż do granicy. Jakże pamięć Żydów nie miałaby się ogniskować na tych dramatycznych momentach historii, które w rezultacie odsyłają w odległą przeszłość szczęśliwe czasy emancypacji? (Birnbaum, 1992, ss. 600–601).

Jak pisze Birnbaum,

> Vichy to nie tylko koniec procesu rewolucyjnej emancypacji Żydów, to także brutalna destrukcja franko-judaizmu. Ugodzeni w swoich najintymniejszych wartościach Żydzi Francji nie mogą jednakże uwierzyć w zdradę ze strony Państwa, któremu są oddani bezgranicznie: czynią nazistów odpowiedzialnymi za politykę ostracyzmu, która w nich tak ostro godzi (Birnbaum, 1992, s. 595).

Jak w wyznaniu wiary Georgesa Friedmanna: „To nie Francja wygnała mnie ze swoich szkół, znieważała mnie, to Hitler, Goebbels […]. *Civis gallicus sum*, jestem obywatelem francuskim. Jestem nim i pozostanę nim niezależnie od tego, co się wydarzy" (Friedmann, 1965, ss. 8–11, cyt. za: Birnbaum, 1992, s. 602).

Na przedłużeniu tego rozumowania sytuował się gest de Gaulle'a, który po zajęciu Paryża w 1944 roku odmówił proklamowania Republiki, mówiąc, że nigdy nie przestała ona istnieć. Generał odsyłał tym samym Vichy i jego zbrodnie w symboliczny niebyt. W 1967 roku wszelako – w czasie wojny sześciodniowej, po odparciu przez Izrael arabskiego ataku i w trakcie ofensywy izraelskiej na Synaju – sam wskrzesił upiora, potępiając nie tylko państwo żydowskie, lecz także „lud wybrany, pewny siebie i dominujący" (Birnbaum, 1992, s. 604). Uczynił to w sytuacji, gdy francuscy ocalali z Zagłady, zdani

49 M.O.I. to skrót od *Main-d'oeuvre immigrée*, czyli imigranckiej siły roboczej. *Francs-tireurs et partisants – main -d'oeuvre immigrée* (F.T.P.-M.O.I.) to nazwa utworzonych w kwietniu 1942 roku jednostek wewnętrznego francuskiego komunistycznego ruchu oporu. Słowa te pisze wnuczka jednego z członków F.T.P.-M.O.I. licznych w regionie Nord – Pas-de-Calais. Biografia innych nie jest jednakże naszą biografią, stąd nie sądzę, iżby Francja Vichy denerwowała mnie jeszcze bardziej niż powinna.

50 Milicja Francuska (*Milice Française*) – otwarcie faszystowska, antykomunistyczna, antysemicka i antyrepublikańska, kolaboracyjna formacja paramilitarna Państwa Francuskiego utworzona 20 stycznia 1943 roku. Powołana w celu zwalczania Ruchu Oporu, zajmowała się również polowaniem na Żydów i dokonywała pospolitych zbrodni.

sami na siebie, nadal opatrywali rany, podobnie jak sto pięćdziesiąt tysięcy Żydów francuskich przybyłych z Algierii, dla których – jak dla Arlette Elkaïm-Sartre – utrata algierskiej ojczyzny i osiedlenie we Francji metropolitalnej były traumą zbyt wielką, by przedsiębrać kolejną wyprowadzkę, tym razem do Izraela, do czego zdawał się zachęcać de Gaulle.

Od de Gaulle'a odwrócili się wówczas najpierwsi i najwierniejsi żydowscy gaulliści: René Cassin i Raymond Aron. Zaproponowane przez Generała przemilczenie czy próba przeczekania okazały się zatem jedynie odroczeniem problemu Vichy. Co więcej, jego antysemicka wypowiedź oznaczała, że niezależnie od braku żydowskiej wspólnoty pochodzenia, historii czy przekonań na terytorium Francji nadal – w każdej chwili? – możliwa jest wspólnota żydowskiego losu w najstraszliwszym sensie tego słowa. Nie oznacza to jednak, że Żydzi zostali znowu sami ze swoim doświadczeniem i jego reprezentacją. Ktoś bowiem odwrócił w międzyczasie kierunek ciosu.

Tym kimś był Jean-Paul Sartre. Opublikowane przez niego w 1946 roku *Réflexions sur la question juive* – mimo dezaktualizacji części zawartych w nich spostrzeżeń – na trwałe dokonywały dwóch przemieszczeń (Sartre, 1946/1954). Po pierwsze, likwidowały tak zwaną kwestię żydowską na rzecz kwestii antysemickiej. Po drugie, o czym pisze Birnbaum, czyniły z antysemityzmu „nie to, co Żydzi mają znosić i rozbrajać, lecz to, co nie -Żydzi mają w sobie przezwyciężać, by uzyskać dostęp do człowieczeństwa" (Birnbaum, 1992, s. 604). Sartre pisał też o nieustannej samokontroli i dyskomforcie Żydów francuskich we własnej – francuskiej – kulturze, przed którą i obok której nie mieli coraz częściej żadnej innej. Przede wszystkim zaś jego głośny i szeroko dyskutowany esej był przeżywany jako pierwsze rozliczenie z niedawną antysemicką przeszłością Francji, akt przyjęcia Żydów na powrót do francuskiego społeczeństwa, pierwszy krok do uhistorycznienia narracji większościowej (o fantazmatycznej Francji) i narracji mniejszościowej (o wyjściu z Egiptu i zburzeniu Świątyni) na rzecz uczynienia tej drugiej integralną częścią tej pierwszej. Opowieść o historii Żydów stawała się tym samym częścią opowieści o historii nie-Żydów.

I tu okrężną drogą wracamy do reaktywnej i reakcyjnej istoty projektu Nory wraz z jego skłonnościami osłonowymi względem Francji Vichy.

Wielka Rewolucja Francuska oznaczała obalenie Monarchii i ustanowienie Republiki. Oznaczała także konfrontację dwóch systemów reprezentacji: monarchicznego i republikańskiego. Monarchię „z Bożej łaski" z monarchą jako ziemskim namiestnikiem Boga wyparła wówczas Republika, która nie była już emanacją Boga. Jak pisze Burrin:

> W to miejsce została wymyślona „Francja", osoba niestworzona, ponadczasowa, wieczna, substancja, która znajdowała niedoskonały wyraz w rozmaitych ustrojach. Pétain był prostym i wiernym dziedzicem tego nurtu myślowego. W centrum jego projektu nie znajdowała się kwestia ustrojowa, lecz kwestia „Francji". „Państwo francuskie" miało na celu ochronę i odnowę substancji francuskiej, manifestując wolę zerwania ze wszystkim, co nie było nią lub rościło sobie prawo do jej przekroczenia (Burrin, 1992, s. 334).

(Monarchię zakotwiczoną w Bogu wyparła zatem Republika zakotwiczona we Francji. Jest to zakotwiczenie niebezpieczne, jako że stwarza ono ryzyko nacjonalistycznej relatywizacji republikańskich wartości). Dziedzicem tego nurtu myślowego był także Charles de Gaulle[51]. Nie inaczej rzecz się miała z francuskimi Żydami. Szło o to, kto będzie definiował ową nadrzędną Francję, a konkretnie relacje między Francją a formą rządów. Od tego wszak zależało, która z nich – Republika czy może anty-Republika jednak – zostanie uznana za emanację Francji rozumianej jako najwyższa instancja.

Jedno z przytoczonych zdań Burrina wydaje się szczególnie adekwatnie opisywać przedsięwzięcie Nory, jakim jest seria *Les lieux de mémoire*: „W centrum jego projektu nie znajdowała się kwestia ustrojowa, lecz kwestia «Francji»" (Burrin, 1992, s. 334). Z perspektywy owej „Francji" cały szereg spraw, skądinąd najzupełniej palących, istotnie traci na znaczeniu. I dalej Burrin:

> Wszystko w wizji pétainowskiej wyraża przemożną aspirację wyjścia poza czas. […] Vichy jest w gruncie rzeczy reżimem, który nie chce konfrontować się z historią, który nie chce, by historia była ciągłym tworzeniem. „Francja" jest przeznaczona nieszczęściom i wielkości: cóż znaczą Hitler i nazizm w porównaniu z owym „wiecznym pewnikiem"? Polityka Vichy nie jest niczym innym jak pragnieniem trwania kraju wycofanego do swojego matecznika (Burrin, 1992, s. 336).

Burrin charakteryzuje projekt Vichy jako oparty na tak zwanej pamięci reakcyjnej i dodaje: „To także i przede wszystkim pamięć zasobu reprezentacji pozostawionych w spadku przez nacjonalizm końca wieku, imaginarium wspólnoty narodowej przekształconej w rzeczywistość wieczną" (Burrin, 1992, s. 336). I zarazem opłakiwanej, że taką nie jest.

Już z tego wstrzemięźliwego, strukturalnego opisu, widać, jak dalece „wieczna Francja" Vichy i „wieczna Francja" w ogóle jest antysemicka, skoro Hitler i nazizm – a więc i Zagłada – miałyby być w jej świetle pozbawione istotnego znaczenia. „Cóż znaczą Hitler i nazizm w porównaniu z owym «wiecznym pewnikiem»?". Niechęć Pierre'a Nory do konsekwentnego rozliczenia Vichy znajdowałaby zatem oparcie strukturalne w podzielanym przez niego systemie wyobrażeniowym. Temperatura owej niechęci sprawia, że nie z niechęcią mamy tutaj do czynienia, a z nienawiścią, co każe pytać o stawki ulokowane w tej odmowie konfrontacji.

51 Philippe Burrin pisze *expressis verbis*: „Wraz z jego [de Gaulle'a – EJ] śmiercią, w pewnym sensie, umarło w końcu Vichy. Nie tylko jako interpretacja Vichy narzucona przez gaullizm, lecz także świat wartości, z którego czerpał na równi z Vichy. De Gaulle był przesiąknięty tym samym nacjonalizmem końca wieku; on także wierzył w «wieczną Francję», Francję, której historia była pasmem nieszczęść i wzlotów, lecz która była prawdziwie sobą jedynie w wielkości" (Burrin, 1992, s. 338).

Bibliografia

Araszkiewicz, A. (2001). *Wypowiadam wam moje życie: Melancholia Zuzanny Ginczanki*. Fundacja OŚKA.

Aron, R. (1954). *Histoire de Vichy 1940–1944*. Librairie Arthème Fayard.

Baksik, Ł. (2012). *Macewy codziennego użytku / Matzevot for everyday use*. Wydawnictwo Czarne.

Billig, J. (1955–1960). *Le Commissariat général aux questions juives, 1941–1944* (T. 1–3). Centre de Documentation Juive Contemporaine. https://doi.org/10.3917/lmj.087.0003

Billig, J. (1977). *La solution finale de la question juive: Essai sur ses principes dans le IIIe Reich et en France sous l'Occupation*. Centre de Documentation Juive Contemporaine.

Birnbaum, P. (1992). Grégoire, Dreyfus, Drancy et Copernic: Les juifs au coeur de l'histoire de France. W P. Nora (Red.), *Les lieux de mémoire: T. 3. Les France: Cz. 1. Conflits et partages* (ss. 560–613). Gallimard.

Bruttman, T., & Joly, L. (2016). *La France antijuive de 1936: L'agression de Léon Blum à la Chambre des députés*. CNRS Éditions.

Burrin, P. (1992). Vichy. W P. Nora (Red.), *Les lieux de mémoire: T. 3. Les France: Cz. 1. Conflits et partages* (ss. 321–345). Gallimard.

Busnel, F. (2012, styczeń 25). *Le grand entretien: Pierre Nora*. Radio France: France Inter. https://www.radiofrance.fr/franceinter/podcasts/le-grand-entretien/pierre-nora-8638957

Čolović, I. (2001). *Polityka symboli: Eseje o antropologii politycznej* (M. Petryńska, Tłum.). Universitas.

Čolović, I. (2007). *Bałkany – terror kultury: Wybór esejów* (M. Petryńska, Tłum.). Wydawnictwo Czarne.

Čolović, I. (2021a). Kłopoty z tożsamością (M. Petryńska, Tłum.). W I. Čolović, *Rozstanie z tożsamością: Eseje o antropologii politycznej* (ss. 9–17). Sedno.

Čolović, I. (2021b). *Rozstanie z tożsamością: Eseje o antropologii politycznej* (M. Petryńska, Tłum.). Sedno.

Čolović, I. (2022, październik 17–18). Takie niewinne idee (M. Petryńska, Tłum.). *Gazeta Wyborcza*, 30.

Conan, É., & Rousso, H. (1995). *Vichy, un passé qui ne passe pas*. Fayard.

Dalisson, R. (2025). *Maréchal, vous voilà! Les voyages de Pétain ou la France rêvée de Vichy (1940–1944)*. Champ Vallon.

Dosse, F. (2011). *Pierre Nora: Homo historicus*. Perrin.

Dunois, A. (1936, czerwiec 7). Le gouvernement de Front Populaire s'est présenté hier après-midi devant le Parlement. *Le Populaire*, 1, 6.

Friedmann, G. (1965). *Fin du peuple juif?* Gallimard.

Gross, J. T. (2000). *Sąsiedzi: Historia zagłady żydowskiego miasteczka*. Pogranicze.

Grudzińska-Gross, I., & Nawrocki, I. (2016). *Poland and Polin: New interpretations in Polish-Jewish studies*. Peter Lang.

Halczak, A., & Renczyński, B. (Oprac.). (2007). *Tadeusz Kantor: Obiekty/przedmioty: Zbiory Cricoteki: Katalog prac*. Ośrodek Dokumentacji Sztuki Tadeusza Kantora CRICOTEKA.

Halter, M. (Reż.). (1994). *Tzedek: Les Justes*. Kurtz Productions.

Janicka, E. (2008). Mord rytualny z aryjskiego paragrafu: O książce Jana Tomasza Grossa „Strach. Antysemityzm w Polsce tuż po wojnie". *Kultura i Społeczeństwo*, *2*, 229–252. https://doi.org/10.35757/KiS.2008.52.2.11

Janicka, E. (2014). Zamiast negacjonizmu: Topografia symboliczna terenu dawnego getta warszawskiego a narracje o Zagładzie. *Zagłada Żydów: Studia i Materiały*, *10*, 209–256. https://doi.org/10.32927/ZZSiM.522

Janicka, E. (2014–2015). Pamięć przyswojona. Koncepcja polskiego doświadczenia zagłady Żydów jako traumy zbiorowej w świetle rewizji kategorii świadka. *Studia Litteraria et Historica*, *2014–2015*(3–4), 148–227. https://doi.org/10.11649/slh.2015.009

Janicka, E. (2016). Ambasada Polski w Polsce: Mit Polin w Muzeum Historii Żydów Polskich jako wzór narracji i model relacji mniejszość–większość. *Studia Litteraria et Historica*, *2016*(5), 1–71. https://doi.org/10.11649/slh.2016.003

Janicka, E. (2018). Świadkowie własnej sprawy: Polska narracja dominująca wobec Zagłady w trakcie Zagłady. *Studia Litteraria et Historica*, *2018*(7), 1–82. https://doi.org/10.11649/slh.1478

Janicka, E. (2024, kwiecień 20–21). Negacjonizm po polsku. *Gazeta Wyborcza: Ale Historia*, 2–5.

Janion, M. (2007). Porzucić etyczną arogancję. W M. Janion, *Płacz generała: Eseje o wojnie* (ss. 331–346). Sic!

Janion, M. (2009). Pułkownik żydowski. W M. Janion, *Bohater, spisek, śmierć: Wykłady żydowskie* (ss. 5–76). Wydawnictwo W.A.B.

Joly, L. (2001). *Xavier Vallat (1891–1972): Du nationalisme chrétien à l'antisémitisme d'État*. Grasset.

Keff, B. (2020). Polski świadek (własnej) żydowskiej Zagłady. W B. Keff, *Strażnicy fatum: Literatura powojenna o Zagładzie, Polakach i Żydach: Dyskurs publiczny wobec antysemityzmu* (ss. 134–175). Krytyka Polityczna.

Klarsfeld, S. (1978). *Mémorial de la déportation des Juifs de France*. Klarsfeld.

Klemperer, V. (1983). *„Lingua Tertii Imperii": Notatnik filologa*. Wydawnictwo Literackie. (Oryginalna praca opublikowana 1947).

Kłoczowski, J. M. (2022). Słowo od tłumacza i autora wyboru. W P. Nora, *Między pamięcią a historią* (ss. 333–334). słowo/obraz terytoria.

Kowalska-Leder, J., Dobrosielski, P., Kurz, I., & Szpakowska, M. (Red.). (2017). *Ślady Holokaustu w imaginarium kultury polskiej*. Krytyka Polityczna; Instytut Kultury Polskiej UW.

Lalieu, O. (2018). *Beate & Serge Klarsfeld: Les combats de la mémoire 1968–1978*. Mémorial de la Shoah.

Landau-Czajka, A. (2015). *Polska to nie oni: Polska i Polacy w polskojęzycznej prasie żydowskiej II Rzeczypospolitej*. Żydowski Instytut Historyczny.

Lanzmann, C. (1990). J'ai enquêté en Pologne. W M. Deguy (Red.), *Au sujet de „Shoah", le film de Claude Lanzmann* (ss. 289–298). Belin. (Oryginalna praca opublikowana 1978).

Lanzmann, C. (2009). *Le lièvre de Patagonie:* Mémoires. Gallimard. https://doi.org/10.3917/lcdd.072.0205

Lanzmann, C. (2011). Les parias de la guerre d'Algérie. *Les Temps Modernes*, *666*(5), 3–5. https://doi.org/10.3917/ltm.666.0003

Lanzmann, C. (2012a). De l'Holocauste à „Holocauste" ou comment s'en débarasser. W C. Lanzmann, *La tombe du divin plongeur* (ss. 498–514). Gallimard. (Oryginalna praca opublikowana 1978).

Lanzmann, C. (2012b). „Holocauste", la représentation impossible (sur „La Liste de Schindler"). W C. Lanzmann, *La tombe du divin plongeur* (ss. 534–540). Gallimard. (Oryginalna praca opublikowana 2007).

Lanzmann, C. (2012c). Introduction à l'ouvrage „Au sujet de «Shoah», le film de Claude Lanzmann". W C. Lanzmann, *La tombe du divin plongeur* (ss. 486–488). Gallimard. (Oryginalna praca opublikowana 1990).

Lanzmann, C. (2012d). La vraie machine à oublier: Réponse à Anne Sinclair et Alain Minc. W C. Lanzmann, *La tombe du divin plongeur* (ss. 541–545). Gallimard. (Oryginalna praca opublikowana 1994).

Lanzmann, C. (2012e). Le véritable accusé, c'est Vergès. W C. Lanzmann, *La tombe du divin plongeur* (ss. 475–478). Gallimard. (Oryginalna praca opublikowana 1987).

Lanzmann, C. (2012f). Les juifs ont perdu la bataille du carmel d'Auschwitz. W C. Lanzmann, *La tombe du divin plongeur* (ss. 527–533). Gallimard. (Oryginalna praca opublikowana 1989).

Lanzmann, C. (2012g). L'humaniste et ses chiens. W C. Lanzmann, *La tombe du divin plongeur* (ss. 363–381). Gallimard. (Oryginalna praca opublikowana 1961).

Lanzmann, C. (2012h). Raymond Barre, un „Français innocent". W C. Lanzmann, *La tombe du divin plongeur* (ss. 479–482). Gallimard. (Oryginalna praca opublikowana 2006).

Le Goff, J., & Nora, P. (Red.). (1974a). *Faire de l'histoire: 1. Nouveaux problèmes*. Gallimard.

Le Goff, J., & Nora, P. (Red.). (1974b). *Faire de l'histoire: 2. Nouvelles approches*. Gallimard.

Le Goff, J., & Nora, P. (Red.). (1974c). *Faire de l'histoire: 3. Nouveaux objets*. Gallimard.

Marrus, M. R., & Paxton, R. O. (1981). *Vichy France and the Jews*. Stanford University Press.

Martin, M.-M. (Red.). (1948). *Le Procès de Xavier Vallat présenté par ses amis* (M.-M. Martin, Przedm.). Éditions du Conquistador.

Matyjaszek, K. (2024). Remembering as unknowing: Limitations of the category of "collective memory" in studies of Jewish spaces in contemporary Poland. W A. Łupienko (Red.), *Urban communities and memories in East-Central Europe in the Modern Age* (ss. 256–273). Routledge.

Niziołek, G. (2013). *Polski teatr Zagłady*. Krytyka Polityczna; Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego.

Nogaś, M., & Duraković, F. (2019, czerwiec 1). Myśli się o życiu, co będzie potem: Z Feridą Duraković rozmawia w Sarajewie Michał Nogaś. *Gazeta Wyborcza: Wysokie Obcasy*, 30–33.

Nora, P. (1984). Entre histoire et mémoire: Une problématique des lieux. W P. Nora (Red.), *Les lieux de mémoire: T. 1. La République* (ss. XV–XLII). Gallimard.

Nora, P. (1992). Gaullistes et communistes. W P. Nora (Red.), *Les lieux de mémoire: T. 3. Les France: Cz. 1. Conflits et partages* (ss. 346–393). Gallimard.

Nora, P. (1993). L'ère de la commémoration. W P. Nora (Red.), *Les lieux de mémoire: T. 3. Les France: Cz. 3. De l'archive à l'emblème* (ss. 977–1012). Gallimard.

Nora, P. (2002). L'avènement mondial de la mémoire. *Transit – Europäische Revue*, *22*, 1–8. https://www.eurozine.com/lavenement-mondial-de-la-memoire/

Nora, P. (2011a). Bernard-Henri Lévy, un idéologue bien de chez nous. W P. Nora, *Historien public* (ss. 174–187). Gallimard. https://doi.org/10.14375/NP.9782070133703

Nora, P. (2011b). *Historien public*. Gallimard. https://doi.org/10.14375/NP.9782070133703

Nora, P. (2011c). Le souvenir obsédant de Vichy. W P. Nora, *Présent, nation, mémoire* (ss. 258–268). Gallimard. (Oryginalna praca opublikowana 1997).

Nora, P. (2011d). Le syndrome de Vichy. W P. Nora, *Présent, nation, mémoire* (ss. 269–277). Gallimard. (Oryginalna praca opublikowana 1995).

Nora, P. (2011e). *Présent, nation, mémoire*. Gallimard.

Nora, P. (2013, styczeń 15). L'avenir de Proust *par Pierre Nora, séminaire* Proust 1913 *d'Antoine Compagnion au Collège de France*. Radio France. https://www.radiofrance.fr/franceculture/podcasts/les-cours-du-college-de-france/l-avenir-de-proust-par-pierre-nora-seminaire-d-antoine-compagnon-proust-1913-3870729

Nora, P. (2021). *Jeunesse*. Gallimard.

Nora, P. (2022a). Czas pamięci (W. Dłuski, Tłum.). W P. Nora, *Między pamięcią a historią* (ss. 168–183). słowo/obraz terytoria.

Nora, P. (2022b). *Między pamięcią a historią* (J. M. Kłoczowski, Red.). słowo/obraz terytoria.

Nora, P. (2022c). Między pamięcią a historią: Problematyka miejsc (J. M. Kłoczowski, Tłum.). W P. Nora, *Między pamięcią a historią* (ss. 95–126). słowo/obraz terytoria.

Nora, P. (2022d). Moja historia żydowska. W P. Nora, *Między pamięcią a historią* (ss. 33–50). słowo/obraz terytoria.

Nora, P. (2022e). Przedmowa do wydania polskiego. W P. Nora, *Między pamięcią a historią* (ss. 25–29). słowo/obraz terytoria.

Novick, P. (2001b). *L'Holocauste dans la vie américaine* (P.-E. Dauzat, Tłum.). Gallimard.

Novick, P. (1999a). *The Holocaust in American life*. Houghton Mifflin Company.

Paxton, R. O. (1972). *Vichy France: Old guard and new order, 1940–1944*. Columbia University Press.

Paxton, R. O. (1973). *La France de Vichy: 1940–1944* (C. Bertrand, Tłum.). Seuil.

Péan, P. (1994). *Une jeunesse française: François Mitterrand, 1934–1947*. Fayard.

Psenny, D. (2008, kwiecień 22). La période noire de Mitterand. *Le Monde*. https://www.lemonde.fr/vous/article/2008/04/22/la-periode-noire-de-mitterrand_1035313_3238.html

Reiter, P., & Holland, A. (2023, grudzień 23). Wierzę w siłę obrazu: Z Agnieszką Holland rozmawia Paulina Reiter. *Gazeta Wyborcza: Wysokie Obcasy*, 4–9.

Ricoeur, P. (2000). *La Mémoire, l'Histoire, l'Oubli*. Seuil.

Rothberg, M. (2015). *Pamięć wielokierunkowa: Pamiętanie Zagłady w epoce dekolonizacji* (K. Bojarska, Tłum.). Instytut Badań Literackich PAN.

Rousso, H. (1987). *Le syndrome de Vichy: De 1944 à nos jours*. Seuil.

Sartre, J. P. (1954). *Réflexions sur la question juive*. Gallimard. (Oryginalna praca opublikowana 1946).

Spiegelman, A. (2010). *Maus* (P. Bikont, Tłum.). Post.

Vidal-Naquet, P. (1987a). De Faurisson et de Chomsky. *Ressources documentaires sur le génocide nazi et sa négation*. http://www.anti-rev.org/textes/VidalNaquet81a. (Oryginalna praca opublikowana 1981).

Vidal-Naquet, P. (1987b). *Les Assassins de la mémoire: „Un Eichmann de papier" et autres essais sur le révisionnisme*. La Découverte.

Wawrzyniak, J. (2014). Pamięć zbiorowa. W M. Saryusz-Wolska & R. Traba (Red.), *Modi memorandi: Leksykon kultury pamięci* (ss. 346–351). Scholar.

Yerushalmi, Y. (1982). *Zakhor: Jewish history and Jewish memory*. University of Washington Press.

Yerushalmi, Y. (1984). *Zakhor: Histoire juive et mémoire juive* (É. Vigne, Tłum.). La Découverte.

Yerushalmi, Y. (2014). *Zachor: Żydowska historia i żydowska pamięć* (M. Wójcik, Tłum.). Żydowski Instytut Historyczny im. Emanuela Ringelbluma.

Zawadzka, A., Tokarska-Bakir, J., & Matyjaszek, K. (2018). Totalne zaskoczenie inteligencji polskiej. *Studia Litteraria et Historica*, *2018*(7), 1–7. https://doi.org/10.11649/slh.1886

Žižek, S. (2006). *Kukła i karzeł: Perwersyjny rdzeń chrześcijaństwa* (M. Kropiwnicki, Tłum.). Branta.

Zuroff, E. (2017). Litwa i Holokaust. W R. Vanagaitė & E. Zuroff, *Nasi: Podróżując z wrogiem* (K. Mazurek, Tłum.; ss. 293–311). Czarna Owca.

The Annihilating Machine: The Paradigm of Collective Memory in Antisemitism and Holocaust Studies as a Liquidating Perspective

Abstract: The critique of the category of collective memory is not only about terminological inflation, which is problematic in itself. It is about abandoning earlier descriptive categories, which required the use of critical tools and made it necessary to ask first of all about the actual historical state of affairs, power stakes, violence and exclusion, and about responsibility, reckoning and socio-cultural change. Meanwhile, the category of collective memory functions very well without the reality principle. In the collective memory paradigm, instead of relevant and irrelevant representations of reality, we deal with so-called multidirectional memory or so-called memory cultures, understood as equally legitimate representations. As a result, we do not ask about truth and falsehood, but we talk about conflict and dialogue.

This paper presents a critique of the category of collective memory due to the construction of its object. Namely, this object is constructed as the past or even – as in the case of the category of restoration of memory – distant past. With regard to the Holocaust, it is de facto an attempt to create distance from events which are not distant in time and will never be distant in space. It is also a way of removing from the field of vision the frame and components of these events, that is, respectively, the socio-cultural context and discursive as well as non-discursive practices, which not only have not been revised and rejected, but are still performed today, often in an unchanged form. The Holocaust is thus removed from the antisemitic continuum of pre-war times, wartime and the post-war period. In other words, the category of collective memory in antisemitism and Holocaust studies makes it difficult, if not impossible, to adequately reconstruct the actual state of affairs and conduct an understanding analysis. As such, this category amounts to a form – usually actual rather than intentional – of taking the side of the perpetrators.

The second part of the article looks at the French 1980s and 1990s, that is, the context of the period when Pierre Nora (1931–2025) conceived the category of collective memory, which laid the foundations for the memory paradigm. Both at that time and later, Nora did not spare criticism of the French reckoning with antisemitism and the Holocaust, which he considered excessive. The author of the present study examines the place of Vichy in the collection *Les lieux de mémoire*, which Pierre Nora edited, and offers reflection on the experience of antisemitism and the Holocaust, shared by Nora himself and those close to him.

Keywords: Antisemitism; Holocaust; collective memory; memory studies; *Les lieux de mémoire*; Vichy

Article No. 3398
DOI: 10.11649/slh.3398
Citation: Janicka, E. (2025). Maszyna aneantyzująca: Paradygmat pamięci zbiorowej w badaniach nad antysemityzmem i Zagładą jako perspektywa likwidatorska. *Studia Litteraria et Historica*, *2024*(14), Article 3398. https://doi.org/10.11649/slh.3398
This is an Open Access article distributed under the terms of the Creative Commons Attribution 4.0 International License, which permits redistribution, commercial and non-commercial, provided that the article is properly cited. http://www.creativecommons.org/licenses/by/4.0
© The Author(s) 2025
Elżbieta Janicka, Institute of Slavic Studies, Polish Academy of Sciences, Warsaw, Poland
ORCID: https://orcid.org/0000-0002-0945-6886
Correspondence: slh@ispan.edu.pl
The article has been prepared at author's own expense.
Competing interests: The author declares he has no competing interests.
Publication history
Received: 2024-11-04; Accepted: 2025-03-29; Published: 2026-03-03